

POTOMKOWIE CHOPINÓW

MORE MAIORUM

PIERWSZY POLSKI PERIODYK GENEALOGICZNY ONLINE

NR 3(26), 10 MARCA 2015 R.

MOREMAIORUM.PL

JACEK MŁOCHOWSKI

w wywiadzie dla More Maiorum

o blogowaniu
wśród genealogów

ZMIANY W PRAWIE
O AKTACH STANU CYWILNEGO

CYGANIE

ELEMENT NIEPOŻĄDANY



MORE MAIORUM

NR 3(26), 10 MARCA 2015 R.

Zapraszamy na naszą [stronę internetową](#) oraz [fanpage'a na Facebooku!](#)

Redakcja More Maiorum:

Redaktor Naczelny – Alan Jakman

e-mail: redakcja@moremaiorum.pl

Z-ca Redaktora Naczelnego – Marcin Marynicz

Korekta – Marta Chmielińska, Małgorzata Lissowska, Alan Jakman

Skład i łamanie tekstu – Alan Jakman

Okładka oraz oprawa graficzna – Alan Jakman

Autorzy tekstów:

Alan Jakman – Wywiad z Jackiem Młochowskim,

Cyganie – „element niepożądany”, Województwo zachodniopomorskie, Nowości, Humor

Marcin Marynicz – Chopinowie – potomkowie polskich Francuzów,

Województwo zachodniopomorskie, Osoba miesiąca, Z pierwszych stron gazet

Małgorzata Lissowska – Kres Piastów, początek Jagiellonów

Paweł Becker – Kamyk – gawęda o Aleksandrze Kamińskim, „Zawile drogi życiowe” – debiut literacki w wieku 100 lat

Agnieszka Kubas – Życie zawodowe przodków – dokumentacja przedsiębiorstw

Małgorzata K. Piekarska – Ostatni z rodu, który sypiał w szlafmocy

Maciej Markowski – Blogowanie w służbie genealogii

Grażyna Stelmaszewska – Pieńkos, czyli jak piętnastoletni żołnierz do Lwowa szedł

Olga Diacova-Sosnowska – Moi polscy przodkowie – prababcia Nina Zajączkowska

Izabela Heropolitańska – Prawo o aktach stanu cywilnego, dokumenty, adnotacje, odpisy; Wpisanie imienia ojca w aktach

Michał Ostaszewski – Co robi smartfon, jak nie dzwoni?

Elżbieta Lipińska – „Strach. Opowiadania kresowe”

Agnieszka Lisak „Lisak.net.pl” – Co to były wystawy powszechne?

Mogiłę pradiada ocal od zapomnienia – Czym jest „Studio Wschód”?

Ogrodywspomnien.pl – Spadkobierca Ikara, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej



Wszystkie prawa zastrzeżone (włącznie z tłumaczeniem na języki obce).

Zgodnie z ustawą z dnia 4 lutego 1994r. o prawie autorskim jakiegokolwiek kopiowanie, rozpowszechnianie (we fragmentach, lub w całości) zamieszczonych artykułów, opisów, zdjęć bez zgody Redakcji będzie traktowane jako naruszenie praw autorskich.



4 Wywiad z Jackiem Młochowskim

Po każdym z nas zostaną tylko okruchy prawdy. To czy ktoś je ocali nie zależy już od nas. Od nas zależy, czy nasi przodkowie będą żyć w świadomości naszej i naszych dzieci.



12 Cyganie – „element niepożądany”

Cyganów, przemieszczających się za pomocą wozów, było tysiące. W przeciągu kilku lat liczba ta zmalała do 200, za kilka lat taborów było już tylko kilka...



52 prawo o aktach stanu cywilnego, dokumenty...

Dnia 1 marca 2015 r. w życie weszły nowe przepisy, interesujące w dużej mierze rodzinnych historyków. Co przynosi nam, genealogom, nowe prawo?



34

ostatni z rodu, który sypiał w szlafmocy
Ojciec zapamiętał swojego pradziadka Michała Franciszka Piekarskiego, jako bardzo starego człowieka, leżącego w wielkim simmlerowskim łóżku w szlafmocy. Prapradziadek wyciągnął ręce do swoich prawnuków i położywszy dłonie na ich głowach, natchnionym głosem mówił, że ich błogosławi.

A w numerze również...

4	WYWIAD Z JACKIEM MŁOCHOWSKIM	50	MOI POLSCY PRZODKOWIE – PRABABCIA NINA ZAJĄCZKOWSKA
10	CZYTELNICZY PISZĄ	52	PRAWO O AKTACH STANU CYWILNEGO, DOKUMENTY, ADNOTACJE, ODPISY
14	CYGANIE – „ELEMENT NIEPOŻĄDANY”	58	WPISANIE IMIENIA OJCA W AKTACH
16	CHOPINOWIE – POTOMKOWIE POLSKICH FRANCUZÓW	60	„ZAWILE DROGI ŻYCIOWE” – DEBIUT LITERACKI W WIEKU 100 LAT
24	KRES PIASTÓW, POCZĄTEK JAGIELLONÓW	62	CO ROBI SMARTFON, JAK NIE DZWONI?
28	KAMYK – GAWĘDA O ALEKSANDRZE KAMIŃSKIM	66	„STRACH. OPOWIADANIA KRESOWE”
30	ŻYCIE ZAWODOWE PRZODKÓW – DOKUMENTACJA PRZEDSIĘBIORSTW	68	SPADKOBIERCA IKARA, UCZESTNIK WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ
34	OSTATNI Z RODU, KTÓRY SYPIAŁ W SZLAFMOCY	70	WOJ. ZACHODNIOPOMORSKIE I GENEALOGIA
38	CO TO BYŁY WYSTAWY POWSZECHNE?	74	OSOBA MIESIĄCA – ALEKSANDER I. GIERYMSKI
40	BLOGOWANIE W SŁUŻBIE GENEALOGII	78	Z PIERWSZYCH STRON GAZET
44	CZYM JEST „STUDIO WSCHÓD”?	79	HUMOR, NOWOŚCI
48	PIEŃKOS, CZYLI JAK PIĘTNASTOLETNI ŻOŁNIERZ DO LWOWA SZEDŁ		

Alan Jakman

Jacek Młochowski w rozmowie z More Maiorum

1 Od ilu lat interesuje się Pan genealogią?

Z różną intensywnością od wielu. Interesowałem się tym w latach szkolnych, trzydzieści parę lat temu, gdy babcia opowiadała mi o moich przodkach. Była to mieszanka przekazów rodzinnych, informacji z herbarzy i legend herbowych. Siegała do czasów nieodległych, ale też do pradawnych. Wtedy nie pytałem o źródła informacji, tylko chłonałem opowieści o tym, że ród wywodzi się od czeskiej królowej, która żyła 10 wieków wcześniej i o tym skąd wzięło się ramię w klejnocie herbu Belina. Wtedy nie wiedziałem, czy można zweryfikować te informacje.

Opowiadała o swoim mężu, który urodził się tego samego dnia co ja, tylko pół wieku wcześniej, a który został zamordowany we wrześniu 1939 roku, będąc urzędnikiem pocztowym. Opowiadała, że wcześniej miał zespół muzyczny „Bajka” i pokazywała zdjęcia. To była wielka miłość, babcia straciła męża 2 lata po ślubie i już nigdy nie wyszła za mąż. Zachowały się pełne miłości listy Luca do swojej Kaziutki z czasów, gdy szukał pracy. Poznać człowieka, to poznać to, co kryje się w jego głowie i jego sercu, poznać realia w jakich przyszło mu żyć. Informacje biograficzne, to tylko część prawdy o człowieku. Po każdym z nas zostaną tylko okruchy prawdy. To czy ktoś je ocali, czy zmiecie pod stół, nie zależy już od nas. Od nas zależy tylko to, czy nasi przodkowie będą żyć w świadomości naszej i naszych dzieci.

Po śmierci dziadka i po wojnie kontakt z rodziną Młochowskich urwał się na kilkadziesiąt lat i nie wiedziałem niczego oprócz babcinych opowieści. Minęło wiele lat zanim razem z moim ojcem spróbowaliśmy szukać źródeł i weryfikować informacje. Pomógł w tym Internet. To było jakieś 10 lat temu. Wtedy ponownie zainteresowałem się genealogią.

2 Skąd pochodzą przodkowie Młochowscy?

Jak napisał Kacper Niesiecki, trudno wysledzić w dawnych wiekach początków pochodzenia szlacheckiego tej rodziny, ale podaje ich posiadłości, pełnione godności i urzędy. Byli to sędziowie, posłowie na sejm, a znaczniejszym był burgrabia czerski Antoni Młochowski, o którym więcej wiadomo, a który z czasem okazał się moim 5x pradiadkiem.

Gniazdo rodowe to Młochów w dawnej ziemi czerskiej, ale moi Młochowscy już od dwóch wieków tam nie mieszkali. Paprocki wywodzi wszystkie rody herbu Belina, biorące i w Ziemi Czerskiej i Warszawskiej, swe gniazdowe majątki, mające od Żelysława, Wojewody i Hetmana, jednego z najdzielniejszych wodzów Bolesława Krzywoustego. Z kolei jego przodkowie przed 1041 r. z Czech pochodzą. Niesiecki pisze, że Belinowie ze krwi Czeskich starzych książąt i monarchów po matce idą. Są to jednak bardziej legendy herbowe niż udokumentowane genealogie. Najbardziej fundamentalne dzieło Herbarz Bonieckiego



Jacek Młochowski – 51 lat, dwoje dzieci.

Elektronik, prowadzący działalność gospodarczą w zakresie instalacji teletechnicznych w budownictwie.

Zainteresowania: fotografia, programowanie php i mysql, psychologia, ezoteryka, genealogia.

Prezes Polskiego Towarzystwa Genealogicznego od 2006 r.

obejmuje genealogie od litery A do Ma..., a zebrane przez niego i nie wydane dokumenty, dotyczące pozostałych rodów nie zachowały się. Stąd trudniej dotrzeć do informacji.

3 Jaki styl poszukiwań genealogicznych Pan stosuje?

Szukam wszystkiego. Jako, że obecnie według bazy Pesel żyje około stu osób, posługujących się tym nazwiskiem, postanowiłem

skich z Żytomierza i skany, dotyczące Młochowskich z AGAD-u. Któregoś dnia udało mi się połączyć największe drzewka i ustalić że jestem w czternastym pokoleniu potomkiem Jana Buka de Młochowo, wzmiankowanego u Bonieckiego, a żyjącego ok. 1500 r. Dalej pozostają już tylko legendy, ale można „iść na boki” i próbować odkrywać inne gałęzie.

4 Z którego roku pochodzi najstarsze zachowane zdjęcie w Pana zbiorach?

Zdjęć jest wiele. Pochodzą z albumu rodzinnego. Wykonane na tekturkach przez różne zakłady fotograficzne. Niestety najczęściej nie wiadomo, kogo przedstawiają. Pradkowie, wychodząc z założenia, że nie potrzeba podpisywać zdjęcia, które wiadomo kogo przedstawiają, zabrali tę wiedzę ze sobą. Dlatego apeluję, podpisujcie zdjęcia! Warto na odwrocie napisać datę oraz informację kogo zdjęcie przedstawia. Takie zdjęcia, jako dokument, mają największą wartość. Mam zdjęcia dziadka Lucjana i pradiadka Pawła. Ale nie od razu wiedziałem, które z nich którego przedstawia. Wiedziałem, że były ważne, bo wyjęte z albumu i przybite kiedyś gdzieś nad łóżkiem mają jeszcze dziury po gwoździu. Dopiero w wyniku śledztwa i porównywaniu z innymi zdjęciami i wiedzą mojej ciotki udało się ustalić, kto jest kim. Pradiadek ma na zdjęciu około 30 lat, więc zdjęcie pochodzi sprzed stu lat.

5 Z jakich źródeł pozametrykalnych korzysta Pan najczęściej?

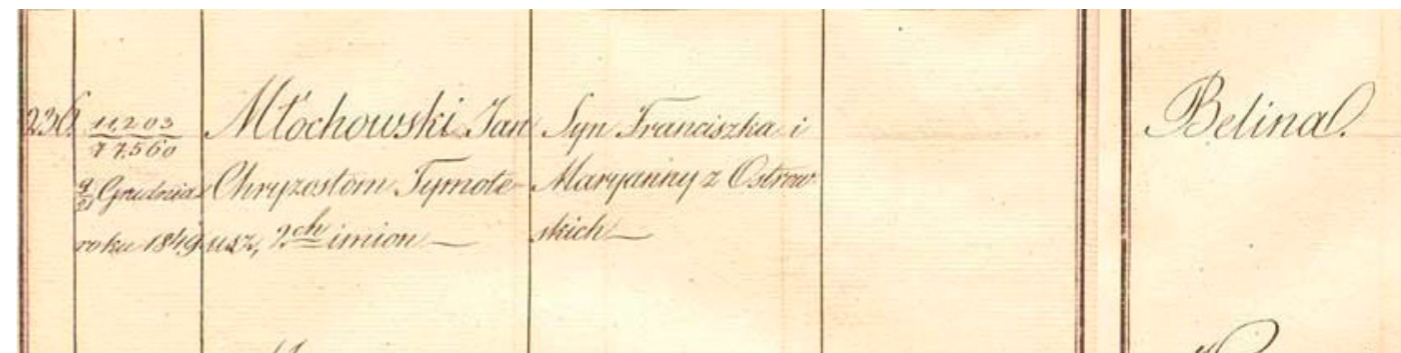
Najczęściej są to księgi ludności stałej, ale zdarzają się też inne. Dużo znalazłem w Centralnym Archiwum Wojskowym. Przejrzeć i skopiować tam można teczki osobowe oficerów i odznaczonych weteranów. Często zawierają własnoręcznie spisany życiorys, przebieg służby, udziału w walkach i zdjęcia. Słowem prawdziwe skarby, jeśli dotyczą naszych przodków. Jeden z najważniejszych dokumentów znalazłem w dokumentacji szpitala w Piotrkowie, w którym w 1888 r. zmarł mój 3x pradiadek. Może nie tyle znalazłem, co dostałem cynk. Genealogdzy wspierają się wzajemnie i często pomagają sobie, wymieniając się istotnymi informacjami. Oprócz daty śmierci i kosztów leczenia, był tam jego stan społeczny i dane rodziców, co pozwoliło powiązać go z dokumentami legitymacyjnymi heraldii z AGADu. Dużo kopii dokumentów potomków mojego 5x pradiadka udało się znaleźć w tezcze legitymacyjnej w Archiwum w Żytomierzu na Wołyniu.

6 Jaki język obcy, w którym tworzone metryki, sprawiał Panu największe trudności?

Na terenie, na którym szukam, dokumenty pisane są w łacinie, po polsku, a w czasie zaborów po rosyjsku. Rosyjskiego uczyłem się w szkole

Apeluję! Podpisujcie zdjęcia

Posuwałem się nie tylko od siebie w przeszłość, ale też badałem rody wówczas nie powiązane ze sobą niczym, poza nazwiskiem. Były to rody szlacheckie mieszczańskie i chłopskie. Tworzyłem wiele drzewek i krzaczków. Część z nich udało mi się połączyć, a część nie. Dołączyłem do tego informacje z różnych herbarzy. Zdobyłem kopię te czki legitymacyjnej Młochow-





» Pradziadek Paweł Młochowski ur. 1876 / fot. Jacek Młochowski

podstawowej i w ogólniaku, łaciny nigdy. Ale znam parę najważniejszych zwrotów, występujących w dokumentach metrykalnych. W metrykach pisanych po rosyjsku często występują równoległe nazwiska pisane po polsku, co przy podwójnym zapisie często pomaga rozwiązać wątpliwości. Większym problemem jest niestaranność zapisu. Nie wszyscy byli mistrzami kaligrafii i wtedy sama znajomość języka jest niewystarczająca. W tym momencie trzeba nauczyć się charakteru pisma, czytając inne dokumenty pisane tą samą ręką.

7 Czy w dotychczasowych kontaktach z genealogami spotkał Pan z wyjątkami snobów, których celem nie było odtworzenie prawdziwej genealogii, a usilne szukanie szlacheckich koligacji?

Trudno od razu zawyrokować, jakie intencje człowiekiem powodują. Snob to daltonista, kupujący kolorowy telewizor. To ktoś, kogo nie obchodzi cała historia i sposób dochodzenia do niej, a chce tylko wykazać się szlachetnymi koligacjami. Więcej na ten temat powiedzieć mogą osoby, trudniące się zawodowo poszukiwaniem przodków, bo to wyrażać się może w treści zlecenia. Jeśli ktoś kupuje (w całości zleca) swoją genealogię można go o coś takiego podejrzewać. Ale ja nie mam kontaktu z takimi ludźmi. Gdy ktoś dzwoni do mnie z prośbą o radę najczęściej odsyłam go na nasze forum, które jest mądrością zbiorową. Jeśli dzwoni w sprawie płatnych poszukiwań odsyłam go do Google. Nie ma nic zdrowszego w odkrywaniu szlacheckich koligacji swoich przodków. Kierunek w jakim podążamy często zależy od dostępności materiałów. Jedne gałęzie są lepiej udokumentowane inne słabiej. Ze wszystkich ga-

łęzi w naturalny sposób najważniejsza jest ta „po mieczu”, bo to jest nasz ród. Zawsze należymy do rodu swojego ojca, dziadka, pradziadka, mimo, że większość genów dziedziczymy po wszystkich. Szlachectwo się z tym zbiega, bo przynależy (lub nie) do rodu.

8 Które poszukiwania według Pana są łatwiejsze – te „chłopskie” czy „szlacheckie”, a może „mieszczańskie”?

Z tą łatwością różnie być może. Można powiedzieć, że do tych szlacheckich łatwiej dotrzeć, bo jest więcej ogólnodostępnych źródeł i opracowań. Jednak to dopiero początek poszukiwań. Samo nazwisko nie oznacza pokrewieństwa, ani szlachectwa. Pod tym względem herbarze są tylko uzupełnieniem naszej genealogii dopiero wtedy, gdy doszukamy się powiązania z danym rodem. Szlachta była bardziej ruchliwa, częściej się przemieszczała. I to bywa trudnością. Ale też łatwiej znaleźć już opracowaną genealogię szlachecką. Badając rodzinną chłopską, często docierając do danej parafii, mamy wiele pokoleń, żyjących w jednej wsi albo w kilku sąsiednich. Wtedy bywa łatwiej. Za jednym zamachem mamy kilka pokoleń. W miastach ludzie częściej zmieniali adresy, nie mieszkając we własnych domach, a tylko wynajmując mieszkanie. Częściej zmieniali parafie, ginęli i pojawiali się gdzie indziej.

9 A które ciekawsze...?

To już zależy od tego do czego się dokopujemy, jak głęboko uda nam się poznać tych ludzi i realia w jakich żyli, od wielości faktów jakie udało się nam odkryć. Życie człowieka to nie

tylko metrykalne sakramenty. Czasem udaje się dotrzeć do biografii, nawet krótkich, żołnierskich czy powstańców. I mimo, że też zawierają one tylko suche fakty pozwalają odkryć losy ludzi na tle wydarzeń historycznych. To pozwala oswoić historię, uczynić ją bardziej osobistą, odkryć system wartości, umocować nas samych w narodzie.

10 Jest Pan prezesem Polskiego Towarzystwa Genealogicznego (dalej PTG) – jaki byłby główny cel powstania ogólnopolskiego Towarzystwa Genealogicznego?

Generalnie statuty wszystkich Towarzystw Genealogicznych są bardzo podobne. Wszystkie mają podobne cele, które można określić jako propagowanie i rozwój genealogii. Nie inaczej jest z PTG. Jest jednak

podlegają Archiwa Państwowe oraz MSWiA (obecnie MAC), któremu z kolei podlegają Urzędy Stanu Cywilnego.

Prowadzimy też ogólnopolskie projekty digitalizacji i indeksacji będące inspiracją dla podobnych projektów regionalnych.

Nie spotykamy się osobiście co miesiąc, bo w przeciwieństwie do regionalnych TG nasi członkowie są rozrzućeni po całym kraju i poza jego granicami. Współpracujemy ze sobą przede wszystkim, wykorzystując Internet. Fotografujemy metrykalia, przesyłamy dane do osób je opracowujących i umieszczamy w Internecie jako dostępne za darmo dla wszystkich.

11 Pana największy sukces w PTG?

Mój największy sukces to stworzenie w 2006 roku

dekisy ksiąg metrykalnych. Ja tylko stworzyłem oprogramowanie bazy danych i dodałem pierwsze opracowane przeze mnie indeksy małżeństw parafii Białobrzegi. Staralem się też, by inni dodawali swoje. Baza zaczęła się rozrastać i jest dziś największą tego typu bazą w Polsce.

Drugim moim i jednocześnie sukcesem PTG, było stworzenie na bazie Geneteki projektu metryki.genealogy.pl. Dziś mało kto pamięta, że przed 2009 rokiem dokumentów źródłowych tego typu w sieci praktycznie nie było. Czasem się pojawiło coś, co równie szybko zniknęło, bo brak było zgody dysponentów. Były już indeksy, nie tylko nasze, ale przeglądanie metryk on-line w Internecie było marzeniem ściętej głowy. Zaczęło się od nawiązania współpracy z NDAP i rozpoczęcia pilotażowego programu digitalizacji, indeksacji i prezentacji w Internecie aktów stanu cywilnego online. Początkowo było to pięć zespołów po pięć lat

Wątek	Odp.	Wyśw.	Autor	Czas
Anna Potera	8	122	GZAgenius	08:51
Archiwum Petersburga online	13	632	Batogowski_Sergij	08:48
Goleszyn Marriage records indexed....	3	77	Piotr_Romanowski	08:46
Alegaty	58	7998	s_szpilska	08:32
Prośba o ...MyHeritage ...	1779	188541	gosia_21_33	08:29
Indeksacja grobów na "starych" Powązkach	91	11932	Wojciechowska_Ewka	08:16
Informacje na Ancestry	25	1616	wilk_magdalena	06:51
Metryki z Kościoła Mariackiego i Katedry na Wawelu.	1	129	Janina_Tomczyk	04:56
Biblioteki Cyfrowe z księgami	0	196	Sroczyński_Włodzimierz	01:10
Prośba o weryfikację i odczytanie (j. polski)	3	102	kwoblewski	00:05

parę różnic. Z racji ogólnopolskości czujemy się odpowiedzialni za rozwiązywanie problemów ogólnych, współpracy z jednostkami administracji państwowej na szczeblu centralnym, z Naczelną Dyrekcją Archiwów Państwowych, której

Geneteki, bazy indeksów liczących dziś około 14 milionów rekordów. Oczywiście nie ja wytworzyłem te wszystkie dane. Byłem tylko jej pierwszym administratorem. Zrobiło to w różnym zakresie ponad 1.000 osób, mozolnie spisując in-

w każdym. Z czasem uzyskaliśmy zgodę proboszczów kilku parafii, Archiwum Archidiecezji Warszawskiej i rozszerzyliśmy współpracę z Archiwami Państwowymi. Gdy udało się przekroczyć masę krytyczną, projekt zaczął się rozwijać

coraz szybciej. Stworzyliśmy tym możliwości do współpracy z dysponentami archiwaliów dla wszystkich TG, ale też zdopingowaliśmy NAC do szybszego udostępniania metryk w projekcie szukajwarchiwach.pl

12 Ile skanów metryk można znaleźć na stronie PTG?

Te informacje wyłowić można w statystykach naszych serwisów. Metryki zawierają ok 10 mln aktów dostępnych online. Zakładając że na stronach otwartej księgi znajdują się dwa małżeństwa

przecież te same cele i często tych samych członków. Prace digitalizacyjne i indeksacyjne często wykonywane są poprzez naszych sympatyków, nie będących członkami żadnego TG. Staramy się pracować dla całego środowiska i wykorzystywać potencjał całego środowiska. Naszym celem jest udostępnianie również kopii dokumentów, których PTG nie wytworzyło. Mogą to być owoce pracy wytworzone w ramach innych pozapetegowskich umów. Jeśli uzyskamy zgodę dysponenta na udostępnianie mogą trafić do naszego repozytorium. Dyrektorzy Archiwów, rozumiejący misję

ności, głównie księgi ludności stalej, ale też inne listy ludności.

W każdym z nas drzemie ciekawość i żyłka badacza

Poza tym chcemy udostępnić choćby w ograniczonym zakresie księgi własnościowe, sądowe. Trudno dziś przewidzieć, jak mocno się te projekty rozwiną. To zależy głównie od stopnia ich zindeksowania, gdyż najważniejsze są dla nas te dokumenty do których możemy dołączyć in-



lub cztery urodzenia lub 6 zgonów w formie opisowej daje to ok. 2,5 mln skanów (fotografii). Plików w poczekalni jest ok. 1,5 mln, co razem daje ok. 4 mln plików. Ta ilość powinna się znacząco zwiększyć, gdyż w grudniu zwieliokrotniliśmy pojemność naszych serwerów. Sądzę że przełoży się to na ilość prezentowanych skanów.

13 Czy dyrektorzy Archiwów chętnie nawiązywali współpracę z PTG?

Gdy już Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych zapaliła zielone światło dla współpracy, dyrektorzy AP-ów chętnie nawiązywali współpracę, nie tylko z PTG, ale z regionalnymi TG w ogóle. Mamy

archiwów, nie zamykają się na powszechniejsze udostępnianie swoich zbiorów w Internecie. Pozwala to na lepszą ich ochronę bez ograniczania dostępu do nich. Taka współpraca przynosi korzyści zainteresowanym.

14 Czy w przyszłości planowane są prace digitalizacyjne zbiorów pozametrykalnych?

Tak, oczywiście. Już dzisiaj udostępniamy dokumenty pozametrykalne chociaż w niewielkiej ilości w serwisie archiwalia.genealodzy.pl. Naszym celem było pokazanie różnorodności źródeł i zachęcenie do poszukiwania w nich. Mamy też nowy serwis meldunkowe.genealodzy.pl, w którym chcemy prezentować dokumenty związane z ewidencją lud-

deksy, aby wyszukiwać je poprzez metadane z bazy danych. Niekoniecznie jednocześnie. Liczymy, że udostępniane fotografie doczekają się indeksów, przygotowujemy ich format i możliwość ich dodania gdy powstaną.

15 Czy genealogia w Polsce stanie się tak popularnym hobby jak w USA?

Czy według Pana przyjdzie czas, że poszukiwanie przodków będzie „trendy”? A może jest to już za nami...?

Jestem przekonany, że nie samym chlebem człowiek żyje. Oprócz zabezpieczenia własnego bytu mamy też wyższe potrzeby. Nie tylko sport, politykę, naukę, sztukę. Nie tylko

№ по порядку.	ИМЯ И ФАМИЛИЯ.	Возрастъ.	Въроповажде-ние.	М В С Т О.		Имена родителей и родственниковъ.	З в а н и е.
				Рождения.	Проживанія.		
201	Анна Дорна	36	Елани	Док. Мухомов, Анна Турки, Леопольд Угале		св. Анна и Василий Дорна и Анна Турки	крестьянка
2	Василий Иванович Вадимович	45		Док. и Анна Турки Васе, Раиса Угале		св. Анна и Василий Дорна и Анна Турки	крестьянин
3	Михаиловъ Михаилъ	63	Росси	Док. Россовъ, Анна на Софьявине Темновъ и Анна Угале		св. Анна и Михаилъ Дорна и Анна Турки	Дворянин

» Główna księga chorych z AP w Piotrkowie Trybunalskim – trzeci wpis dot. 3x pradiadka Młochowskiego /fot. Jacek Młochowski

film, muzykę, teatr czy literaturę ale też poszukiwanie własnej tożsamości. Kiedyś genealogię uprawiano dla chleba, bo pokazywała ona stan społeczny i pomagała w karierze. Umożliwiała zdobycie urzędu, a w wojsku stopnia oficerskiego. Dziś w świecie, w którym odkryto i opisano prawie wszystko, dostępne dla zwykłego człowieka, bez zespołu naukowców i specjalistycznego sprzętu, genealogia zaspokaja naszą potrzebę prowadzenia badań i odkrywania czegoś, dodatkowo mocno nas dotyczącego. W każdym z nas drzemie ciekawość i żyłka badacza. To część naszej natury. Odkrywanie zapomnianych faktów, rozwiązywanie zagadek może być fascynującym zajęciem, co wiedzą chyba wszyscy genealodzy. Uprawianie genealogii nie wymaga wcześniejszego przygotowania zawodowego, bo wiedzę i warsztat zdobywa się często w trakcie poszukiwań. Każdy niezależnie od wieku płci, zawodu może zacząć swoje badania. Każdy może zostać ekspertem przynajmniej w zakresie własnej genealogii.

Kim jesteśmy jeśli nie przede wszystkim treścią własnej świadomości? A nasza świadomość wynika z naszej tożsamości. „Człowieku, sam poznaj siebie!” To przesłanie zawsze będzie aktualne. „Kto nie szanuje i nie ceni swojej przeszłości, ten nie jest godzien szacunku terażniejszości, ani nie ma prawa do przyszłości”. Ta myśl to nie banał, lecz ma głębsze znaczenie, niż wydaje się na pierwszy rzut oka. Naród to coś szerszego niż społeczeństwo. Jeśli nie znamy historii i nie czerpiemy z jej mądrości, jeśli nie widzimy niczego więcej, niż to co dotyczy nas i dnia dzisiejszego, będziemy jak dzieci we mgłę, dające się prowadzić w nieznanym sobie kierunku, nie będąc odpowiedzialnymi za to, co otrzymaliśmy po przodkach i co winniśmy w stanie nieuszczerplonym przekazać przyszłym pokoleniom. Historia uczy mądrości, pokazuje co z czego wynika i jakie mogą być konsekwencje określonych sytuacji. Człowiek który nie zna historii, nie wie skąd przychodzi, nie wie również w jakim kierunku podąża, nie wie jaką przyszłość

sobie gotuje. Stąd odpowiedzialność za przyszłość wymaga znajomości przeszłości. Nie tylko tej opracowanej propagandowo przez innych i przyswojonej na potrzeby uzyskania promocji do następnej klasy, ale też tej przemilczanej, odnalezionej samodzielnie w innych źródłach, przy okazji własnych poszukiwań. Historia uczy patriotyzmu i troski o Ojczyznę, bo troszczyć się można tylko o coś, co się zna. Im lepiej poznamy historię, tym lepiej zrozumimy nasze miejsce w świecie. W Polsce ciągle jest z tym nienajlepiej. Ciągłe mamy kilka wersji prawdy historycznej, a na cokółach nie nasze pomniki. Nie o wszystkich naszych bohaterach pamiętamy, bo od miłości do ojczyzny ważniejsza jest opcja polityczna. I dlatego jesteśmy zagubieni i zdezorientowani. Poszukiwanie przodków będzie bardziej „trendy”, gdy zmieni się nasze podejście do historii. Jednocześnie, uprawiając genealogię lepiej poznamy historię i nie będziemy już w takim stopniu, jak dzisiaj, dziećmi we mgłę sterowanymi przez mass media, które nie wiadomo dokąd nas zaprowadzą...

Jaka jest **najciekawsza** historia związana z Twoimi **przodkami**?

Czytelnicy piszą..

■ Mój wujek Witold de verbno Łaszczyński został zgilotynowany w Poznaniu jako cichociemny! Książka „Kryptonim Dorsze”.

» **Gabriela Szczepanska**

■ Nie wiem czy to będzie najciekawsza, ale z pewnością niecodzienna historia. Dotyczy mojego dziadka i babci ze strony mamy.

Rok 1915-1918 dziadek służył w wojsku rosyjskim – pisywał do babci listy, jakimś sposobem ktoś odczytał adres dziadka i napisał mu, że babcia nie żyje. Taki ponury żart! Wracając z wojny zapobiegliwy dziadek przywiózł sobie nową żonę. Jednak zanim dotarł do domu, będąc w sąsiedniej wsi, dowiedział się, że to nieprawda. Odesłał więc kobietę do Rosji. Sądzę, że babcia dowiedziała się o tym fakcie, bo moja Mama urodziła się w maju 1919 ale ... w domu swoich dziadków, a nie rodzinnym – może to przypadek, a może

nie, ale ... i tak się już tego nigdy nie dowiem!

» **Bogumiła Skrzypczak**

■ Ale że jedna? Mam kilkanaście :-)

To niech będzie proces, który moi przodkowie (chłopi ze wsi Biała) wytoczyli samej królowej Bonie, która bezprawnie chciała zysków z połowu ryb z ich stawu. Sąd przyznał rację chłopom i królowa ustąpiła.

» **Paweł Becker**

■ Może to nie będzie historia sensu stricto, ale dotyczy zagmatwanych losów przodków ze strony mojej mamy. Otóż antenaci mamy wywodzili się z XIV- wiecznej ... Szkocji. Nazywali się Venne, mieli posiadłość w hrabstwie Fifeshire, własny herb, zamek itd. Później, tzn. w XVIII wieku, wyjechali do Niderlandów i nazywali się de Venne. Następnie osiedli w Bawarii na początku XIX wieku i tu już ich nazwisko zmieniono na Wenne. Nie wiem jak to się stało, że pod

koniec XIX w. osiedli najpierw w Małopolsce, a potem w Zachodniej Galicji (okolice Mariampola).

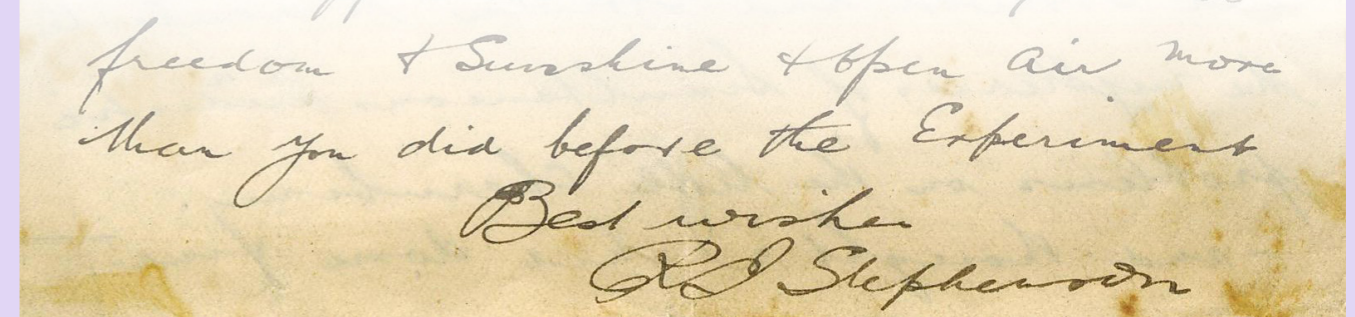
» **Józef Pławski**

■ Przodkowie matki mojego ojca, czyli mojej babci Karoliny Lempert, pochodzą z Monzingen – małej miejscowości w Nadrenii-Palatynacie. Pod koniec XVIII wieku osiedlili się w Stodólkach-Ebenau pod Lwowem. W Monzingen do dzisiaj mieszkają dalecy kuzunowie, noszący nazwisko Lempert.

» **Waldemar Wawrzecki**

■ Jak na razie jest to zdecydowanie historia rodziny mojej prababki urodzonej w Mandzurii, w rodzinie rosyjskiego inżyniera kolejnictwa i naczelnika stacji pogranicznej między Chinami a Rosją. Dużo osób z tej rodziny zostało niestety niesłusznie osadzonych jako „japońscy szpiedzy” i zgładzonych przez ówczesny reżim.

» **Grzegorz Staniszewski**



Polub nas na facebook.com/miesiecznikmoremaiorum

Alan Jakman

Cyganie – “element niepożądany”

Rodzin cygańskich, przemieszczających się za pomocą wozów, było tysiące. W przeciągu kilku lat liczba ta zmalała do 200, a pod koniec lat 70. XX w. wędrujących rodzin romskich było już tylko kilka ...

Cygańskie taborze przemierzały tysiące kilometrów. Wędrowka Romów rozpoczęła się już tysiące lat temu – prawdopodobnie w X w. gdzieś w Indiach. To ona stała się tradycją, symbolem, wyznacznikiem romskiej kultury i tożsamości. Drewniane koło od taborowego wozu, kręcące się między błękitem nieba a zielenią lasów i traw, widnieje przecież na romskiej fladze.

Wędrowka Romów rozpoczęła się w Azji, przemierzali przez tereny Persów, Armeńczyków, mieszkańców Bizancjum i Balkan. Już w XV w. Cyganie pojawili się niemal w całej Europie. Pierwsze zapiski, dotyczące pobytu Romów w Polsce, pochodzą z 1401 r. z Krakowa.

Ich wozy były w ciągłej drodze – zatrzymywali się na miesiąc, na zimę, a czasami nawet na kilka pokoleń. Częściej jednak ich postój trwał kilka dni, poświęcając go zabawie i odpoczynkowi, aby móc dalej ruszyć w drogę.

LUD Z EGIPTU

Początkowo Romowie byli sympatycznie przyjmowani przez Europejczyków. Podawali się za lud, przybywający z Egiptu w celu odpokutowania swoich grzechów. Jednak już pod koniec XV w. władcy Hiszpanii – Izabela i Ferdynand – wydali edykt, nakazujący Cyganom osiedle-

nie się i znalezienie stałego zajęcia albo opuszczenie królestwa w ciągu dwóch miesięcy. Uchylającym się od tego rozkazu groziła chłosta w postaci stu batów, a następnie wydalanie z granic państwa.

W późniejszych latach król Hiszpanii Filip V, nakazał pojmanie wszystkich Cyganów w kraju. Mężczyźni zostali zesłani do pracy w kopalniach i stoczniach, małe dziewczynki odesłano do domów dla ubogich albo na służbę do rodzin nie-cygańskich, a starsze kobiety i dziewczynki do lat siedmiu, zostały przymusowo poddane katolickiej doktrynie.

W następnych wiekach kolejni władcy europejskich państw starali się uregulować kwestię cygańskich wędrowek. Koczowniczy tryb życia, wydawał się bowiem nie mieścić w ówczesnych normach wielu rządzących. Odrębne próby zatrzymy-

wania taborów podejmowano w Rosji, Austrii, Niemczech. Co ciekawe w Mołdawii, Wołoszczyźnie i Siedmiogrodzie od XVI w. do połowy wieku XIX Romów traktowano jako niewolników. „Cygan rodzi się niewolnikiem” – tak normowali tę kwestię.

Z 1619 r. pochodzi list napisany przez Christiana – jednego z książąt śląskich, w którym można przeczytać „Zatrzymani Cyganie mają pod pewnym dozorem naprzeciw ich uciekaniu do najbliższej fortecy być oddanymi, a występku w kraju nie popełnili, na całe życie do twierdzy, tak jak kobiety do więzienia dożywotnio mają być osądzonymi”.



Również kościół nie pozostał bierny w kwestii romskiej społeczności. Już w 1560 r. szwedzki luterański kościół zakazał księżom dokonywania chrztów i pogrzebów dla Romów. Sobór trydencki, który odbył się 3 lata później, ustanowił zakaz przyjmowania Cyganów w szeregi kleru. Papież Pius V w 1568 r. zdecydował o wygnaniu Romów z dóbr kościelnych.

ZATRZYMAĆ CYGAŃSKIE TABORY!

Romowie w trakcie II wojny światowej znaleźli się na liście narodów przeznaczonych do całkowitej eksterminacji. Byli masowo zsyłani do obozów koncentracyjnych, ginęli w gettach, a najczęściej tam, gdzie mieszkali – w lasach. Oddziały SS, które na swojej drodze napotkały taki tabor, od razu rozpoczynały masową rzeź. Szacuje się, że w la-

tach 1939-1945, zginęło od 300 do 500 tys. Romów – a to niemal połowa ówczesnej cygańskiej populacji.

W czasach PRL-u starano się uregulować kwestię Cyganów. Wielu z nich powróciło do Polski po zakończeniu działań wojennych. Starali się oni żyć tak jak wcześniej – jeździli taborami, trudniąc się tradycyjnymi zajęciami – muzykowaniem, kowalstwem, wróżbiarstwem.

W pierwszym latach po roku 1945 Cyganie żyli dość swobodnie. Nie można tego jednak utożsamiać z tym, że peerelowskie władze nie interesowały się tym narodem. Już w październiku 1945 r. wojewoda poznański Feliks Widy-Wirski był zaniepokojony dużym napływem romskiej społeczności. W tym samym miesiącu wydał on Okólnik nr 98 w sprawie zwalczania wędrownych obozów cygańskich.

W dokumencie tym Cyganie określani zostali „elementem niepożądanym z uwagi na uprawiane żebractwo i włóczęgostwo, połączone z różnego rodzaju przestępczością”. Widy-Wirski, polecił by Cyganów zmusić do produktywnego, a jednostki odporne koszarować. Ministerstwo Administracji Publicznej uznało jednak, że dokument ten nie jest zgodny z prawem i nakazało jego anulowanie.

EWIDENCJA LUDNOŚCI CYGAŃSKIEJ

W 1952 r. ówczesny premier PRL – Józef Cyrankiewicz, podpisał Uchwałę nr 452 Prezydium Rządu „W sprawie pomocy ludności cygańskiej przy przechodzeniu na osiadły tryb życia”. Była ona niejako efektem wcześniejszych wydarzeń z roku 1950. Weszła wówczas ustawa o sześcioletnim planie rozwoju gospodarczego.



Jednym z zadań władz było przeprowadzenie „produktywizacji” ludności cygańskiej na wzór sowiecki. W ustawie z roku 1952 zapisano, że prezydja rad narodowych zobowiązują się do „wychowawczego oddziaływania na ludność cygańską w kierunku porzucenia przez nią koczowniczego trybu życia i przejścia na tory produktywnego życia osiadłego”.

2 września 1952 r. Komendant Główny Milicji Obywatelskiej wydał zarządzenie w sprawie zewidencjonowania i kontroli ruchu ludności cygańskiej. Akcja „C” – taki kryptonim nadano tej operacji, została przeprowadzona na terenie całego kraju od 22 do 24 września 1952 r. Spisano wówczas prawie 9 tys. Cyganów, z czego 4802 było osiadłych, a 4076 koczujących.

Trzy lata później dokonano tzw. paszportyzacji Cyganów z wędrownych taborów. Akcja trwała od 7 do 10 marca 1955 r. Objęto nią ponad

6 tys. Cyganów z 271 taborów. Wydano prawie 2,5 tys. czasowych zaświadczeń tożsamości i sporządzono nieco ponad 1,3 tys. aktów stanu cywilnego.

OSTATECZNE ROZWIĄZANIE KWESTII CYGAŃSKIEJ

Mimo wielu akcji osiedleńczych Cyganów część z nich nadal wędrowała w taborach. Próbowali też omijać prawo. Będąc na jakimś terenie składali deklaracje osiedlenia się w danej miejscowości, a następnie po krótkim postoju, ruszali w dalszą drogą.

1	2	3
<p>10. 3. 1953 r. zameldowano 29 osób od str 1-4 na terenie w. Kozia por. Sren. w Księżu Jan G... P... P... P... P...</p>		

W 1964 r. postanowiono ostatecznie rozprawić się z Cyganami, których zgodnie z peerelowską nowomową nazywano złodziejami, włóczęgami uciążliwymi dla otoczenia. Frazesy te powtarzano również w mediach. 5 lutego 1964 r. w MSW zapadła decyzja o zwalczeniu taborów cygańskich.

Wiosną tego roku poinformowano Romów, że mają pozostać w miejscu obecnego pobytu, a wszelkie próby przemieszczenia się będą surowo karane. Szukano wszelkich sposobów, aby stosować przewidziane w prze-

» fot. AP w Gorzowie Wlkp., Gmina Rada Narodowa w Koleczynie, sygn. 546 /Marcin Marynicz

NAZWISKO i IMIONA	Imiona rodziców i nazwisko panieńskie matki	Zawód i stanowisko w zawodzie	Miejsce pracy	Data i miejsce urodzenia
2	3	4	5	6
Biele Gustaw	Michał Maria	kotlarz		10. 3. 1907
Biele Sika	Józef Biele Goman b. z.			30. 11. 1917
				8. 4. 1938

pisach administracyjnych sankcje. Karano na przykład za wzniesienie ognisk, wyrąb drzew w lesie, niszczenie dróg, nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych.

W Kraśniku w tym czasie osiedliło się 21 rodzin cygańskich, miasto miało więc 121 nowych obywateli. „Prawie wszyscy Cyganie, przebywający na terenie województwo lubelskiego, osiedlili się w miastach, nieliczni wybrali wieś”. Początkowo Cyganie musieli spać w rozstawionych za miastem namiotach – w dzień zaś budowali dom, który pomieścić miał wszystkich nowych obywateli. Postępy w budowie było widać z godziny na godzinę – Cyganie za wszelką cenę chcieli skończyć budowę przez zimą. Kiedy już zakończono pracę „Cyganie z wesołą wrzawą szli po odbiór kluczy”. Początki były jednak trudne – brako-

wało mebli, przez co spali i jedli na podłodze. Szybko jednak odnaleźli się w nowej sytuacji. Nie wszędzie jednak Cyganie mieli tyle szczęścia, co w Kraśniku.

Tymi metodami w ciągu kilku miesięcy wszelka wędrownica została niemal całkowicie uniemożliwiona. W 1967 r. wędrowny tryb życia prowadziło już tylko 120 rodzin.

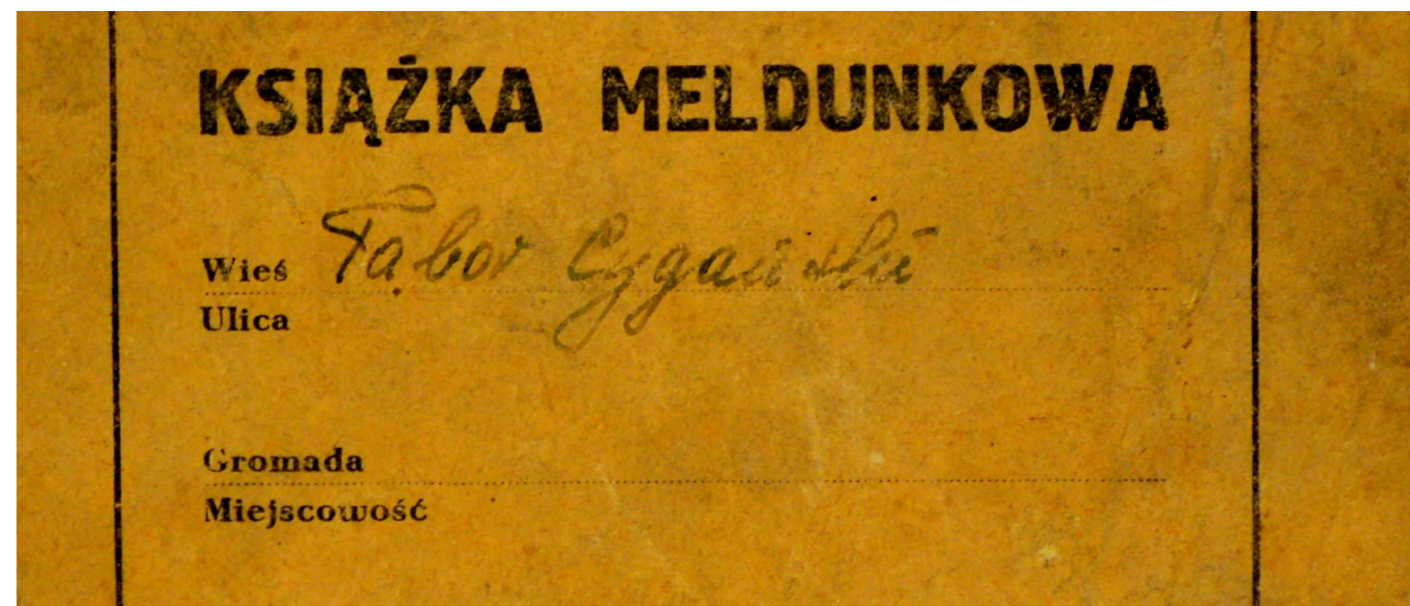
PODRÓŻOWANIE MAJĄ WE KRWI

Mimo że Cyganie nie mieszkali już w taborach, chęć podróżowania mieli po prostu we krwi. Odziedziczyli to z dziada, pradziada. Tabory zamienili na kolej i autobusy – wysiadali na umówionych stacjach i rozbijali obozy gdzieś za miastem, pod lasem, na łące. Władza nie pozostawała obojętna temu proce-

derowi – milicja karała Romów za brak zameldowania, palenie ogniska zbyt blisko lasu, czy nawet za deptanie trawy.

Represje ze strony organów państwa doprowadziły do tego, że wędrowniczy tryb życia podejmowało coraz mniej ludzi. W roku 1983 milicja zarejestrowała już tylko 34 rodziny (388 osób), które próbowały wyruszyć w wędrowną. Rok później władze po raz kolejny przyjęły projekt „likwidacji koczownictwa wśród Cyganów poprzez elementy przymusu”. Założeń tego projektu nie udało się jednak zrealizować. ■

W kwietniowym numerze będziecie mogli Państwo przeczytać o życiu najbardziej znanej romskiej pisarki, wykluczonej z cygańskiego społeczeństwa – Papuszy.



» fot. AP w Gorzowie Wlkp., Gmina Rada Narodowa w Koleczynie, sygn. 546 /Marcin Marynicz

Marcin Marynicz

Chopinowie – potomkowie polskich Francuzów

Fryderyk Chopin – wielki polski kompozytor i pianista, przedwcześnie zmarły, po matce z korzeniami polskimi, zaś po ojcu – francuskimi. Żył w latach 1810-1849.

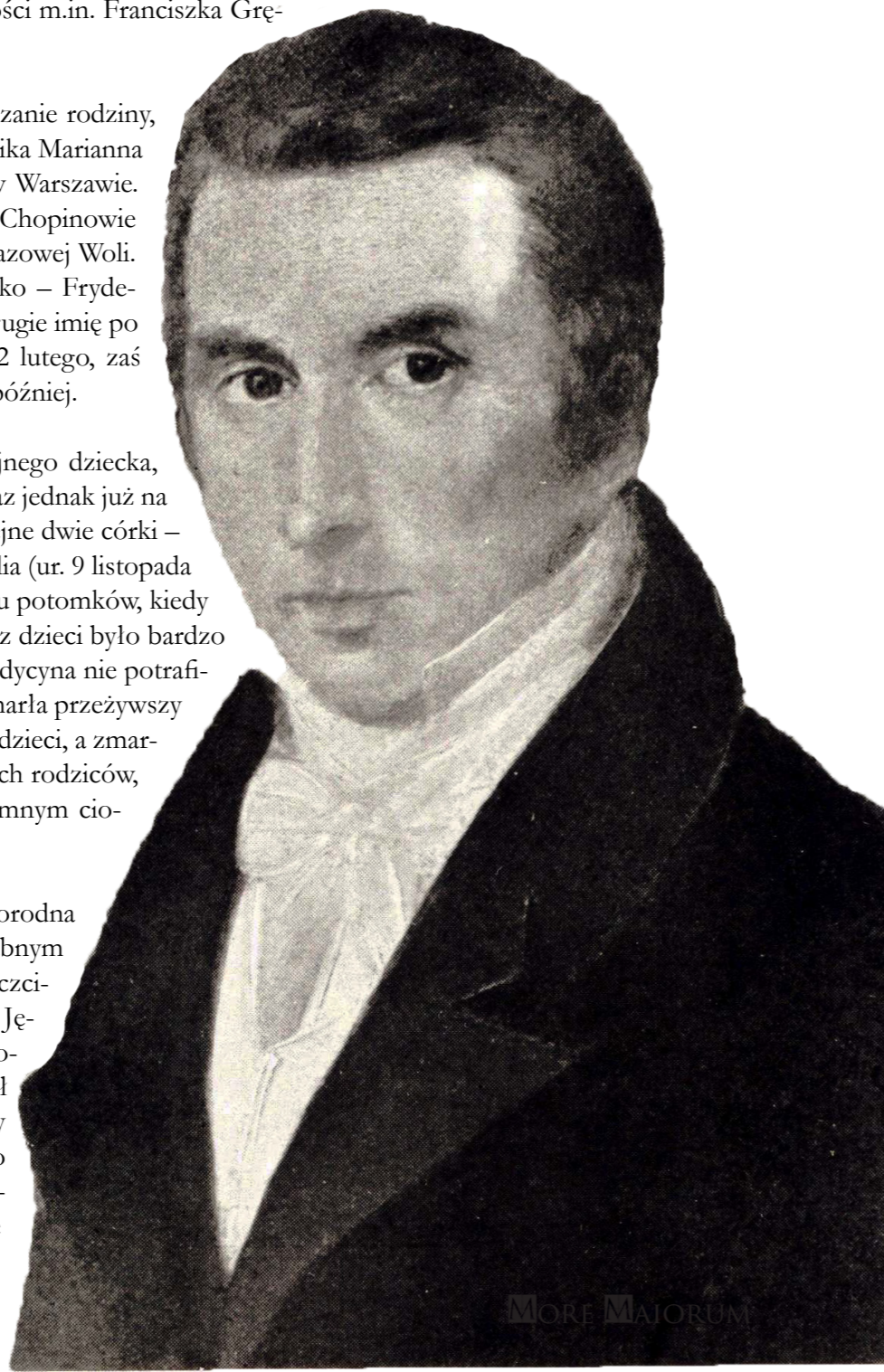
Mikołaj Chopin i Tekla Justyna Krzyżanowska, urodzili się w miejscowościach bardzo odległych od siebie, jednak to nie było żadną przeszkodą. Chopin w Polsce pojawił się już jako kilkunastoletni chłopak. Początkowo pracował w warszawskiej fabryce tytoniu, później jako urzędnik i buchalter. Nigdy już nie odwiedził nawet swej ojczyzny, pomimo dość długotrwałej emigracji (1787-1844).

Krótko z nastaniem nowego wieku, Mikołaj skończył 30 lat i prawdopodobnie wtedy właśnie stwierdził, że pora ustabilizować się życiowo. Już jesienią 1802 r. poznaje on młodszą o ok. 10 lat Justynę, która mieszka i prowadzi dom swoich dalekich krewnych – Skarbków. Po niespełna 4 latach znajomości, para pobiera się w Brochowie. Stało się to 28 czerwca 1806 r. w obecności m.in. Franciszka Grębeckiego i Karola Henke.

Para dość szybko zabrała się za powiększanie rodziny, ponieważ pierwsze dziecko – córka Ludwika Marianna – na świat przyszło 6 kwietnia 1807 r. w Warszawie. Mieszkali wówczas przy ulicy Przyrynek. Chopinowie po krótkim czasie wracają jednak do Żelazowej Woli. Tam właśnie rodzi się ich kolejne dziecko – Fryderyk Franciszek (pierwszy syn otrzymał drugie imię po dziadku ojczystym). Miało to miejsce 22 lutego, zaś sam chrzest odbył się ponad 2 miesiące później.

Rodzina, niedługo po narodzinach kolejnego dziecka, ponownie przenosi się do Warszawy. Teraz jednak już na stałe. Tam właśnie na świat przyszły kolejne dwie córki – Justyna Izabella (ur. 9 lipca 1811 r.) i Emilia (ur. 9 listopada 1812 r.). Justyna nie wydała na świat wielu potomków, kiedy zmarła miała raptem 30 lat. Najmłodsze z dzieci było bardzo słabe i chorowite. Niestety, ówczesna medycyna nie potrafiła w tej sprawie wiele zdziałać i Emilia zmarła przeżywszy zaledwie 14 lat. Była ostatnim z czworga dzieci, a zmarła jako pierwsza, w dodatku za życia swych rodziców, co z całą pewnością było dla nich ogromnym ciosem.

Kilka lat po rodzinnej tragedii, pierworodna córka Chopinów – Ludwika – staje na ślubnym kobiercu, ślubując miłość, wierność i uczciwość małżeńską Józefowi Kalasantemu Jędrzejewiczowi. I chociaż oboje małżonkowie mieszkali w Warszawie, to ślub odbył się w znanym już z historii tej rodziny Brochowie. Małżeństwo zawarte zostało 22 listopada 1832 r. Ludwika była jedynym dzieckiem Mikołaja i Justyny, które na świat wydało potomstwo.



Baptême de
François Chopin
16^e avril
1771

Nicolas fils légitime de François Chopin et de
Marguerite de Flin son épouse de Murrainville en
né le quinze en a été baptisé le seize avril mil
sept cent soixante et sept; il a eu pour parrain Jean
Nicolas de Flin garçon de Diarville et pour marraine
Therese Chopin fille de Xiraucourt qui a fait la
marque le parrain a signé. Nicolas Deltin
marraine = p. Lactere curé de
Caville Comis

Baptême de Jean François fils légitime de Joseph Stanislas Labouche et

16 kwietnia 1771 r., s. Mikołaj (Nicolas) ślubny syn Franciszka Chopina, kołodzieja i Malgorzaty (Marguerite) de Flin jego żony, obojga z Murrainville, urodził się 15 i został ochrzczony 16 kwietnia 1771 r. Jego ojcem chrzestnym był Jan Mikołaj de Flin, kawaler z Diarville, a matką chrzestną Teresa Chopin, panienska z Xiraucourt, która uczyniła znak. Ojciec chrzestny podpisał się.

1192 Dlugie iz 14 wrzesa 1782. Ja, ten co wyzej, ochrzcilem dziecię imionami Tekla i Justyna urodzone ze szlachetnych Antoniny i Jakuba Krzyżanowskich. Pierwszą parą rodziców chrzestnych byli Jaśnie Wielmożna Justyna z Dąbskich Hrabina z Góry Skarbkowej z Izbicy i Wielmożny Pan, Mateusz Konowski z Sarnowa. Drugą parą byli Wielmożna Pani Marcjanna Zaleska, panna ze Skarbanowa i Jaśnie Wielmożny Pan Eugeniusz Hrabia z Góry Skarbek, kawaler z Izbicy

Długie, dnia 14 września [1782]. Ja, ten co wyżej, ochrzciłem dziecię imionami Tekla i Justyna urodzone ze szlachetnych Antoniny i Jakuba Krzyżanowskich. Pierwszą parą rodziców chrzestnych byli Jaśnie Wielmożna Justyna z Dąbskich Hrabina z Góry Skarbkowej z Izbicy i Wielmożny Pan, Mateusz Konowski z Sarnowa. Drugą parą byli Wielmożna Pani Marcjanna Zaleska, panna ze Skarbanowa i Jaśnie Wielmożny Pan Eugeniusz Hrabia z Góry Skarbek, kawaler z Izbicy

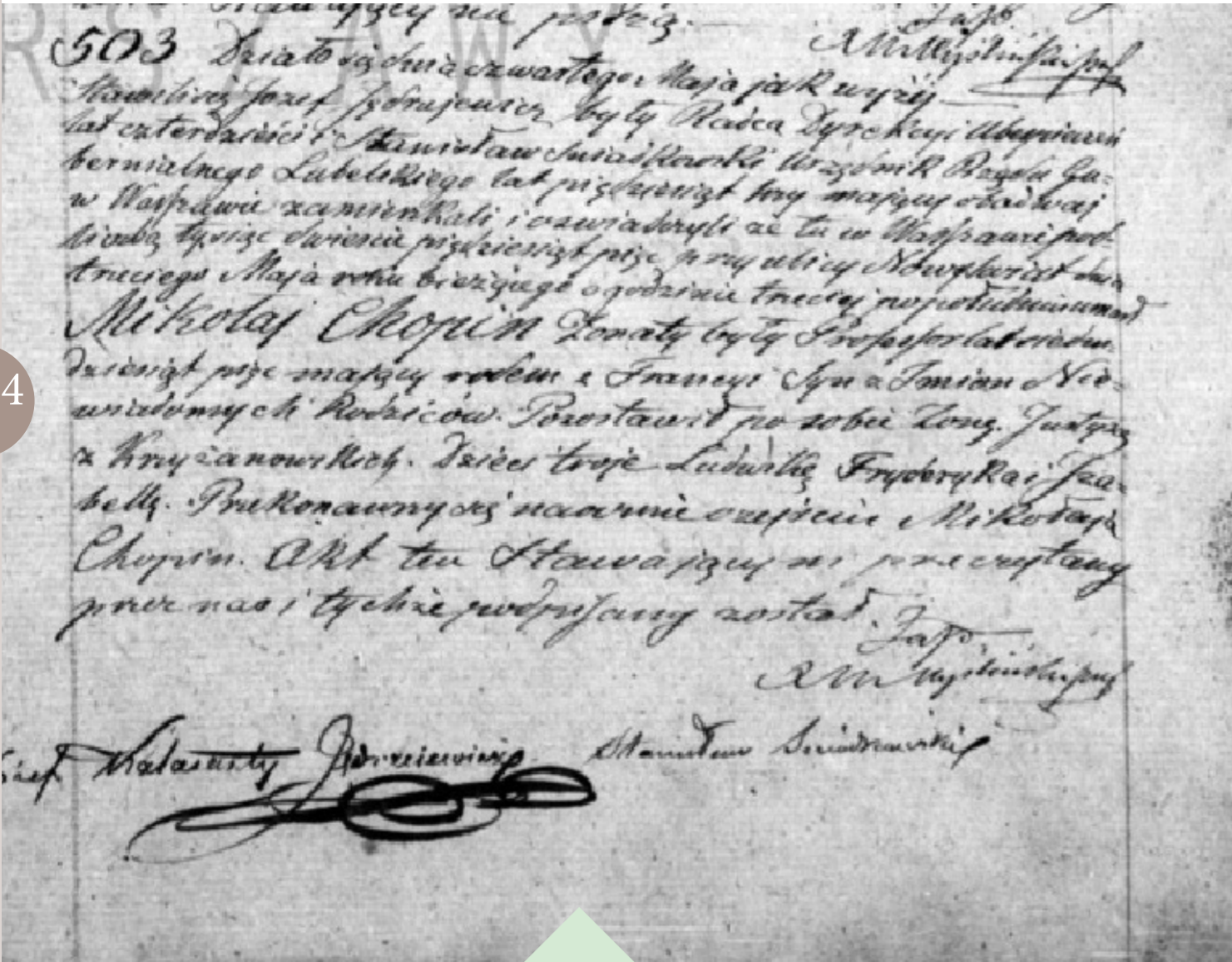
8 listopada 1834 r., ślub bierze Izabela Chopin, 23-letnia panna z Warszawy. Jej mężem zostaje Antoni Barciński, 31-letni kawaler, profesor gimnazjum warszawskiego. Niestety, pomimo przeżycia razem 43 lat, para nie doczekała się potomstwa.

1771

1782

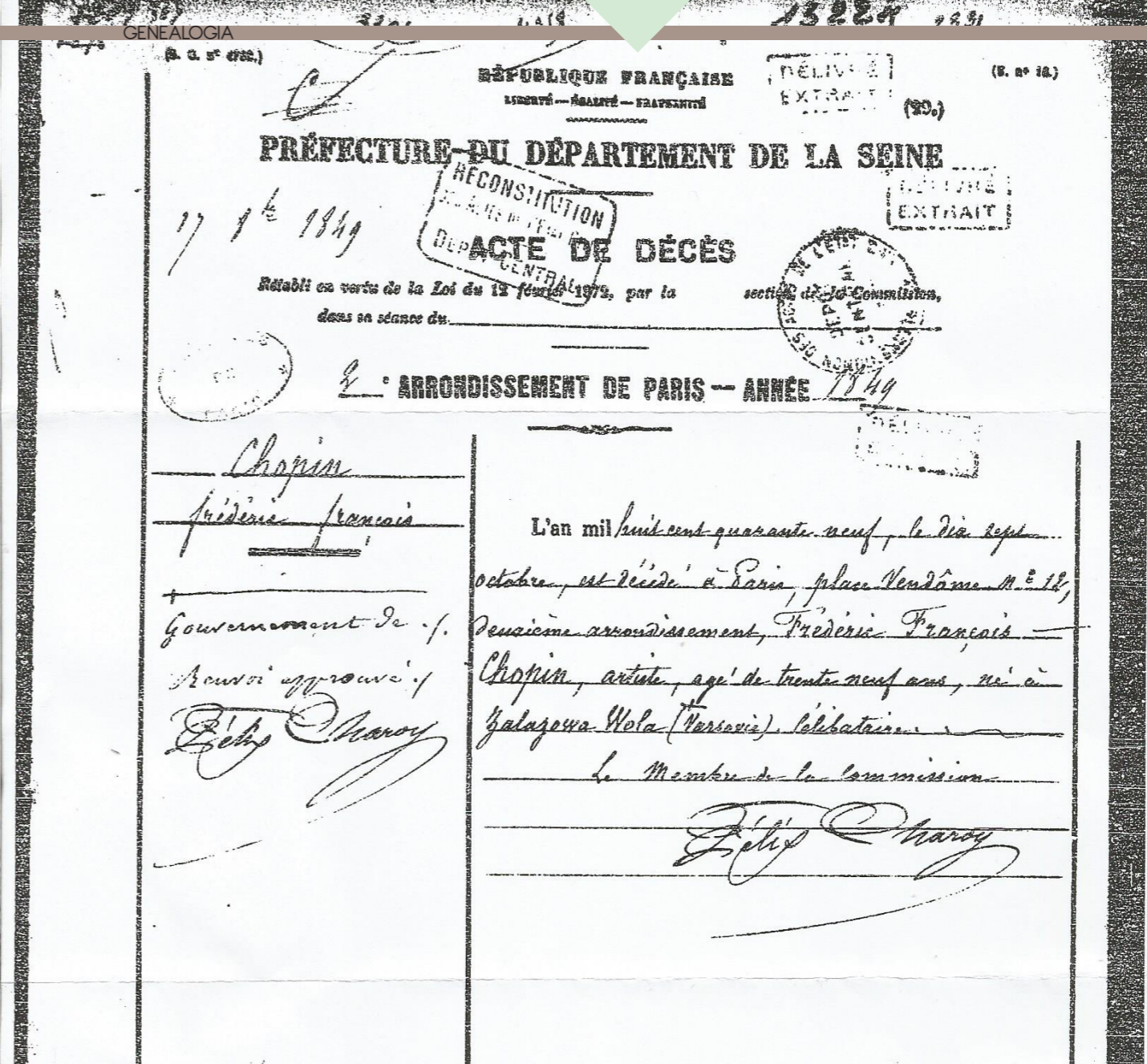
Jędrzejewiczowie dwóch ostatnich synów ochrztili razem – jednego dnia. Starszy – Fryderyk Bolesław – na świat przyszedł 24 lipca 1840 r. w Warszawie. Swoje pierwsze imię zawdzięczał wujowi, kompozytorowi. Ciekawy jest zapis u dołu metryki chrztu tego chłopca, ponieważ rolę chrzestnego pełnić miał właśnie Fryderyk Chopin, jednak w jego imieniu pojawił się ojciec Mikołaj. Antoni Żelisław urodził się 23 lipca 1843 r. W obu metrykach chrztu pojawia się dziadek dzieci, który określany jest jako były profesor, emeryt.

Mikołajowi Chopinowi dane było poznać wszystkie swoje wnuki, ponieważ wyżej wspomniani bracia, nie mieli już młodszego rodzeństwa, a urodzili się za życia swego macierzystego dziadka. Niestety, prawdopodobnie nawet go dobrze nie pamiętali.

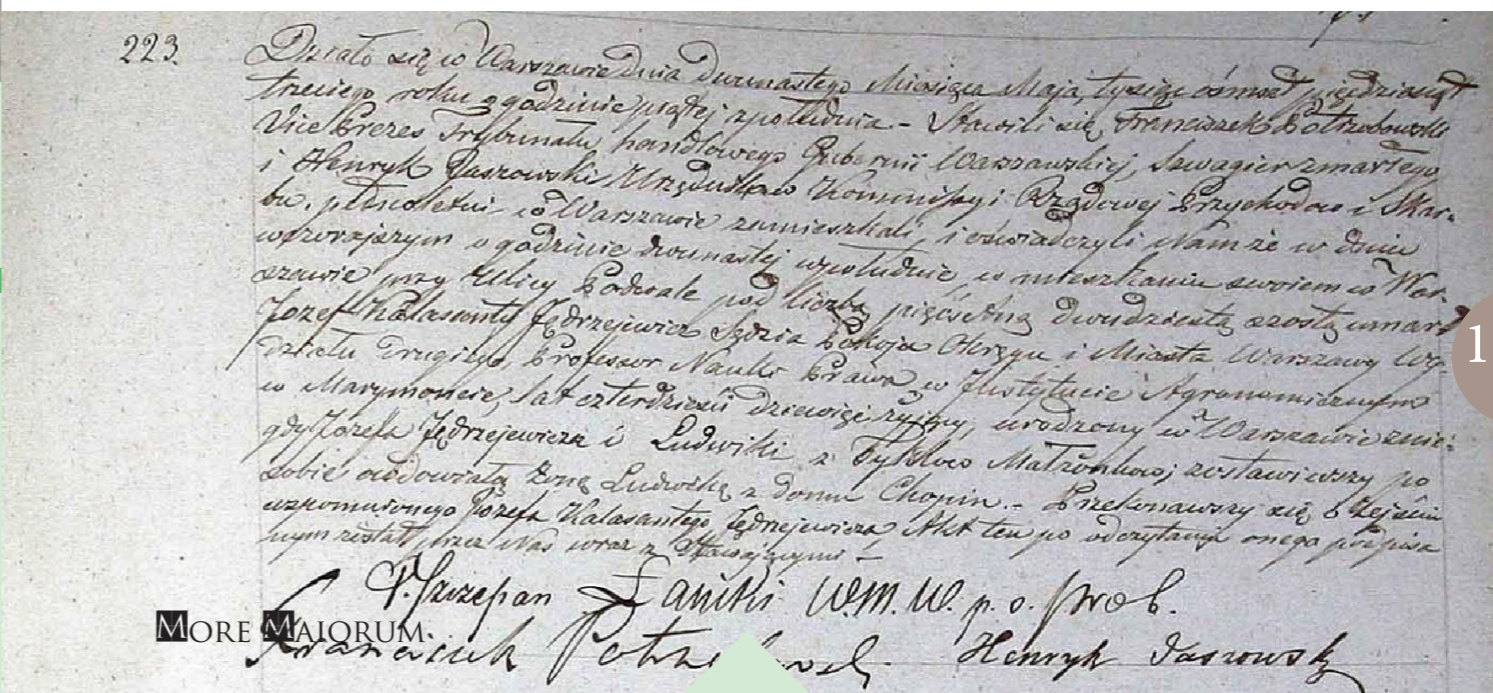


Mikołaj Chopin zmarł 3 maja 1844 r., mając 75 lat. W rzeczywistości był o 2 lata młodszy. Zgon zgłosił zięć – Józef Jędrzejewicz wraz ze Stanisławem Świadkowskim. Niestety, żaden z nich nie wiedział, jak nazywali się rodzice zmarłego. Podali natomiast, że pochodził z Francji i pozostawił po sobie żonę Justynę zd. Krzyżanowską oraz troje dzieci.

Justyna wdową została, mając niewiele ponad 60 lat. Zapewne spodziewała się spokojnej starości, jednak los chciał inaczej i przyniósł jej kolejną stratę rodzinną. 17 października 1849 r. w Paryżu, po długiej i wyczerpującej chorobie umiera, jedyny syn, Fryderyk. Zmarł jako blisko 40-letni kawaler. Do końca była przy nim siostra, która do stolicy Francji przybyła jeszcze w sierpniu na prośbę swego brata. Na początku 1850 r. wróciła do Warszawy, sprowadzając potajemnie serce swego brata i prawdopodobnie pukiel włosów.



Mikołaj Chopin zmarł 3 maja 1844 r., mając 75 lat. W rzeczywistości był o 2 lata młodszy. Zgon zgłosił zięć – Józef Jędrzejewicz wraz ze Stanisławem Świadkowskim. Niestety, żaden z nich nie wiedział, jak nazywali się rodzice zmarłego. Podali natomiast, że pochodził z Francji i pozostawił po sobie żonę Justynę zd. Krzyżanowską oraz troje dzieci.



Fryderyk Chopin zmarł 17 października 1849 r. w Paryżu. Zmarł jako blisko 40-letni kawaler. Do końca była przy nim siostra, która do stolicy Francji przybyła jeszcze w sierpniu na prośbę swego brata. Na początku 1850 r. wróciła do Warszawy, sprowadzając potajemnie serce swego brata i prawdopodobnie pukiel włosów.

1844

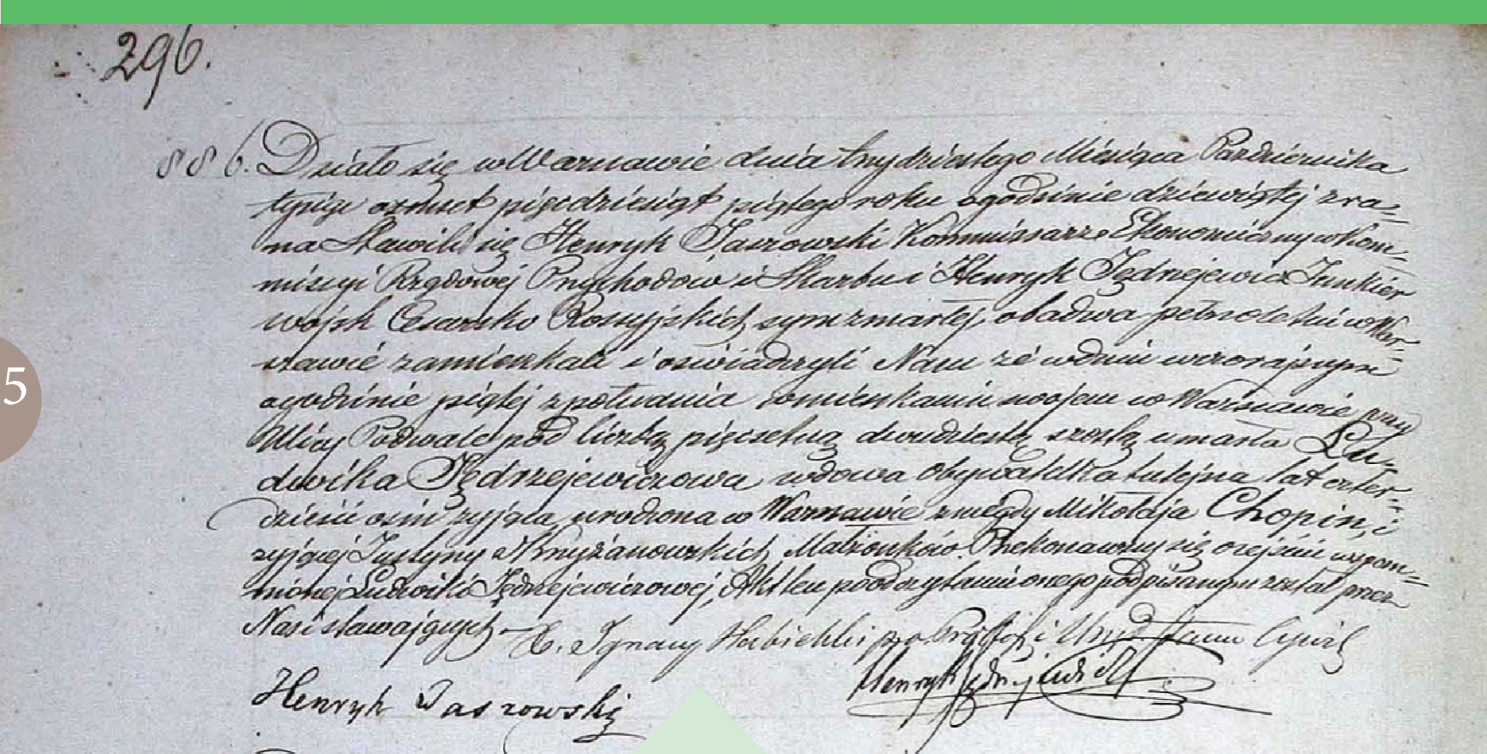
1844

1853

Wiele osób w tej rodzinie umierało przedwcześnie. Ludwika z Chopinów Jędrzejewiczowa pomimo osłabionych relacji z mężem, pozostała z nim w związku małżeńskim, aż do jego śmierci w dniu 11 maja 1853 r. Miał zaledwie 49 lat. Według aktu zgonu, był on sędzią pokoju okręgu i miasta Warszawy wydziału drugiego, profesorem nauk prawa w Instytucie Agronomicznym w Marymoncie.

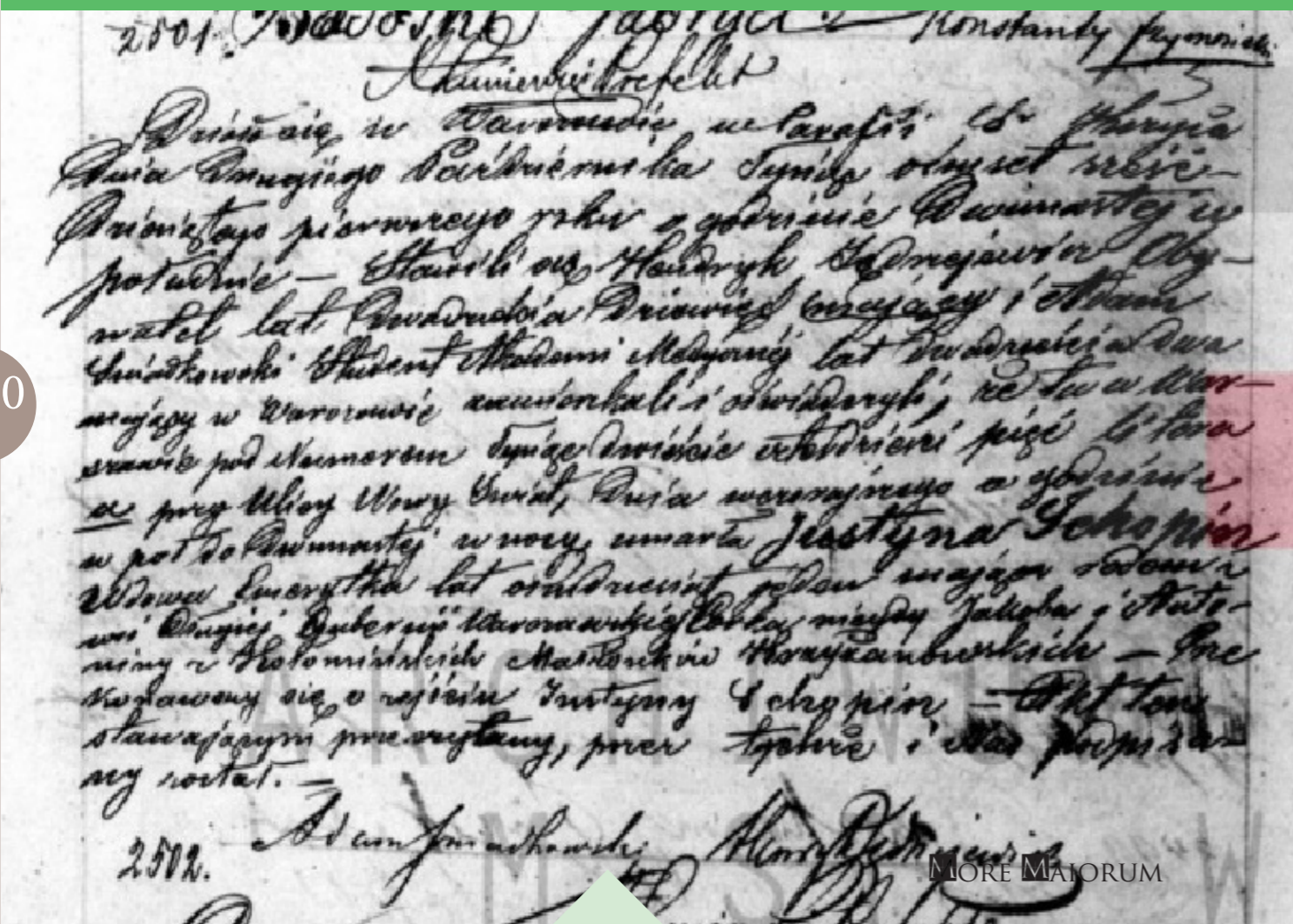
1 października 1861 r. w Warszawie zmarła Justyna z Krzyżanowskich Chopin (Schopin w akcie zgonu). Zgon został zgłoszony następnego dnia, prawdopodobnie przez wnuka zmarłej – Henryka Jędrzejewicza, lat 29 mającego, który stawiał się wraz z Adamem Świądkowskim. Co ciekawe, na podstawie aktu zgonu, wywnioskować można, jak nazywali się rodzice Justyny, a w dodatku pojawia się panięskie nazwisko jej matki, którego nie ma nawet w akcie chrztu!

1855



Sama Ludwika długo wdową nie była i nie przez ponowne zamążpójście, lecz przez swoją również przedwcześnie śmierć w dniu 29 października 1855 r. Żyła zaledwie 48 lat, a w dodatku miała wciąż żyjącą matkę, która właśnie straciła trzecie z czworga dzieci. Czy może być coś gorszego dla matki?

1850



Małgorzata Lissowska

Kres Piastów, początek Jagiellonów

Całkowite zjednoczenie państwa polskiego, kres dynastii Piastów, założenie pierwszego uniwersytetu czy unia personalna z Litwą, to tylko niektóre z ważniejszych wydarzeń, mających miejsce na terenach XIV-wiecznej Polski.

Po śmierci Przemysła II w 1296 roku, władzę w części kraju objął Waclaw II, a po nim rządy dziedziczy syn Waclaw III. Mimo zaledwie roku u władania krajem, zdążył dużo „namieszać” na terytorium Polski, obiecując Pomorze Gdańskie Brandeburczykom. Kres panowania Waclawów czeskich nastąpił z chwilą śmierci Waclawa III, 4 sierpnia 1306 roku.

WŁADYSŁAW ŁOKIETEK

Książę, który już w poprzednim stuleciu, doszedł do częściowej władzy w państwie, rozpoczął odbieranie ziem Waclawom czeskim już w 1304 roku. W chwili śmierci ostatniego z nich, panował na ziemiach: sandomierskiej, krakowskiej, sieradzkiej, łęczyckiej, kujawskiej i części wielkopolskiej. W tym samym roku na Pomorze Gdańskie wkroczyli Brandeburczycy. Mimo, że sam Łokietek nie mógł przyjść z odsieczą pomorzanom, do walki wysłał Bogusława IV, który to w 1282 roku, zawarł układ o wiecznej przyjaźni z Przemysłem II i Mściwojem. Nie mogąc samodzielnie poradzić sobie z wrogiem, Bogusław, nazywany także Boguszem, za zgodą Władysława Łokietka, wezwał na pomoc Krzyżaków. 14 listopada 1308 roku Zakon zdobył Gdańsk, mordując tysiące mieszkańców oraz pałac ich

dobytek. Rok później Krzyżowcy zdobyli Tczew i Świecie oraz odkupili, od margrabiego Waldemara, prawa do Pomorza. W ten sposób Polska utraciła, na ponad 150 lat, dostęp do morza.

Do przejścia władzy w całym kraju, Władysławowi brakowało Wielkopolski. Rządził nią, Henryk III Głogowski, który kilkanaście lat wcześniej, zawarł traktat o wzajemnym dziedziczeniu. Umiera on w 1309 roku, pozostawiając po sobie 5 synów. Książęta nie są zbyt lubiani, wśród rycerstwa wielkopolskiego, ponieważ są „zupełnie niemczyeni”. Henryk, Jan, Przemko, Bolesław i Konrad w 1312 roku postanowili podzielić kraj między sobą, w zamian za co, arcybiskup Jakub Świnka rzucił na nich klątwę. Dwa lata później Poznań został zdobyty przez Władysława Łokietka. Data ta symbolizuje kres rozbitcia dzielnicowego, trwającego ponad 200 lat na ziemiach polskich. Książę panuje nad Wielkopolską, Kujawami, ziemią sieradzką i łęczycką. Od tego

WARTO WIEDZIEĆ

W 1311 roku, w Krakowie miało miejsce bunt niemieckich mieszczan, którzy chcieli by władzę w kraju sprawował Jan Luksemburski. Rok później władzę zdobył Łokietek, który zemścił się na nich. Każda osoba, która nie umiała poprawnie wymówić: soczewica, koło, miele młyn, miała ścinaną głowę.

momentu rozpoczyna starania o nadanie tytułu królewskiego.

20 kwietnia 1320 roku, w wieku 60 lat, Władysław Łokietek wraz z małżonką Jadwigą w katedrze krakowskiej, z rąk arcybiskupa gnieźnieńskiego Janisława, otrzymuje koronę.

Król postanowił wcielić Pomorze do Polski, toteż już w kwietniu 1320 roku, w Inowrocławiu miał miejsce sąd papieski, który to, po przesłuchaniu kilkudziesięciu świadków, orzekł że Pomorze zostało zabrane Polsce bezprawnie. Ponadto Zakon winien zapłacić odszkodowanie. Mimo że Krzyżacy wyroku nie wykonali, sam proces, miał duży wpływ na polepszenie stosunków wewnętrznych kraju oraz wzmocnił pozycję Polski na arenie międzynarodowej.

BITWA POD PŁOWCAMI

W 1327 roku, Zakon zajmuje ziemie dobrzyńską oraz Kujawy. Rozpoczyna się okres wojen z Krzyżakami. Król Polski jest w tym momencie podeszłym starcem, dlatego też walki są „chrztem bojowym” dla przyszłego władcy, kilkunastoletniego syna, królewicza Kazimierza. W 1331 roku ojciec mianuje go namiestnikiem Wielkopolski i Kujaw. W tym samym roku Zakon wkracza na Wielkopolskę. 27 września wojska krzyżackie rozdzieliły się w Radziejowie. Kilka kilometrów



WARTO WIEDZIEĆ

Szczerbiec to miecz koronacyjny królów Polski, został wykuty i bogato ozdobiony na przełomie XII i XIII wieku, jednak po raz pierwszy, użyto go do koronacji Władysława Łokietka. Po III rozbiórce został wywieziony z Polski, gdzie wrócił dopiero po 133 latach. Ponownie wykradzony podczas II wojny światowej. Do kraju wrócił 1959 roku. Od tego czasu można go oglądać na Wawelu.

dalej, pod wsią Płowce, armia Łokietka napadła na tylną straż dowodzoną przez marszałka Dietricha von Altenburga. Mimo braku jednoznacznego zwycięstwa, w ręce Polaków dostało się kilkudziesięciu jeńców krzyżackich, z samym marszałkiem na czele. W kolejnym roku Zakon przejął panowanie nad całym Kujawami.

Pod koniec tego roku król ciężko zachorował. Zmarł 2 marca 1333 roku. Pochowano go kilka tygodni później, pod posadzką katedry na Wawelu, tworząc w ten sposób cmentarz królów.

Władysław Łokietek był żonaty z Jadwigą. Posiadali sześcioro dzieci: Kunegunda (ur. ok. 1295, zm. 9 kwietnia 1331 lub 1333 roku), Stefan (ur. pomiędzy 1296 a 1300, zm. 1306), Władysław (ur. pomiędzy 1296 a 1311, zm. 1312), Elżbieta (ur. 1305, zm. 1380, była żoną Karola Roberta króla węgierskiego), Jadwiga (ur. pomiędzy 1306 a 1309, zm. 3 czerwca pomiędzy 1320 a 1325), Kazimierz (ur. 30 kwietnia 1310, zm. 5 listopada 1370).

ZASTAŁ DREWNIANĄ, ZOSTAWIŁ MUROWANĄ

Kazimierz III, bo o nim mowa, był, jak już wspomniałam, szóstym dzieckiem Władysława Łokietka i Jadwigi (córci Bolesława Pobożnego i Jolanty). Urodził się 30 kwietnia 1310 roku na Kujawach. Władzę w kraju objął krótko po śmierci ojca. Już 25 kwietnia 1333 roku, w katedrze krakowskiej, ten sam arcybiskup gnieźnieński, Janisław, ukoronował Kazimierza.

Początek władzy, nie jest pomyślny dla Kazimierza. Dzieje się tak wskutek braku poparcia wśród poddanych, spowodowanym informacją o ucieczce z pola bitwy pod Płowcami. Nie każdy wie, że król zrobił to na życzenie ojca, który chciał zapewnić ciągłość rodu Piastów. Tylko czy to go tłumaczy?

Od pierwszych dni panowania, chce przynajmniej część konfliktów rozwiązać na drodze pokojowej. Już w 1335 roku, na zjeździe w Wyszehradzie spotkali się królowie Polski, Węgier i Czech, ponadto księżęta śląscy oraz przedstawiciele Zakonu. Podpisano pokój, zgodnie z którym za cenę 20 tysięcy kop groszy prażskich, Jan Luksemburski, zrzeknie się wszelkich roszczeń do tronu polskiego. Nieco gorzej przedstawiała się sprawa z Krzyżakami. Mieli oni zwrócić Polsce, Dobrzyń oraz Kujawę, ale w zamian zachowywali Pomorze Gdańskie, które Kazimierz usilnie chciał odzyskać. Na szczęście do wyroku musiał się jeszcze ustosunkować papież. Ku uciesze Polaków, w 1339 roku, sąd papieski stwierdził, że ziemia pomorska, kujawska, dobrzyńska, brzeska i michałowa ma być zwrócona królowi Polskiemu. Niestety, nie doszło oddania zagrabionych ziem. W 1343 roku, w Kaliszu zawarto pokój z Zakonem, na mocy którego, Kujawę oraz ziemi dobrzyńska miały wrócić w polskie ręce, a Pomorze Gdańskie będzie należeć do Krzyżaków, za co ci, wypłacą odszkodowanie.

Dwa lata później wybuchła wojna z Luksemburczykami o Śląsk. Trwająca aż do 1348 roku, kiedy to w Namysłowie zawarto pokój, zgodnie z którym Śląsk miał pozostać poza granicami Polski. Lata 40. i 50. owocują przyłączeniem do kraju Rusi Halickiej, Podola oraz Mazowsza. Kazimierz III był władcą nadzwyczaj, jak na ówczesne lata, tolerancyjnym. W kraju osiedlali się żydzi wygnani z Niemiec czy Węgier, na Rusi mieszkali prawosławni, toteż państwo Polskie stało się wieloetniczne oraz wielowyznaniowe.

9 września 1370 roku król Polski poważnie zachorował najpierw złamał nogę, później przez 2 miesiące

miał „ciężką gorączkę”. Leczono go u wielu znakomitych specjalistów, zjeżdżając połowę kraju. Na początku listopada trafił do Krakowa. Będąc u schyłku życia, 3 listopada zdążył jeszcze spisać testament. Zmarł 2 dni później w obecności szlachty i duchowieństwa. Co ciekawe, pogrzeb odbył się zaledwie 2 dni po śmierci króla, może to dziwić w przypadku kilkutygodniowego okresu pomiędzy zgonem a pochówkiem jego ojca.

BEZPOTOMNY

Słyszac bezpotomny, większość osób ma na myśli osobę, pozbawioną potomstwa. W przypadku Kazimierza III Wielkiego (przydomek powstał na długo po śmierci króla) nie ma nic bardziej mylnego. Ten bezpotomny władca, na którym zakończyła się, panująca na przestrzeni pięciu stuleci, dynastia Piastów, miał co najmniej ośmioro dzieci, był czterokrotnie żonaty, z czego dwa małżeństwa były bigamiczne a ponadto posiadał kilka kochanek.

Pierwszą żoną króla Polski była Aldona, córka Giedymina (wielkiego księcia litewskiego). Związek ten dał mu dwie córki Elżbietę (ur. 1326, zm. pomiędzy 1361 a 1363) oraz Kunegundę (ur. 16 maja 1335, zm. 26 kwietnia 1357). Aldona zmarła w 1339 roku. Drugą żoną była Adelajda, córka Henryka II Żelaznego. Niestety małżonkowie nie posiadali żadnego potomstwa. Będąc w formalnym związku z Adelajdą, Kazimierz poślubił Krystynę, jest to związek morganatyczny, czyli małżeństwo zawierane przez członka rodu królewskiego, z osobą z niższego stanu, jednak ta (ani jej dzieci) nie zmienia swego stanu, nie dziedziczy po małżonku. Z tego związku, również nie ma potomstwa. Krystyna umiera w 1364 roku. Ostatnią żoną była Jadwiga, córka

Henryka V Żelaznego, podobnie jak poprzednie i to małżeństwo zawarte jest podczas ciągle trwającego małżeństwa z Adelajdą. Ze związku tego, na świat przyszły 3 córki: Anna (ur. pomiędzy 1365 a 1368, zm. 1425), Kunegunda (ur. pomiędzy 1366 a 1369, zm. pomiędzy 1369 a 1370) i Jadwiga (ur. pomiędzy 1369 a 1370, zm. po roku 1380).

Ponadto Kazimierz III posiadał co najmniej 3 synów z kilku związków pozamałżeńskich. Historycy bazują na dwóch źródłach. Pierwsze to „Kronika” Janka z Czarnkowa



12 maja 1364 roku ukazał się edykt dotyczący założenia pierwszego uniwersytetu na ziemiach polskich. Uniwersytet Krakowski był drugim, na terenach Europy Środkowej. Znajdowały się w nim wydziały prawa, medycyny i sztuk wyzwolonych.

(świadka tamtych wydarzeń), drugie to „Dzieje polskie” Jana Długosza. Janko, powołując się na testament władcy, wspomina 3 synów: Niemierzę, Paszka i Jana. Długosz natomiast napisał o żydowskiej kochance Esterze, z którą król miał Niemierzę, Pelkę oraz kilka córek. Wiadome jest, że dzieci z nieślubnych związków rodziły się po 1340 roku.

LUDWIK WĘGIERSKI

7 listopada, tuż po pogrzebie króla Kazimierza III, do Krakowa przybył Ludwik Węgierski. Dotarła do niego wiadomość o złym stanie zdrowia swego wuja, toteż szybko wyprawił się do Polski. Na mocy wcześniejszych układów, to on dziedziczy

tron. Koronacja nowego władcy odbyła się zaledwie 10 dni później. Z chwilą objęcia władzy, Ludwik Węgierski, był już królem Węgier, Dalmacji, Kroacji, Serbii, Galicji, Ramy, Lodomerii, Komarii i Bułgarii. Z braku męskiego potomka oraz chęci przekazania władzy jednej ze swoich córek, 17 września 1374 roku, w Koszycach, pomiędzy królem a szlachtą, zawarto układ. Władca znacząco obniżył podatki (z 12 do 2 groszy) w zamian za co, szlachta zgodziła się uznać dziedziczenie tronu przez córkę, wybraną przez ojca lub matkę. W domyśle miała to być pierworodna Maria. Ludwik Węgierski umiera w 1382 roku. Po jego śmierci, testament w rodzimym kraju nie jest respektowany. W skutek tego, pierworodna Maria zostaje na Węgrzech, Polsce przypada zaś Jadwiga. W tym momencie w kraju następuje 2-letni okres bezkrólewia,

podczas którego dochodzi do wojny domowej. W 1384 roku, dokładnie 15 października, młodziutka, bo zaledwie 10-letnia Jadwiga, zasiada na tronie królewskim. Zaraz po tym wydarzeniu, zaczęto poszukiwać odpowiedniego kandydata na męża. Rok później w Krewie zawarta zostaje unia personalna pomiędzy Polską a Litwą. Na mocy tego układu, Wielki Książę Litewski Jagiello, ma poślubić młodszą o 30 lat, Jadwigę oraz wziąć chrzest. W lutym 1386 roku, Jagiello przybywa do Polski, przyjmuje chrzest, obierając imię Władysław oraz poślubił młodziutką Jadwigę, piastującą urząd króla Polski. Miesiąc później Władysław zostaje koronowany.

W czerwcu 1399 roku, na świat przychodzi pierworodna, Elżbieta Bonifacja. Żyje zaledwie 2 tygodnie, a 4 dni później, tj. 17 lipca, umie-

ra, najprawdopodobniej wskutek komplikacji położowych, Jadwiga, w wieku zaledwie 25 lat.

W testamencie cały swój majątek przekazuje na rzecz Akademii Krakowskiej, której rozwój został zahamowany z chwilą śmierci Kazimierza III. Jadwiga została pochowana, najprawdopodobniej wraz ze swoją córką, w katedrze wawelskiej. ■

Źródła:

- 1) Jana Długosza kanonika krakowskiego Dziejów polskich ksiąg dwanaście, przekł. Mecherzyński K., Kraków 1868
- 2) Polska Piastów, Jasienica P., Warszawa 1985
- 3) Polska Jagiellonów, Jasienica P., Warszawa 1975



Paweł Becker

Kamyk – gawęda o Aleksandrze Kamińskim

Pedagog, harcmistrz, twórca zuchów, żołnierz AK, współtwórca Szarych Szeregów, Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, drużynowy, wykładowca Uniwersytetu Łódzkiego, przewodniczący ZHP, autorytet harcerski.

Znany przede wszystkim jako autor jednej z najważniejszych książek w dziejach polskiej literatury, a na pewno najważniejszej opowieści o losach harcerskich w czasie II wojny światowej – na całą wielką działalność Aleksandra Kamińskiego wystarczyło jedno, dobrze przeżyte życie. Do dziś pokolenia harcerzy zwać go „Kamykiem”.

Urodził się 28 stycznia 1903 roku w Warszawie, ale lata dzieciństwa spędził w Kijowie, Rostowie i wreszcie w Humaniu na odległych Kresach. W styczniu 1918 roku, piętnastoletni Kamiński wstąpił do 1 Męskiej Drużyny Skautowej im. Tadeusza Kościuszki w Humaniu. Był tam zastępowym, przybocznym a od 1919 roku drużynowym i przybocznym Hufca, kierując też całym Gniazdem Humańskim.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, Kamiński wraca wraz z matką, Petronelą Kaźmierczak do Warszawy (ojciec Jan zmarł w 1911 roku). Po ukończeniu w 1922 roku Gimnazjum im. Kazimierza Kulwecia w Warszawie rozpoczął studia historyczne zakończone sukcesem w 1928 roku wraz z tytułem magistra. Rozpoczął pracę jako nauczyciel historii w Warszawie.

Przez cały okres kontynuował działalność harcerską. W 1924 roku uzyskał tytuł podharcmistrza, a w 1927 roku – harcmistrza. W 1923 roku założył w Pruszkowie Drużynę Harcerzy im. Stefana Czarnieckiego, której był drużynowym. Funkcję tę pełnił też w 3 Pruszkowskiej Drużynie Harcerzy im. Tomasza Zana. W latach 1925–27 był komendantem Hufca Pruszków, a w latach 1928–29 komendantem Chorągwi Mazowieckiej.

W tym okresie tworzy podwaliny metodyki zuchowej, której kamieniem milowym są książki „Antek Cwaniak” (1932) i „Książka wodza zuchów” (1933).

Katakлизм II wojny światowej nie przerwał działalności Kamińskiego. Harcerstwo stało się integralną częścią polskiego państwa podziemnego, przyjmując kryptonim „Szare Szeregi”. Zainicjował, zorganizował i był redaktorem naczelnym największego czasopisma wojennej Polski – „Biuletynu Informacyjnego”. Był Szefem Biura Informacji i Propagandy Komendy Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej. Sprawował funkcję komendanta głównego Organizacji Małego Sabotażu „Wawer”. To on wreszcie jest autorem książki, która całe pokolenia uczyła służby Ojczyźnie i braterstwa w najtrudniejszych chwilach, książki uznanej za największy kamień milowy polskiej kultury i polskości XX wieku: „Kamieni na szaniec” o losach Jana Bytnara, Macieja Dawidowskiego i Tadeusza Zawadzkiego; o losach Rudego, Alka i Zośki. Nie każdy wie, że istnieje kontynuacja tej

książki: „Zośka i Parasol” o losach szaroszergowców w czasie powstania warszawskiego.

Po wojnie zajął się pracą naukową na Uniwersytecie Łódzkim, gdzie w 1947 roku otrzymał tytuł doktora filozofii. Był to dla niego trudny okres harcerski – najpierw stał na czele Tymczasowej Rady Harcerskiej, potem został w ogóle usunięty z ZHP, a także z UŁ. Powrócił do działalności harcerskiej w 1956 roku po odwilży październikowej. Mimo zmian w organizacji i podporządkowaniu jej komunistycznym ideom, Kamiński nadal działał wedle własnych słów „Wracajcie do drużyn!”, co miało wyrażać pracę u podstaw, nie wedle wytycznych partyjnych, ale metod i zasad stworzonych przez Roberta Baden-Powella oraz Andrzeja i Olę Malkowskich.

W 1958 roku dane mu było wrócić na Uniwersytet Łódzki (po latach bezskutecznie próbowano nadać łódzkiej uczelni jego imię) gdzie w 1969 roku zyskał tytuł profesora.

Zmarł 15 maja 1978 roku w Warszawie. Spoczął na Powązkach, w kwaterze Szarych Szeregów obok Rudego, Alka i Zośki.

Rok 2003 został ustanowiony przez Sejm RP Rokiem Aleksandra Kamińskiego. W 2005 roku w Łodzi stanął pierwszy jego pomnik. Jest patronem wielu szkół i drużyn harcerskich oraz Chorągwi Łódzkiej ZHP. Jego popiersie stało też w Łazienkach Królewskich w Warszawie.

W 2008 roku został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. ■

Cykl „Spod znaku krzyża i lilijki” realizowany jest w ramach próby wędrowniczej Autora.



» Krzyż na grobie Aleksandra Kamińskiego i Janiny Kamińskiej na warszawskim Cmentarzu Wojskowym na Powązkach / fot. Cezary Piwowarski Wikimedia Commons

Agnieszka Kubas

życie zawodowe przodków – dokumentacja przedsiębiorstw

Biurokracja nie jest domeną współczesnych czasów – nasi przodkowie, posiadający własną działalność gospodarczą, byli zmuszeni do prowadzenia korespondencji z urzędami lub kontaktowania się z organami policji. Wybranie nieprzypadkowo źródła mogą się stać dla nas wspaniałą skarbnicą informacji¹.

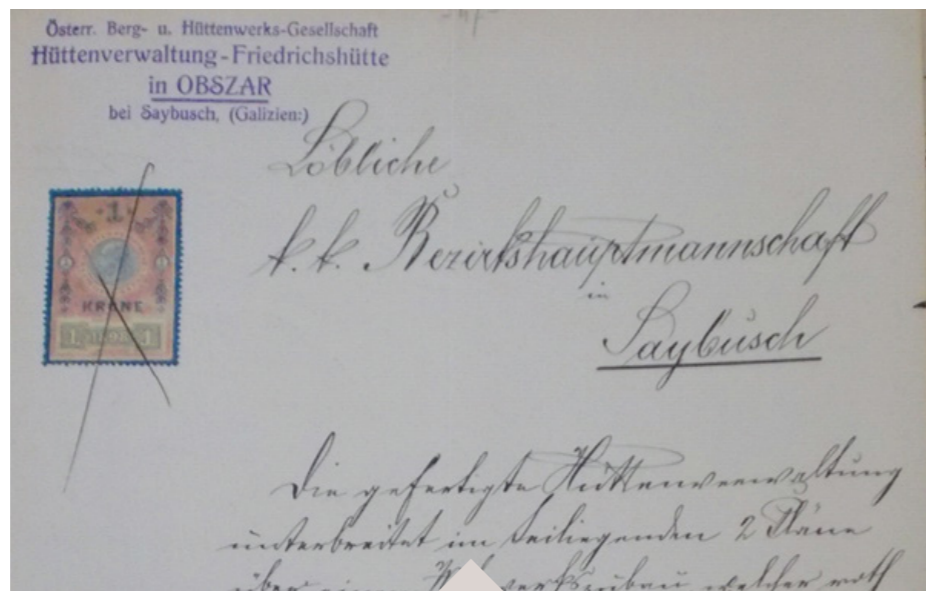
W poprzednim numerze More Maiorum, przybliżyłam Państwu archiwa zakładowe jako znakomite źródła, w których możemy poszukiwać informacji o naszych przodkach. Nie są to jednak jedyne dokumenty, w których odnajdujemy ślady działalności zawodowej naszych poprzedników.

KOESPONDENCJA ZE STAROSTWEM POWIATOWYM

Powiaty wywodzą się już z administracji czternastowiecznej, gdzie przez szereg lat funkcjonowały w nieco innej formie, niż są nam znane dzisiaj oraz pod inną nomenklaturą. Powiat, w typowym tego słowa znaczeniu, funkcjonował w XIX wieku pod trzema zaborami – w Wielkim Księstwie Poznańskim jako „Kreis”, a w zaborze rosyjskim – „ujazdy”. W Galicji używano dwóch nazw – polskiego słowa „powiat”, a dla niemieckojęzycznej lub żydowskiej części społeczności częściej słowem było „K. K. Bezirkshauptmannschaft”. W okresie dwudziestolecia międzywojennego administracja

¹ W niniejszym artykule skupię się na dokumentacji z drugiej połowy XIX wieku oraz dwudziestolecia międzywojennego. Okres zaborów zostanie zaprezentowany wyłącznie na przykładzie dokumentacji z dawnej Galicji.

odrodzonego państwa polskiego przejęła instytucję powiatu, który funkcjonował do reformy administracyjnej w 1975 r. Powiat powrócił wraz z trzystopniowym podziałem administracji państwowej w 1999 r.



» Korespondencja ze Starostwem Powiatowym w języku niemieckim (ze zbiorów Archiwum Narodowego w Krakowie) / fot. Agnieszka Kubas

Korespondencja ze Starostwem Powiatowym była niezbędna w przypadku prowadzenia przez kogoś własnego przedsiębiorstwa, bądź innej formy działalności gospodarczej. Organy powiatowe wydawały zgodę na rozpoczęcie działalności, budowę albo rozbudowę siedziby przedsiębiorstwa lub sprowadzania towarów z odległych regionów. Władze administracyjne w Galicji czuwały nad „racjonalną” ilością przedsiębiorstw, czy sklepów z jednej branży na danym obszarze. Z tego powodu swoboda działalności gospodarczej w tym zaborze nie była do końca oczywista. Wdowa po zmarłym rzemieślniku nie mogła bezproblemowo przejąć zarządu nad firmą – jeśli posiadała syna, który kształcił się w zawodzie wykonywanym przez ojca,

jej problem znikał. W innym wypadku musiała znaleźć przedstawiciela, posiadającego pełnię uprawnień do wykonywania danego zawodu, który mógłby poprowadzić w jej imieniu interes. Z racji istnienia rozbudowanych procedur administracyjnych mamy dzisiaj możliwość odszukania ciekawych informacji o naszych przodkach. W dokumentacji Starostw Powiatowych, w teczках, dotyczących działalności gospodarczej, odnajdujemy prośby o zezwo-

lenia na funkcjonowanie interesu, które bardzo często zawierają informację o wykształceniu, poprzednich miejscach pracy, miejscu zamieszkania oraz narodowości. Dołączane świadectwa posiadanych uprawnień stanowią nie tylko źródło genealogiczne, ale także wspaniały materiał ikonograficzny – ich bogata szata graficzna i zrobienia zachwycają każdego czytelnika.

Starostwo Powiatowe było również informowane o problemach i nieprawidłowościach, które pojawiały się w zakładach pracy. Bardzo często kontrole warunków pracy oraz stanu sanitarnego nie wypadły pomyślnie, wówczas monitorowano przebieg usuwania usterek. Czasami odwlekano wydanie zgody na rozpo-



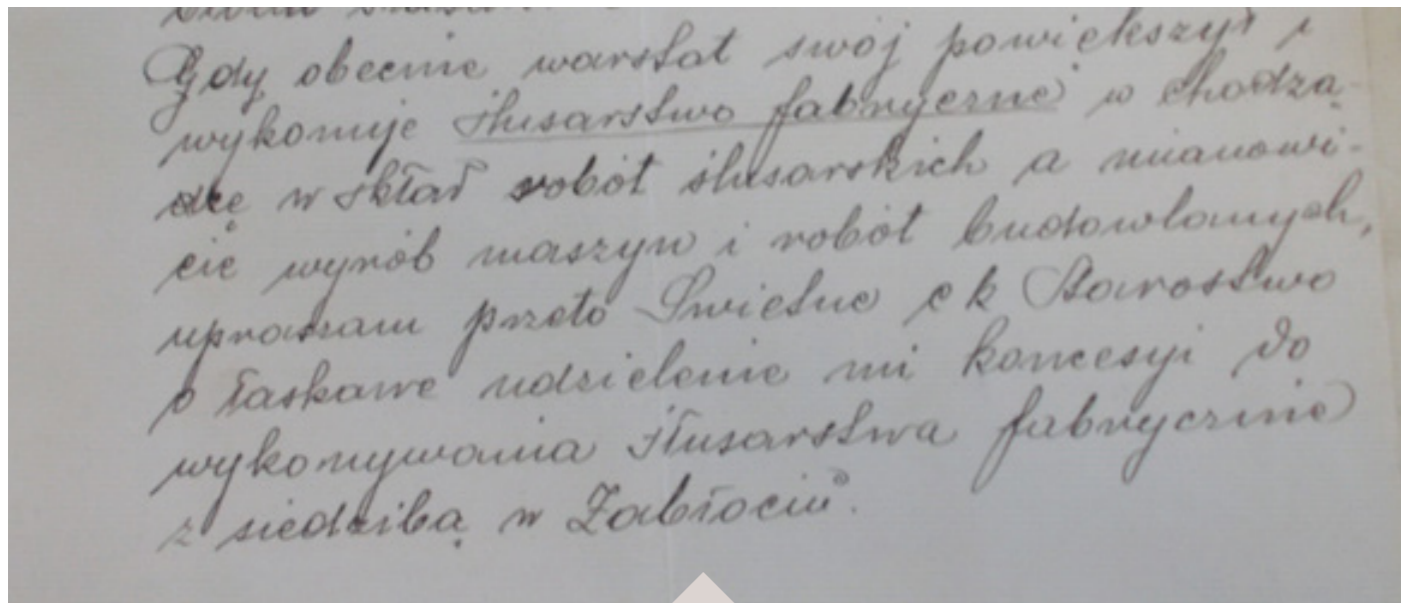
» Świadectwo posiadanych umiejętności zawodowych (ze zbiorów Archiwum Narodowego w Krakowie), / fot. Agnieszka Kubas

Fot. NAC, sygnatura: 1-G-2146-11

częcie pracy z powodu absurdalnych dla współczesnych ludzi przepisów – na przykład braku metalowych spluwaczek w pomieszczeniach produkcyjnych. Okazjonalnie możemy odnaleźć spisy pracowników, którzy ulegli wypadkom, albo załogi, która porzuciła miejsce pracy. Wówczas rozpoczynano na drodze sądowej poszukiwanie takiej osoby.

dem, posiadał on zazwyczaj swoją nazwę własną. Z kolei w przypadku mniejszych działalności, często jednoosobowych, w rubryce pojawiało się imię i nazwisko właściciela. Tuż obok zamieszczano adres, pod którym mieściła się siedziba firmy. Poniżej umieszczano „rodzaj przedsiębiorstwa”, gdzie uzupełniano branżą – na przykład „wyszynk

stowej, pochodząca z dwudziestolecia międzywojennego, zawiera wiele dokumentów, obrazujących zarówno politykę i administrację lokalną, jak i życie społeczno-gospodarcze. Przyjrzyjmy się głębiej wątkowi strajków, które do dzisiejszych czasów stanowią częsty element życia zawodowego niektórych grup społecznych. II Rzeczypospolita zo-



» Fragment korespondencji ze Starostwem Powiatowym (ze zbiorów Archiwum Narodowego w Krakowie)/ fot. Agnieszka Kubas

DOKUMENTACJA IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ W KRAKOWIE

Izba Przemysłowo-Handlowa w Krakowie swoimi tradycjami sięga do połowy XIX wieku, gdy działała jeszcze na zasadach prawa austriackiego. W dwudziestolecu międzywojennym, stanowiła niezbędny element istnienia samorządu gospodarczego przedsiębiorców i rzemieślników. Każda nowa firma albo działalność gospodarcza, była zgłaszana również do IPH. Z tego faktu w Archiwum Narodowym w Krakowie zachowała się ogromna ilość kart rejestracyjnych przedsiębiorstw z południowych ziem Polski. Jakie informacje możemy odnaleźć w takim dokumencie z okresu międzywojnia? Po pierwsze nazwę przedsiębiorstwa – jeżeli mamy do czynienia z dużym zakła-

trunków i domowy skład tytoniu”. Następnie odnajdujemy informacje o głównym oddziale firmy i ewentualnych filiach. Ciekawe informacje znajdują się również w rubryce zatytułowanej „Zrzeszenia”. Dzięki niej możemy dowiedzieć się, czy nasz przodek działał w organizacjach, zrzeszających osoby, zajmujące się daną profesją. Dodatkowo otrzymujemy dane, dotyczące początków działalności oraz nadanych uprawnień przemysłowych. Na odwrocie karty umieszczono adnotacje, dotyczące zatrudnianych pracowników oraz posiadanego kapitału.

DOKUMENTY URZĘDÓW WOJEWÓDZKICH ORAZ KOMEND POLICJI PAŃSTWOWEJ

Dokumentacja Urzędów Wojewódzkich i Komend Policji Pań-

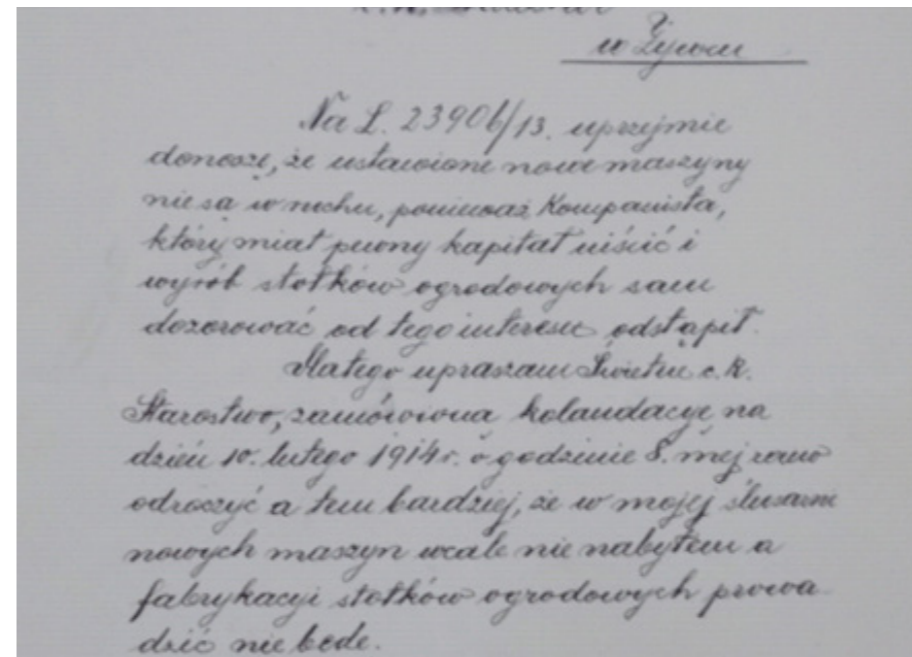
stała dotkliwie doświadczona przez niekorzystną sytuację, wynikającą z jednego z najpoważniejszych kryzysów gospodarczych.

W życiu zawodowym naszych przodków jego znamiona pojawiły się już przed pamiętnym 1928 r. Zwolnienia, niższe pensje i pogorszenie jakości życia codziennego, wywołało falę niezadowolenia społecznego. Prężnie działające związki zawodowe, głównie najważniejszych branż, zachęcały i współorganizowały strajki. Czasami pracownicy zmuszali dyrektorów przedsiębiorstw do spełnienia ich postulatów. Innym razem stanowcza reakcja przelożonych doprowadzała do zwolnienia wszystkich pracowników i zamknięcia na przykład fabryki (lokaut). Po pertraktacjach najczęściej wracały do pracy osoby, które zrezygnowały z akcji strajkowej.

KIEDY SZUKAĆ DODATKOWYCH INFORMACJI O ŻYCIU ZAWODOWYM NASZYCH PRZODKÓW?

Odpowiedź na to pytanie nie jest jednoznaczna. Na początku swoich badań genealogicznych warto jednak szukać informacji stopniowo, począwszy od metryk, poprzez różne spisy ludności, sprawy sądowe, dokumentacje emigrantów, nie zapominając o domowych archiwach lub o relacjach innych osób.

Dokumentację bardziej szczegółową – w tym zawodową, pozostawmy sobie na sam koniec, gdy wyczerpiemy inne źródła. Wówczas zapewne archiwum nie będzie dla genealoga obcym miejscem, a głębsze poszukiwania informacji o naszych przodkach, przyniosą jeszcze większą satysfakcję.



Analiza dokumentacji, dotyczącej strajków, może dostarczyć nam informacji o przodku, który działał dla dobra większej grupy społecznej. Być może był to członek przedwojennego związku zawodowego albo aktywnie manifestujący robotnik.

Zarówno raporty kierowane do Urzędu Wojewódzkiego, jak i informacje zgromadzone w aktach Policji Państwowej, są bogate w treść, a ich dokładna lektura dostarcza nam wielu ciekawych informacji o szukanych krewnych.

» Karta działalności gospodarczej – IPH, (ze zbiorów Archiwum Narodowego w Krakowie)/ fot. Agnieszka Kubas

Firma: Siwch Michał		Adres: ŻYWIEC		2,15 Nr:						
Miejscowość: Żywice		Powiat: ŻYWIEC		9243						
ulica, nr. d. 149		telef.		telegraf.						
Rodzaj przedsiębiorstwa: wyszynk tytoniowy i sklep tytoniowy		Siedziba: Żywice		Oddziały						
Rok założenia: 1927	Świadczenie przem.:	1933	1934	1935	1936	1937	1938	1939	1940	1941
	Rodzaj		h	h	h			h		
	Kategoria		IV	III	II			II		
	Klasa miejscowości		4	4	4			4		
	Dod. na rzecz Izby									
Uprawnienie przemysłowe: 571/12 ex 1927		Rejestr handlowy:								
Orbs. Charb. Kraków		Grupa przem.		Branża		Wywóz Przywóz		Zrzeszenia: Przemysł gospodnio-szynkarcki		
U w a g i :										

Małgorzata K. Piekarska

ostatni z rodu, który sypiał w szlafmicy

Pierwszą historią, którą poznałam o moim prapradziadku Michale Franciszku Piekarskim, jest ta o jego śmierci.

Był marzec 1938 roku, kiedy w mieszkaniu przy ul. Chmielnej nr hip 1549 w Warszawie, pojawili się przedstawiciele trzech pokoleń Piekarskich: Ludwik Roch – mój pradziadek, Bronisław Michał – mój dziadek oraz Antoni Bronisław – mój stryj i Maciej Paweł – mój ojciec. Ten ostatni liczył wtedy 6 lat. Zapamiętał swojego prapradziadka Michała Franciszka Piekarskiego, jako bardzo starego człowieka, leżącego w wielkim simmlerowskim łóżku w szlafmicy. Prapradziadek wyciągnął ręce do swoich prawników i położywszy dłonie na ich głowach, natchnionym głosem mówił, że ich błogosławi. Ojciec wspominał, że był tym tak przerażony, że się popłakał.

Jako dziecko zupełnie nie rozumiałam, dlaczego mój prapradziadek leżał w łóżku w czapce. Wiedziałam, że nie był Żydem, a z tym kojarzyło mi się ciągle noszenie nakrycia głowy. Moje dziecięce pytanie o tę czapkę, ojciec skwitował krótkim stwierdzeniem: „by nie było mu zimno”. Dopiero, jako dorosła osoba dowiedziałam się, że kiedyś mężczyźni spali w czapkach. Wszystko dlatego, że mieszkania były słabiej ogrzewane. Z tego też powodu bardziej zabudowane były łóżka. To simmlerowskie, na którym w 1938 roku Michał Franciszek Piekarski oddał ducha Bogu – do takich właśnie należy.

KIM BYŁ MICHAŁ FRANCISZEK PIEKARSKI?

Z zawodu kowalem. W dziewiętnastym wieku należał do stanu mieszczkańskiego. Warsztat miał przy ulicy Podwale, która wtedy nazywała się Podwał. Od zawsze wiedziałam, że miał sporo dzieci i był dwukrotnie żonaty. Pierwszą żoną była moja rodzona praprababcia Julia ze Stalskich. Miał z nią troje dzieci, z czego pierworodny syn Kazimierz zmarł w 1868 roku w pół roku po urodzeniu, zaś sama Julia zmarła przy narodzinach trzeciego dziecka – Marii w roku 1873. Środkowym dzieckiem pary był mój osobisty prapradziadek Ludwik Roch Piekarski urodzony w roku 1869. Prapradziadek, gdy został wdowcem ożenił się powtórnie. Ale żeby dzieci nie były na lasce i nielasce obcej kobiety macochy (być może miał złe doświadczenie ze swojego dzieciństwa), ożenił się z rodzoną siostrą zmarłej żony – Zofią ze Stalskich. Miał z nią kolejne dzieci w liczbie jedenaściora, z których dorosłości dożyła osemka. Najbliższy z nich był mi urodzony w 1886 roku Henryk Maksymilian zwany w rodzinie „Pindziejkiem”, który zmarł, gdy miałam dwa lata i który ponoć mnie uwielbiał, co wyrażał w ten sposób, że na każdą wizytę przychodził z wedłowską czecholadą „Jedyną”. „Pindziejek” był najbardziej zaprzyjaźniony z moim rodzonym prapradziadkiem, a swoim przyrodnim bratem Ludwikiem Rlichem Piekarskim. Ten ostatni był pierwszym Piekarskim, który ukończył wyższe studia i zdobył dyplom inżyniera. W okresie dwudziestolecia zawiadywał Polskim Instytutem



» Michał Franciszek Piekarski w 1863 r./ fot. Małgorzata Karolina Piekarska

Wodociagowym i napisał sporo książek i artykułów o kanalizacji. Wcześniej skanalizował m.in. Lwów, Kijów, Baku i Tyflis, czyli dzisiejsze Tbilisi. Jednak niemal do końca życia swojego ojca Michała Franciszka Piekarskiego, co jakiś czas pożyczal od niego pieniądze.

JAK WYGLĄDAŁ MICHAŁ FRANCISZEK PIEKARSKI?

Zachowało się kilka jego fotografii z czasów, gdy był już starszym człowiekiem. A także dwie fotografie z młodości. Jedna, na której jest z rodzeństwem – Janem i Krystyną

późniejszą Drozdowiczową i drugą, którą lubię szczególnie, na której Michał Franciszek jest sam. Ta ostatnia zrobiona została w okresie powstania styczniowego, gdyż jest podpisana jego ręką i widnieje na niej data 1863. Żył jeszcze wtedy jego ojciec, a mój prapradziadek Paweł Piekarski – uczestnik powstania listopadowego. Czy Michał Piekarski brał udział w powstaniu styczniowym? Przyznam, że nie wiem. Na razie żadnych śladów tego nie odnalazłam, a z dokumentów nic takiego nie wynika. Wiem, że rodzina była patriotyczna, co poznać można po dokumentach Piekarskiego Pawła, zaświadczających, że w okresie powstania listopadowego został powołany do „Gwardii Narodowej”.

oba życiorysy urywają się w tym samym momencie...

Dlaczego Paweł Piekarski urodzony w 1779 roku w Wadowicach opuścił Małopolskę i przyjechał do Warszawy? Rodzinna legenda mówi, że jego ojciec Piotr Piekarski ożeniony z Maryanną ze Stachowiczów był szlachcicem herbowym, ale na skutek udziału w insurekcji kościuszkowskiej został mu skonfiskowany majątek. Ile w tym prawdy, a ile legendy prapradziadka Ludwika, który prawdopodobnie miał kompleksy, dotyczące pochodzenia? Nie wiem. Wiem, że prapradziadek Ludwik Roch Piekarski w okresie dwudziestolecia wygłaszał odczyty, jako Ludwik Rola-Piekarski, choć skąd sobie ten herb wziął – dalibóg nie wiem. Ale cóż... ożeniony był z Zofią Konstancją z Ruszczykowskich h. Brochwicz, córką Stanisławy Anny Sabininy z Gorcezyckich h. Jastrzębiec, która z kolei była córką Konstancji z Nieszkowskich h. Kościeszka i tak

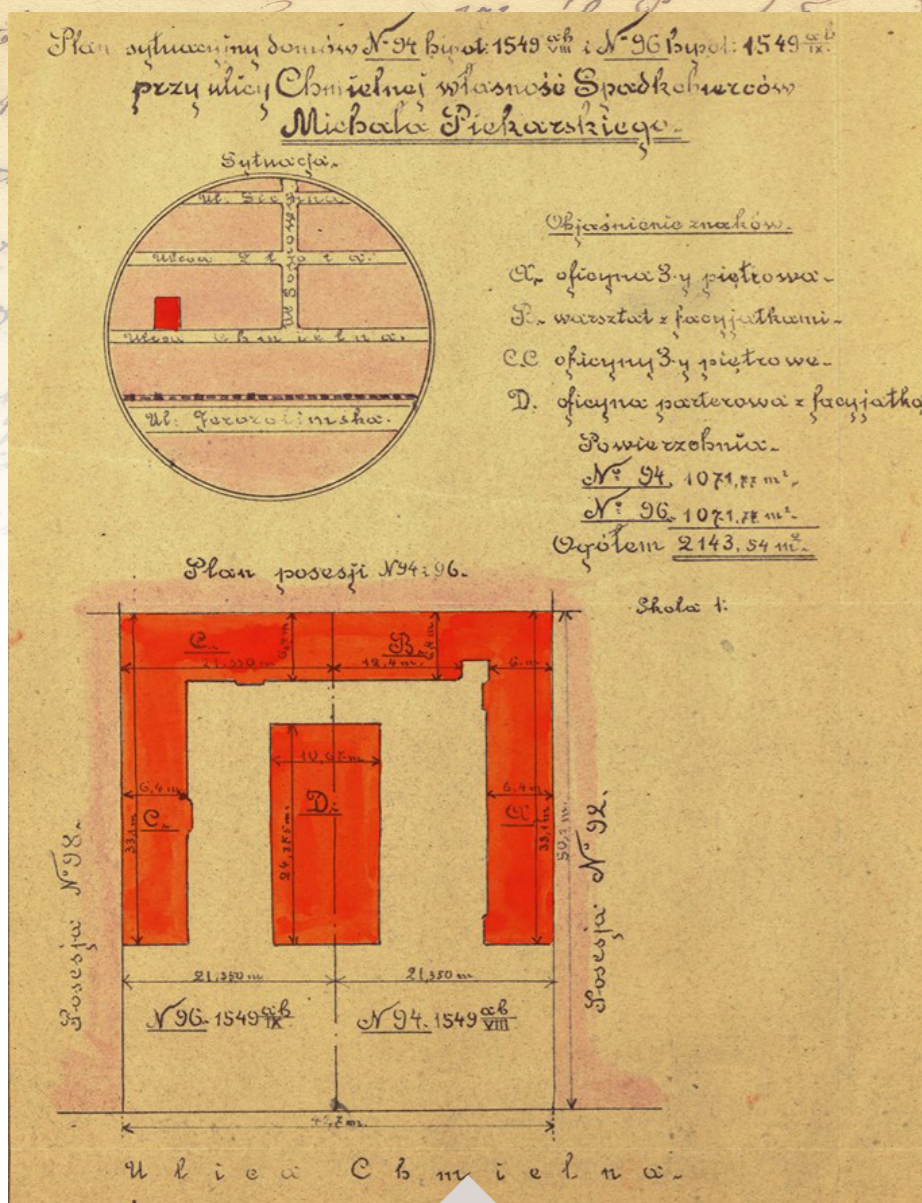
dalej mogłabym wymieniać przodków w głąb. Za każdym razem to ród kobiety był bardziej szlachecki, co powodowało zapewne naturalny w patriarchalnym społeczeństwie pęd męskich osobników do uszlachetnienia własnych korzeni.

DWA OPISY ŻYCIA MICHAŁA FRANCISZKA

Pierwszy powstał ok. 1909/1910 roku. Datuję to na podstawie kartki, na której został spisany, a na odwrocie której jest Lista Kandydatów na członków Archikonfraterni Literackiej w Warszawie w roku 1909/1910. Drugi opis jest moim zdaniem późniejszy, co oceniam na podstawie charakteru pisma. Oba opisy jest to właściwie ta sama historia spisana dwukrotnie na dwóch różnych kartkach i oba urywają się właściwie na tym samym etapie życia prapradziadka. Ten dwukrotnie spisany życiorys jest o tyle ciekawy, że kilkoma słowami pokazuje pewne fakty z dziejów stolicy. Na przykład wzmiankowana historia o pożarze uświadamia, że nawet ścisłe centrum Warszawy miało budownictwo drewniane. Najciekawszą rzeczą w opisie jest moim zdaniem sprawa pogrzebu prapradziadka Pawła Piekarskiego, na który wyrazić zgodę musiały władze, gdyż trwał stan wojenny.

Opis mego życia (wersja nowsza)

„Urodziłem się w Warszawie dnia 24 września 1841 o godzinie 9 i pół rano w domu pod N 1822 przy ulicy Koźlej z ojca Pawła Piekarskiego rodem z Wadowic pod Krakowem i matki Julijanny z Dobrzańskich Piekarskiej rodem z Jarosławia w Galicji siostry rodzonej Jana Dobrzańskiego majora wojsk polskich, właściciela domu przy ulicy Żorawiej róg Kruczej i Dyonizego i Kacpra obywateli m. Włocławka.



» Plan domu Piekarskich/ fot. Małgorzata Karolina Piekarska

Dnia 17 sierpnia 1849 roku umarła mi matka lat 37. Ojciec w kwietniu 1850 r. ożenił się powtórnie z Agatą z Kasperkiewiczów (w tekście starszym napisane: vel Kacprzaków). W dniu 15 sierpnia w dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej, staliśmy się ofiarą ognia, który powstał w fabryce Braci Evans przy ulicy Świętojerskiej, sąsiadującej z posesją Haselberga, od 2-go podwórza, budynek cały był drewniany, prędko więc uległ spaleni, tak że niewiele można było uratować z mienia i pracowni. Noc spędziliśmy na placyku pod kościołem S.S. Sakramentek na Nowem Mieście. Lokalu tymczasowo użyczył rodzicom Jakób Przewoźniński (w tekście wcześniejszym: Przewoźniński), majster

murarski zamieszkały na Nowem Mieście z pracowni kowalskiej Franciszek Schilling, mój chrzestny ojciec (w starszym dokumencie napisano: „zamieszkały w domu przy ulicy Długiej róg Wąskiej (Raczyńskiej), który profesji kowalskiej prowadził fabrykę powozów, która w owym czasie dobrze prosperowała”). Dnia 1 Października rodzice przeprowadzili się na ulicę Podwale nr 500c w 1853 zdałem egzamin do klasy 1-szej szkoły Powiatowej realnej Nr 2 przy ulicy Freta w gmachu klasztornym Dominikanów (w starszym dokumencie napisano: „której okna z wszystkich klas wychodziły na ulicę Starą z wylotem p. bramę na ulicę Mostową.) W 1857 uzyskałem patent ukończonych 4ch

klas i otrzymanych w klasie 1ej list pochwalny w 2 i 3 nagrody ogólne i w 4ej list pochwalny, które zachowane u mnie. (W starszym tekście napisano tak: „W r: 1857 w dniu 28 czerwca po zakończeniu Aktu uroczystego w Pałacu Kazimierzowskim i po odśpiewaniu Tedeum Laudamus w kościele pp. Wizytek i poświęceniu nas p księdza prefekta Mikoszewi... pożegnaliśmy się z profesorami i inspektorem Sobolewskim i opuściliśmy świątynie udając się do domów.) Po krótkim wypoczynku (w tekście starszym czas odpoczynku określono na dwa tygodnie.) po nauce ojciec obrócił mnie do swego rzemiosła i byłem uczniem wraz drugimi terminatorami: Józefem Lewińskim, Ludwikiem Babskim, Ludwikiem Wojdat, Antonim Kruk i 5 którego nazwiska nie pamiętam. Czeladnikiem był brat starszy Franciszek Piekarski. W dniu 5 stycznia 1865 r. zmarł ojciec mój Paweł Piekarski w wieku lat 66 o godz. 9 rano w czasie stanu wojennego, na pogrzeb trzeba było uzyskać pozwolenie na ilość osób, dla przepuszczenia przez rogiatkę za pogrzebem z biura Ober-Policmajstra, ale przez znajomości uzyskałem na 30 osób. Pozostała rodzina składała się z Agaty z Kasprzaków (Wcześniej pisał z Kasprzaczów. Na razie nie udało mi się ustalić, jak ostatecznie brzmiało jej panieńskie nazwisko.) jako drugiej żony, Franciszka Piekarskiego majstra kowalskiego, Michała Piekarskiego majstra kowalskiego, Ludwiki Piekarskiej żony Jana Szczepańskiego majstra blacharskiego, Jana Piekarskiego czeladnika stolarskiego i Krystyny Piekarskiej panny. Po ukończeniu działów sądownie matka Agata wywodziła się od nas i wyszła za mąż powtórnie, a ja, Jan i Krystyna pozostaliśmy w miejscu przy pomocy dobrych ludzi, na licytacji nabyłem warsztat po ojcu z drugiej ręki od Izraela Braumrotch, człowie-

ka wyznania mojżeszowego, który z małym wynagrodzeniem odstąpił mi go po skończonej licytacji, tak że nie poniosłem żadnej przeszkody w prowadzeniu roboty i utraty bundmanów. Zawdzięczam również właścicielowi domu panu Aleksandrowi Jezierskiemu i żonie jego Feliksie z Ziemińskich, a to z zachowania się mojego i pracy gorliwej w warsztacie siostrę Krystynę wydałem za mąż za Juliana Drozdowicza majstra szewskiego w Październiku 1866 r a sam ożeniłem się z p. Julią Stalską, córką Łukasza i Józefy z Dobosiewiczów małżonków Stalskich. (W drugim tekście napisał: z p. Julią ze Stalskich córką Łukasza i Józefy z Dobosiewiczów córki Jacentego i małżonki tego Barbary z Pechników Dobosiewicz?”). Ślub odbył się 19 lutego 1867 r. w kościele p.p. Wizytek. Po sześcioltnim pożyciu, umarła mi żona pozostali dzieci: Ludwik i Zosia (w tekście jest błąd, gdyż córka miała na imię Maria. W drugim opisie życia jest to napisane tak: po pożyciu sześcioltnim żona mi umarła po narodzeniu się córeczki Maryi, pozostała mi córka i syn Ludwik a pierwotny Michał zmarł niemowlęciem.” Z ocalałych dokumentów domowych, a przede wszystkim z epitafium nagrobnego na Powązkach wynika, że ten pierwszy syn miał jednak na imię Kazimierz. Możliwe jest jednak, że na drugie było mu Michał). – powtórnie zawarłem związek małżeński z rodzoną siostrą Julii, Zofią młodszą o 16 lat ode mnie, po uzyskaniu dyspensy z Rzymu od Ojca Świętego w czym mi załatwił to p. Konsystorz Warszawski ks. Wacław Gizaczyński, sekretarz Konsystorza i wikariusz parafii Świętego Jana przy kościele Katedralnym. Kolego szkolnym moim był brat...”

W starszym dokumencie, który był napisany drobniejszym pismem,

a więc zapewne dlatego zawierającym dłuższy fragment opisu życia, prapradziadek napisał jeszcze:

„Przyjacielem, a zarazem kolego szkolnym był brat rodzony X Wacława urzędnik rządu Poprawczego przy ul. Dzielnej a zarazem pomocnik ... p. Stanisława Gepnera, jemu również zawdzięczam pomoc w przeprowadzeniu pomyślnego rezultatu w spadku po siostrze wujecznej Michali Dobranej vel Lamma żonie Ludwika Lamma fabrykanta wyrobów pozłotniczych.”

i „dochód z nieruchomości” żonie Zofii ze Stalskich Piekarskiej. Tej, która dała mi jedenaścioro dzieci i pomogła wychować dwojkę z pierwszego małżeństwa. Według dokumentów (m.in. dowodu osobistego) nie był już wtedy kowalem, a właścicielem nieruchomości przy ul. Chmielnej i to z wynajmu lokali przez ostatnie lata utrzymywał rodzinę. Jednak nie żona odziedziczyła po nim majątek. Młodsza o lat 16 Zofia zmarła w 1935 roku, a więc na 3 lata przed swoim długowiecznym małżonkiem. Dlatego, co wy-

Zamiast dożywocia z prawa, zapisuję żonie mojej Zofii Piekarskiej w dożywocie użytkowanie z naszego mieszkania N. 1. w domu N. 1549 ul. Wilejskiej a jeżeli w dożywocie i urzędowaniu, jakie będzie w chwili mojej śmierci oraz dożywocie cały czysty dochód z tej nieruchomości. Katedm z dzieci, któreby se wolały moją katedm z żoną w dożywocie, która będzie częścią rozwiązania rozporządzenia, która wtedy otrzymała własność tak żona moja.

CZY CAŁE ŻYCIE ŻYŁ Z KOWALSTWA?

Absolutnie nie. Wiem, że do Michała Franciszka Piekarskiego oprócz domu przy Chmielnej należały jeszcze inne nieruchomości. M.in. sklep z dewocjonaliami, który prowadzili jego trzej synowie, czego świadectwem jest mój medalik od chrztu z dedykacją od „Pindziejka”. Wiem, że do dziś, dzięki temu, że prapradziadek miał tak dużo dzieci, historia mojej rodziny obfituje w liczne anegdoty i ma wielu prawdziwych i bardzo różnych bohaterów. Michał Franciszek Piekarski w 1933 roku, drżącą ręką zapisał „zamiast dożywocia z prawa” tak zwane „dożywotnie użytkowanie mieszkania”

nika zresztą z nakazu płatniczego, podatek z tytułu nabycia spadku po zmarłym 11 marca 1938 roku Michał Franciszku Piekarskim musiało zapłacić 11 osób.

Simmlerowskie łóżko, na którym w 1938 roku zmarł prapradziadek Michał Franciszek Piekarski służy teraz mojemu synowi, który do snu nie zakłada szlafmicy, bo i czasy się zmieniły i w mieszkaniach cieplej. Stare łóżko ma teraz wprawdzie nowoczesny materac, ale... rzeźbiony stelaż jest ten sam, co wtedy, gdy pośrodku leżał umierający 96-latek, a jego przerażające błogosławieństwo wyciągniętych starczych rąk wprawilo mojego ojca w takie przerażenie, że aż wybuchnął płaczem. ■



» fot. lisak.net.pl

Agnieszka Lisak

co to były wystawy powszechne?

W XIX wieku w czasach bez telewizji, radia i Internetu, nowinki przecież jakoś musiały rozchodzić się po świecie.

Podobnie jak dziś ludzie byli ich spragnieni. I nie chodziło tylko o zaspakajanie własnej ciekawości, ale także o zdobycie nowych tematów, które mogłyby być przedmiotem dyskusji na salonach. Doskonałym sposobem na pokazywanie społeczeństwu wszelkich nowości były wystawy powszechne. Były one mieszaniną dzisiejszych targów handlowych, pokazów ostatnich osiągnięć techniki, wszelkich możliwych osobliwości, a wszystko okraszone elementem reklamy. Czyli pełen misz masz. Wystawami takimi żyło całe społeczeństwo, ich otwarcie zapowiadano w gazetach, a następnie zamieszczano komentarze.

— Czy widział pan już ostatnią wystawę powszechną w Warszawie? Pytano w towarzystwie tak, jak dzisiaj pyta się o to, czy ktoś widział już ostatni film Andrzeja Wajdy czy też Agnieszki Holland.

Wieżę o takich wystawach wykraczała daleko poza granice kraju. W Tygodniku Mód i Powieści z 1873 roku (nr 22) zamieszczono relację z wystawy powszechnej w Wiedniu, co pozwala przyrzeć się z bliska temu osobliwemu wydarzeniu. Może najpierw zacznijmy od zaakcentowania doniosłości przedsięwzięcia

Na tejsze wystawie można było zobaczyć: sprzęty domowe z fabryk wiedeńskich, biżuterię niesłychanej wartości, porcelanę, lampy, świece stearynowe wiedeńskie, futra rosyjskie, obrazy, posagi, 4 obrazy Jana



» Wystawa, na której można było oglądać cudowne urządzenia powiększające, czyli mikroskopy /fot.lisak.net.pl

Matejki, płody przemysłu rolniczego i fabrycznego, chaty wiejski z różnych krajów, „dom małego dziecka”, gdzie można było obejrzeć wszystko, co było potrzebne do „racyjalnego, postępowego wychowania dzieci”. Był także Sobieski z cukru tratujący Turków, a dla spragnionych odpoczynku restauracje i cukiernie amerykańskie, wiedeńskie, szwajcarskie, włoskie, tureckie... gdzie sprzedawały osoby w strojach narodowych.

Kogo bolaly nogi, mógł sobie wynająć wózek ręczny i kazać popychać się z miejsca na miejsce oplaconemu chłopcu.

Mimo sporego rozmachu wystawa nie przypadła do gustu dziennikarzowi, była niedokończona, nieuporządkowana, istne lelum polelum, jak pięknie ujął to w swoim artykule.

gotowanym: Austriacy mają co im nie pozwala nigdy nie... ko do czego tylko się wezmą szemu, lelum polelum. Dla wściele inteligencji zagranicę wystawę, ale sami nawet ro wystawie pracujący szydzą

Źródło: blog historyczno-obyczajowy Agnieszki Lisak ([źródło](#))

Wystawa powszechna nabiera z każdym dniem coraz większego znaczenia, wszystkie sprawy publiczne, wszystkie kwestye społeczne, wszystkie stosunki miejscowe ustępują w obec niej na drugi plan. Tak jest w Wiedniu a z małemi wyjątkami i w całym świecie. Pisze się i mówi tylko o wystawie. Nie przesadzimy podobno, gdy powiemy, że jest osią koło której świat obracać się będzie przez całe sześć miesięcy. A chociaż rozmaici rozmaicie mówią i piszą

» fot. lisak.net.pl

Maciej Adam Markowski

blogowanie w służbie genealogii

Przez długi czas blogowanie kojarzyłem z wywnętrzaniem się nastolatków, przeżywających wewnętrzne rozterki, szafiarkami, rozważaniami młodych matek na temat produktu działania przewodu pokarmowego ich pociech oraz medium reklamowym firm, na którym umieszcza się teksty pisane przez dział Public Relations pod nazwiskiem prezesa.

Trochę ponad rok temu kolega postanowił rozstać się z posadą dyrektora i zająć blogowaniem na cały etat. W pierwszym momencie pomyślałem – co się stało temu młodemu, myślącemu człowiekowi, że porzuca tak dobrego pracodawcę i będzie się zajmował jakimś tam blogowaniem? Zmusiło mnie to do bliższego przyjrzenia się temu zagadnieniu i zrozumiałem, że miałem o blogowaniu błędne pojęcie...

Po pierwsze okazało się, że z czasem blogerzy wyrosli na całkiem poważnych ludzi. Wśród nich, niemal w każdej dziedzinie życia, można znaleźć osoby niezwykle profesjonalne i odpowiednio ich dobierając, można zrezygnować praktycznie ze wszystkich innych źródeł informacji i rozrywki. Najbardziej jednak zaciekało mnie również samo narzędzie – system do obsługi wpisów, a także sam warsztat „pisarski”. Borykałem się wtedy ze sposobem dokumentowania swoich poszukiwań genealogicznych. Miałem dziesiątki plików, w których coraz trudniej było się połapać i odnaleźć właściwą informację. Pomyślałem, że użycie narzędzia do blogowania może mi pomóc zaprowadzić porządek, zarówno w dokumentach, jak i w ogóle w prowadzeniu samych

badania. Porządne i klarowne dokumentowanie prowadzonych badań było moim nadrzędnym celem, który chciałem osiągnąć, prowadząc bloga. Uznałem, że narzuci mi też dyscyplinę czasową.

PIERWSZA DECYZJA

Pierwszą decyzją, którą musiałem podjąć, był wybór tytułu. Niechciałem też używać żadnego nazwiska, bo identyfikuję się ze wszystkimi rodzinami, z których pochodzę. Większość domen wprost kojarzących się z genealogią nazw została już wykorzystana: „Moi przodkowie”, „SzukajPrzodka”, „W poszukiwaniu korzeni”, czy „Przodkowie z tamtych lat”, „Czar Przodków”, „Drzewo-genealogiczne”. Poza tym, moim głównym zajęciem jest dogłębne poznawanie historii mojej rodziny, a nie szukanie kolejnych przodków czy rozbudowa drzewa. Dlatego też nie chciałem mieć w tytule ani o szukaniu, ani o budowie drzewa. Doszedłem do wniosku, że najbardziej interesuje mnie poznanie, kim byli moi przodkowie – stąd nazwa: Kim Oni byli.

WYBÓR PLATFORMY DO BLOGOWANIA

Drugą ważną decyzją był wybór platformy – jest ich dziesiątki do wyboru. Zacząłem od chyba najpopularniejszej jaką jest Blogger, będący własnością Google. Rozpocząć pisanie na nim można niemal natychmiast, ponieważ przystosowanie go do pracy jest niezwykle proste i szybkie. Jednakże po kilku próbach, trwających ponad tydzień, zrezygnowałem z tego systemu, ponieważ nie potrafiłem uzyskać struktury,



» Zdjęcie rodzinne, na którym został uwieczniony 3xpradziadek Józef Hoffmann, jego żona, a moja 3xprababcia Aleksandra oraz pradziadek Antoni Smoliński. Zdjęcie odnalezione dzięki blogowi

umożliwiającej łatwe odszukiwanie, interesujących mnie i potencjalnych czytelników, treści. Pewnie niezbyt głęboko się wgrzyzłem, bo istnieją zaawansowane blogi na tej platformie, które mają rozbudowane menu i kategorie, jak na przykład „Przodkowie mniej oficjalnie”, korzystające z szablonów Splashy templates. Jednakże, jest to chyba nie tak oczywiste, skoro większość blogów na tej platformie, z którymi się zetknąłem, co najwyżej ma listę wpisów posegregowaną datami, a nie tematami wpisów. I jest to cecha tych blogów dominująca na całym świecie.

po miesiącu blog był gotowy do publikacji

Po tym pierwszym niepowodzeniu przeniósłem się na kolejną ważną darmową platformę jaką jest Wordpress.com. Jest ona znacznie bardziej elastyczna, ale wymaga znacząco więcej pracy i nauki. Dopiero po miesiącu blog był gotowy do wpro-

wadzenia do niego treści – oddzielne miejsca dla treści związanych z genealogią mojej rodziny, książkami i prasą, która przeczytałem i może zainteresować inne osoby, zajmujące się genealogią i relacje z podróży do miejsc związanych z moją rodziną. Dodatkowo, podział na kategorie, odpowiadające poszczególnym moim przodkom. Wygląd cały czas się zmienia i może za jakiś czas szata graficzna bloga zmieni się radykalnie, bo tak naprawdę jest ona dodatkiem, wisienką na torcie – najważniejsza jest treść bloga.

Tak jak napisałem wcześniej, blog miał być narzędziem do uporządkowanego opisu rodziny, a opis docelowo chciałbym opublikować w książce, której czytelnikami ma być bliższa i dalsza rodzina. Tylko, że potomków osób z lewej strony wywodu przodków mało już interesują dzieje tych z prawej – tylko dla mnie to jest rodzina, a dla większości są to jacyś dalecy i to nawet nie krewni, a powinowaci. Musiałem więc podjąć wysiłek, aby pisać tak by było

ciekawie dla wszystkich z nich, co w konsekwencji oznacza, że teksty powinny być ciekawe literalnie dla wszystkich – także zupełnie niespokrewnionych osób. Krótko mówiąc, dążyłem do tego, aby moja rodzina była jedynie ilustracją do tego, co może zainteresować każdego genealoga. Uważam, że tylko w ten sposób mogę liczyć, że blog (i w konsekwencji książka) będzie ciekawy dla tych z lewej i prawej strony wywodu przodków, a przy okazji dla wszystkich innych osób zainteresowanych genealogią.



WŁASNA DOMENA

Od dłuższego czasu nosiłem się z zamiarem zakupem własnej domeny, ponieważ maile z darmowych serwisów pocztowych często wpadają do spamu, a nawet są wcześniej odrzucane przez systemy pocztowe i w ogóle nie są dostarczane do adresatów. Nawet jak zostaną przeczytane, to odbiorca traktuje je jako mało wiarygodne. Przydatność wiarygodnego adresu pocztowego wzrosła tym bardziej, gdy zaczęły się pojawiać informacje o oszustwach „na wnuczka” – podawanie się za krewnego przez oszustów. Wydaje mi się, że odkąd wysyłam maile ze swojego adresu ludzie chętniej mi na nie odpowiadają.

Niektóre firmy oferują kupno domeny za 0 zł, ale to dotyczy tylko pierwszego roku używania – zwykle

w następnych latach koszt odnowienia na rok to około 100 zł (zależy od dostawcy). Kolejne ponad 100 zł rocznie trzeba wydać na udostępnianie przez dostawcę usług internetowych zasobów, pozwalających na posiadanie serwera pocztowego, i nie tylko.

Wydatek rzędu 200 zł rocznie był zbyt duży dla mnie, jeśli miał by być tylko i wyłącznie przeznaczony na pocztę. Natomiast uznałem, że jeżeli za tę kwotę będę mógł jeszcze umieścić własny blog i kilka dodatkowych aplikacji, to będzie miało to sens. Obecnie oprócz blogu, na serwerze znajduje się także Webtrees dla najbliższej rodziny, a w planach mam na przykład dodatkową galerię ze zdjęciami rodzinnymi.

Rok temu więc podjąłem decyzję o przeniesieniu bloga z bezpłatnego serwisu Wordpress.com na tę samą platformę, ale samodzielnie zarządzaną. Można to porównać do przesiadki z autobusów i taksówek do własnego samochodu – mogę dużo bardziej elastycznie budować blog, uzyskując w efekcie unikalny wygląd i funkcjonalność. Z drugiej strony muszę też dużo bardziej dbać o niego – zajmować się jego obsługą, dbać o jego poprawne działanie, szybkość, sporządzać kopie bezpieczeństwa, zabezpieczać przed włamaniami i spamem. Prowadząc samodzielnie bloga trzeba walczyć o swoją pozycję w wyszukiwarkach – uczestnictwo w większych przedsięwzięciach jest premiowane przez dobre pozycjonowanie w wyszukiwarkach całego zespołu blogów, a także mechanizmy, ułatwiające promocję wśród pozostałych uczestników.

CO OSIĄGNAŁEM?

Jak napisałem, na początku moim podstawowym celem było przy-

Kraj	użytkownicy	Aktywność	Ilość akcji przypadających na wizytę
 Polska	1249	5736	4.59
 Wielka Brytania	20	96	4.8
 Stany Zjednoczone	4	6	1.5
 Irlandia	3	10	3.33
 Islamska Republika Iranu	3	81	27
 Argentyna	2	7	3.5
 Filipiny	2	3	1.5
 Izrael	2	9	4.5
 Katar	2	7	3.5
 Afryka Południowa	1	1	1
 Algieria	1	2	2
 Brazylia	1	4	4
 Ekwador	1	4	4
 Gruzja	1	5	5
 Kolumbia	1	3	3
 Kostaryka	1	2	2
 Puerto Rico	1	4	4
 Tunezja	1	3	3
 Urugwaj	1	2	2

» Blog odwiedzany jest nie tylko przez Internautów z Polski

gotowanie materiałów na książkę o rodzinie. W ciągu roku, dzięki w miarę systematycznej pracy, udało się stworzyć niemal 100 wpisów, z których każdy zawiera co najmniej 300 słów. Oczywiście część z tego materiału nie nadaje się do książki o rodzinie (choćby artykuły o Genetece), a część będzie wymagała głębszych przeróbek. Ale jest to, jak dla mnie, imponujący wynik – w większości osiągnięty dzięki traktowaniu bloga jako notatnika/reportażu z podróży śladami przodków. Dzięki temu nie jest on pisany na siłę, bo muszę co kilka dni dodać nowy wpis, a opisuję co i jak właśnie odkryłem. Czasami zdarza mi się dłuższa przerwa wywołana oczekiwaniem na czyjaś odpowiedź, materiały, ale uważam, że lepiej jest

przygotować lepszy, dłuższy tekst niż zepsuć temat zamieszczając niepełne informacje.

Zupełnie niespodziewanym rezultatem okazało się, że przez bloga odnalazło mnie kilka osób z rodziny, co już samo w sobie jest dla mnie wielką wartością. Dodatkowo, uzyskane od nich materiały są dla mnie bezcenne i pozwoliły ułożyć parę elementów układanki w całość. Aktywnymi czytelnikami bloga oczywiście są nie tylko krewni czy powinowaci – część niezwykle ciekawych materiałów uzyskałem od zupełnie nieznanymi mi osób. Niektórzy zupełnie nie interesuje się genealogią i trafili na mój blog przypadkiem. Przyznam, że trochę się dziwię, że ci internauci tutaj tra-


fili – miesięcznie odwiedza blog ok. 500 osób (szacunek na podstawie przeliczenia, że 1000 unikalnych użytkowników = 1/2 rzeczywistych pojedynczych odwiedzających), a na przykład w grudniu blog pojawił się w wynikach wyszukiwarki Google 4000 razy. Czyli jeszcze bardzo, ale bardzo dużo osób, w ogóle nie zajął na mojego bloga, a nawet nie mieli szansy o nim się dowiedzieć. Zacząłem się więc uczyć, co robić, aby być bardziej widocznym w sieci, a właściwe wypromowanie bloga stało się moim drugim, równorzędnym celem.

MAGICZNE ZAKLĘCIE. SEO

Jednym z magicznych zaklęć, dotyczącym Internetu jest SEO – skrót od angielskiego sformułowania *Search Engine Optimization*, czyli optymalizacja dla wyszukiwarek internetowych, inaczej nazywana pozycjonowaniem. Ogólnie chodzi o to, że skoro podjęliśmy wysiłek, aby umieścić jakąś treść w Internecie, to warto byłoby, aby informacja o niej dotarła do osób, które mogą być nią zainteresowane. Inaczej mówiąc, aby w Google czy innej wyszukiwarce, informacja o tym nad czym się napracowaliśmy, była wyświetlana jako jedna z pierwszych.

Od zawsze mówi się, że *contents is king* – czyli najważniejsza jest zawartość tego co napiszemy. Wyszukiwarka Google dąży do tego, aby dobry, w miarę długi tekst, był pokazywany, jak najwyższej w wynikach. Od wielu lat pracownicy w tej firmie wymyślają coraz to skuteczniejsze programy, aby komputer zrozumiał co to znaczy „dobry” i nie dawał się oszukiwać przez tzw. pozycjonerów.

Oprócz napisania dobrego tekstu możemy obudować go innymi elementami, aby poprawić swoją szansę na dotarcie do interesujących nas

Mobile vs Desktop	użytkownicy
 Desktop	1172
 Mobile	125

» Czytelnicy używający smartfonów do przeglądania blogu stanowią 10%

czytelników. Po pierwsze, trzeba podjąć decyzję, co w tekście może być najbardziej interesujące dla czytelnika i zapisać sobie to w formie od jednego do kilku wyrazów (na przykład imię i nazwisko przodka) – tzw. słowa kluczowe. Następnie, pisząc tekst, powinniśmy użyć tych słów kluczowych odpowiednią liczbę razy, a także powstawić w różnych miejscach – widocznych i niewidocznych dla czytelnika. Na platformie Wordpress na szczęście są narzędzia (tzw. wtyczki), które podpowiadają i pomagają, co należy zrobić (ja korzystam z bardzo popularnego kombajnu WordPress SEO by Yoast). Większość podpowiedzi jest w miarę oczywistych, ale są też takie, po przeczytaniu których mówiłem – Aha! Na przykład, aby wy-

szukiwarki uważały tekst za godny polecenia, minimalna długość wpisu powinna wynosić minimum 300 wyrazów (a powyżej tego limitu, im więcej tym lepiej), a tytuł strony powinien mieć więcej niż 40 i mniej niż 70 znaków.

Drugim ważnym elementem są linki innych miejsc w sieci, wskazujące na nasz blog. Kiedyś, nie było ważne, kto linkuje naszą stronę, ale w miarę poprawiania algorytmów Google, jakość „polecającego”, odgrywa coraz to większe znaczenie. W przypadku blogów tematycznych najlepiej jest, aby „polecenia” były z innych „miejsc”, traktujących o tym samym temacie – blogów, forów, itd. Często można spotkać się z sytuacją, że blogerzy polecają się

Nazwa domeny	Blogger	Wordpress.com	Wordpress.org
	nazwa.blogspot.pl (własna nazwa możliwa po wykupieniu domeny u niezależnego dostawcy)	nazwa.Wordpress.com (własna nazwa od ok. 50 zł)	własna nazwa
Elastyczność	mała dla przeciętnego użytkownika	średnia dla przeciętnego użytkownika (np. tylko ok. 100 szablonów w tym płatne, niewiele wtyczek)	Wysoka liczba szablonów i wtyczek. Dodatkowo możliwość modyfikowania kodu
Wielkość dostępnej przestrzeni dyskowej	1 GB miejsca współdzielonego z usługą Picasa Web 15 GB dostępnego miejsca współdzielonego z Gmailem i Dyskiem Google	teoretycznie nie ograniczona	Zależna od dostawcy, np. w przypadku Zenbox nieograniczona
Reklamy	możliwość włączenia reklam Google	własne reklamy zabronione, Wordpress dokleja swoje	Pełna dowolność

nawzajem, proponując inne blogi, które warto odwiedzić.

PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ

Najpoważniejszym wyzwaniem, które stawiam przed sobą, jest przetłumaczenie, chociaż części, bloga na język angielski. Co prawda, czytelnicy, nie rozumiejący języka polskiego, mogą skorzystać z automatycznego tłumaczenia, które jest coraz doskonalsze, ale wciąż daleko mu do akceptowalnego poziomu. Nieporadność automatycznego tłumaczenia szczególnie jest widoczna gdy mówimy o tłumaczeniu pomiędzy mniej popularnymi językami (np. polski i węgierski). Moje tłumaczenie na angielski będzie miało tę zaletę, że w tym języku będę używał znacznie prostszych sformułowań i konstrukcji niż po polsku, a to będzie też pewnie łatwiej przetłumaczalne na inne języki. Dodatkowo tekst angielski będzie znajdowany przez osoby wpisujące w wyszukiwarkę wyrazów po angielsku.

Jestem przekonany, że pożytecznym dodatkiem do bloga, będzie uruchomienie programu z „drzewem genealogicznym”, odwzorowującym połączenia rodzinne, o których piszę. Niestety, dotychczasowe próby zakończyły się niepowodzeniem. Najpopularniejszy Webtrees jest bardzo toporny, a lepszego programu, dającego się zainstalować na serwerze, nie spotkałem.

Tak jak wcześniej wspomniałem, chcę także uruchomić oddzielną galerię zdjęć wysokiej rozdzielczości – nie wszystkie zdjęcia rodzinne nadają się do zamieszczenia na blogu, a ponadto wysoka rozdzielczość powoduje zbyt spowolnienie otwierania się stron. Projekt ten wydaje się być najłatwiejszym i najprostszym z planowanych. ■

czym jest „Studio Wschód”?

Ostatnimi czasy temat Kresów dawnej Rzeczypospolitej wpływa na coraz szersze wody. Przez 45 lat trwania PRL-u traktowane po macoszemu, w niepodległej Polsce słowa „Lwów”, „Wilno”, „nasza historia” czy „pamięć o przodkach” zaczęły przyciągać uwagę coraz liczniejszych rodaków.

Wielu młodych ludzi mogło wreszcie otwarcie porozmawiać z dziadkami o ich ziemi rodzinnej, czasach dwudziestolecia i II wojny światowej, a niejeden z nich zapragnął odwiedzić kresowe tereny. Wilno, Lwów czy Kamieniec Podolski stały się popularnymi miejscami polskich wycieczek, a Cmentarz Łyczakowski, Ostra Brama oraz twierdza kamieniecka – ikonami, rozpoznawalnymi przez niemal każdego rodaka.

Do popularyzacji tematu Kresów w świadomości obywateli Rzeczypospolitej, przyczyniło się wiele

» Ekipa „Studia Wschód”. Od lewej: dźwiękowiec Remigiusz Solczerski, operator Jan Urbaniak, redaktor Grażyna orłowska-Sondej i kierowca Jan Matkowski/fot. Mogiłę pradiada ocal od zapomnienia

różnych osób – pisarzy, publicystów, historyków. Bardzo ważną rolę odegrała również ekipa „Studia Wschód” – programu, który pojawił się na antenie TVP Wrocław (obecnie – TVP Regionalnej) w 2001 roku. Od tej pory nieprzerwanie, niemal co tydzień, kresowy konwój pod przewodnictwem pani redaktor Grażyny Orłowskiej-Sondej wyrusza na wschód, aby docierać do naszych rodaków na najdalszych wschodnich rubieżach. Bez względu na pogodę, sytuację polityczną czy niewygody, ekipa „Studia Wschód” na szlaku swoich wypraw odwiedza nie tylko Litwę, Białoruś czy Ukrainę, lecz także Rosję, Łotwę, Rumunię oraz Moldawię. We wszystkich tych miejscach po dziś dzień przetrwały grupy naszych rodaków, które z utęsknieniem czekają na zainteresowanie ze strony Ojczyzny. Jako, że państwo nie zawsze wywiązuje się ze swoich obowiązków, misją „Studia” jest zapewnianie im pomocy: od żywności i ubrań, poprzez odnawianie kresowych cmentarzy, kończąc na reportażach, które po-



zwalają naszym rodakom ze wschodu nawiązać kontakt z rodzinami w ojczyźnie. Transporty z darami wyruszają wiele razy w roku: z okazji mikołajek i świąt Bożego Narodzenia – z prezentami dla dzieci na Kresach, na Wszystkich Świętych – ze zniczami dla przodków, leżących na cmentarzach ziemi wileńskiej, czy podczas Wielkanocy.

ZAWSZE NA STRAŻY

Działania „Studia Wschód” mają nieustannie dwa cele – pomoc rodakom za wschodnią granicą oraz przywracanie tematyki kresowej w zbiorowej pamięci. Programy telewizyjne, emitowane co wtorek na antenie TVP Regionalnej o godz. 18.00, dają możliwość ukazania życia Polaków na Kresach – ich rado-



„STUDIO WSCHÓD” W LICZBACH

■ Działalność na Wschodzie: wyjazdy – od 1991 r., ratowanie cmentarzy – od 1999 r., program telewizyjny – od 2001 r.

■ 2000 odwiedzonych miast i miejscowości

■ Ponad 700 wypraw na Wschód

■ Ponad 300 reportaży (w ramach programu telewizyjnego); setki materiałów prywatnych, tysiące zdjęć

■ Stale akcje: zbiórki żywności, książek i pomocy dla kresowian, organizacja akcji „Mogiłę pradiada ocal od zapomnienia”, transporty zniczy na kresowe cmentarze, wyjazdy do ojczyzny dla młodzieży polskiej z Litwy i Ukrainy

ści i zmartwień, tradycji, jakie pielęgnują oraz zagrożeń, jakim muszą stawić czoła. Dzięki temu każdy z nich, nawet najmniejszy, może opowiedzieć swoją historię i przekazać to, co jest dla niego ważne.

Nie można zapominać, iż kresowe konwoje oznaczają nie tylko pomoc rodakom, ale również przywracają polską historię oraz pozwalają bliżej poznać miejsca znane z kart powieści czy filmów. Śnieżnobiała katedra w Wilnie, zbudowana niczym antyczna świątynia, majestatyczna twierdza w Kamieńcu, pamiętająca ostatni bój Wołodyjowskiego, pełne zieleni ulice starego Lwowa – te wszystkie lokalizacje to nie piękne legendy, a rzeczywiste miejsca, wielokrotnie przedstawiane w programach pani redaktor Orłowskiej-Sondej. Ekipa „Studia Wschód” dociera regularnie do największych skupisk polskości na Kresach. Odpust w Berdyczowie, Sztafeta Niepodległości 11 listopada z Żułowa (miejsca narodzin marszałka Pił-



» Pani Józia przyjmuje dary od „Studia...” /fot. Mogiłę pradiada ocal od zapomnienia

sudskiego) na wileńską Rossę czy oddanie holdu Orłętom Lwowskim stanowią jedynie niektóre stałe elementy kresowych wypraw.

Pani Józia do dziś
pozostała ciepłą
i życzliwą osobą

Początek podróży pani redaktor na wschód miał miejsce w roku 1991. Najpierw były to wyprawy entuzjastów polskiej historii, związane z pomocą dla rodaków na Kresach. Chociaż materiały kręcone były niewielką ręczną kamerą, od razu udało się uwiecznić wielkie historyczne momenty – upadek władzy sowieckiej na Litwie oraz walki o wieżę telewizyjną w Wilnie. Z biegiem czasu „Studio Wschód” zawsze z pierwszej linii dokumentowało najważniejsze wydarzenia, takie jak „pomarańczowa rewolucja” na Ukrainie w 2004 roku czy niedawny Majdan w Kijowie. Momenty uwiecznione na tych kadrach mają nie tylko wartość dokumentalną, ale i historyczną: zwłaszcza w przypadku wileńskiej wieży telewizyjnej czas pokazał, iż urosła ona do rangi symbolu.

OBYWATELKA DRUGIEJ RZECZPOSPOLITEJ

Nie można mówić o „Studiu Wschód” bez Pani Józii. Jest ona ostatnią Polką, żyjącą w Tlumaczu. Jej prawdziwe nazwisko brzmi Józefa Muczulska. Gdy była młodą kobietą, jej mąż zginął podczas II wojny światowej. Po wkroczeniu Sowietów odmówiła zarówno wyjazdu za Bug, jak i przyjęcia obywatelstwa Związku Sowieckiego. Pomimo szykan i prześladowań ze strony władzy pozostała przy dowodzie osobistym, wystawionym w Rzeczypospolitej Polskiej przed 1 IX 1939 roku! Niestety, los nie był łaskawy dla Pani Józii. Od 70 lat mieszka ona w rozwalającym się budynku, będącym dawną stajnią. „Studio Wschód” i wolontariusze to jedyni rodacy, którzy ją odwiedzają. Pomimo ciężkiego losu, Pani Józia do dziś pozostała ciepłą i życzliwą osobą, która jest niezłomna w swoich przekonaniach. Ostatnio udało się kupić ogrzewany kontener, w którym Pani Józia może bezpiecznie spędzać zimowe chłody. Obecnie trwają próby nakłonienia naszej rodaczki, aby wyjechała do macierzy (co od zawsze było jej wielkim

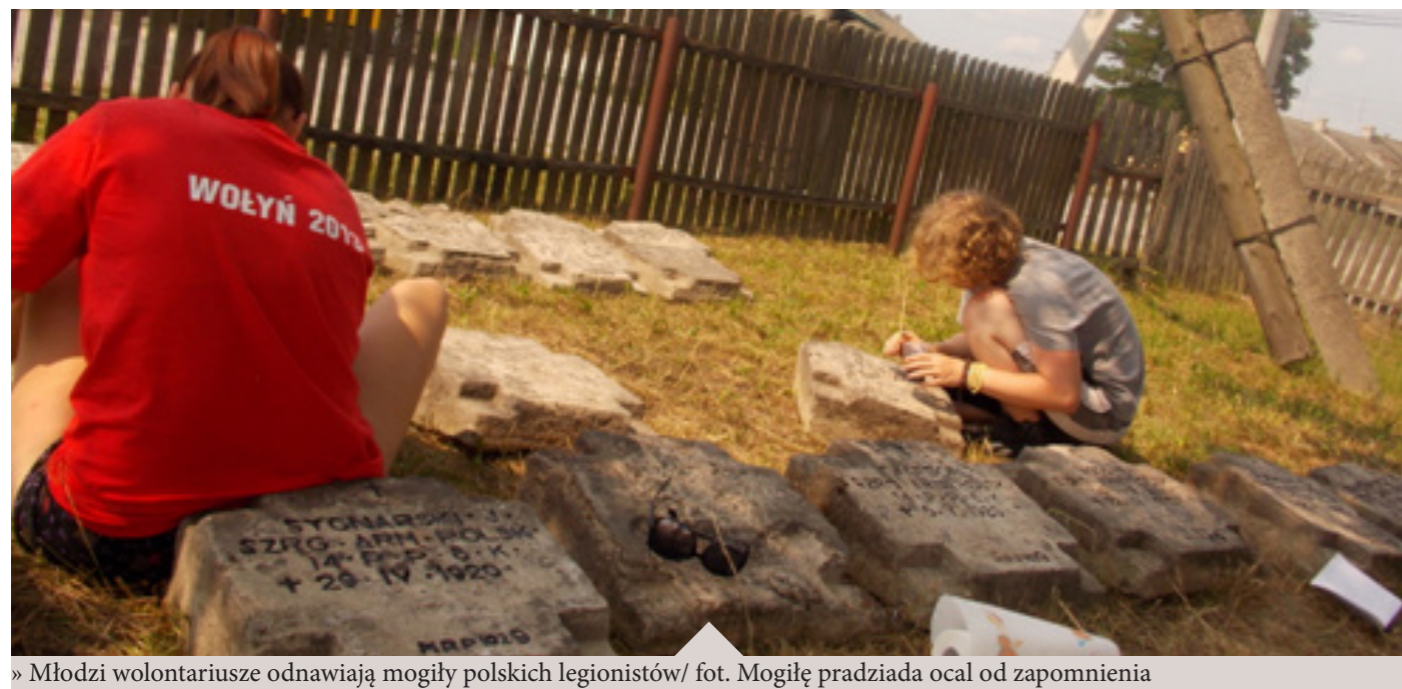
marzeniem). Niezależnie od decyzji Pani Józki, jej skromna, ale nieugięta postawa powinna być wzorem dla każdego i stanowić olbrzymią motywację do działania – „Studio Wschód” nie może jej zawieść. Jej ani nikogo z kresowian, którzy zostali za naszą wschodnią granicą.

CMENTARZE, KTÓRYCH MIAŁO NIE BYĆ

O ile Pani Józka jest z pewnością symbolem kresowian pozostałych na Wschodzie, o tyle symbolami cmentarzy obejmowanych przez „Studio Wschód” opieką, są bez

ło się zażegnać niebezpieczeństwo. Od 2010 r. cmentarz w Kołomyi jest pod opieką młodych wolontariuszy z Dolnego Śląska, którzy co roku przyjeżdżają troskliwie odnawiać groby rodaków. Olbrzymim wsparciem jest również działanie pani Stanisławy Kolysenko, która prowadzi polską szkołę i jest liderką lokalnej polskiej społeczności. Dzięki niej kołomyjscy Polacy, dzieci z rodzin mieszanych oraz młodzi Ukraińcy, uczący się języka polskiego, ramię w ramię z wolontariuszami pracują na cmentarzu, wyciągając groby z otchłani zapomnienia.

dia Wschód” wraz z wolontariuszami dokładała wszelkich starań, aby odbudować miejsce spoczynku polskich żołnierzy i zapewnić im ponowny godziwy pochówek. Te marzenia udało się zrealizować latem 2014 roku, kiedy to odrestaurowany cmentarz został oficjalnie otwarty. Legioniści spoczęli pod nowymi pomnikami. Ten sukces nie byłby możliwy, gdyby nie ofiarna praca wolontariuszy (czyli członków Związku Strzeleckiego „Strzelec” z Trzebnicy oraz uczniów Zespołu Szkół w Miliczu), datki zbierane od sponsorów i dzieci (w ramach akcji zbierania złotych w dolnośląskich szkołach



» Młodzi wolontariusze odnawiają mogiły polskich legionistów/ fot. Mogiłę pradziada ocal od zapomnienia

wątpienia nekropolie w Kołomyi oraz w Rokitnie. Pierwszy z nich był odwiedzany przez wolontariuszy z Polski już w pierwszej połowie lat 90. XX w. i początkowo przypominał las. Dzięki mozolnej pracy udało się jednak odkryć kolejne pomniki i mogiły. Niestety, w 1999 roku nad cmentarzem zawisła groźba zagłady: lokalne władze zatwierdziły plan budowy blokowiska na terenie nekropolii i przeniesienia grobów w inne miejsca. Na szczęście w obronę polskiego cmentarza zaangażowało się wiele środowisk patriotycznych z Polski i na drodze mediacji uda-

Drugą z polskich nekropolii jest cmentarz wojskowy w Rokitnie. Spoczywają na nim polscy legioniści generała Antoniego Listowskiego, którzy polegli tu w bitwie z bolszewikami wiosną 1920 roku. W okresie II Rzeczypospolitej mogiły żołnierzy cieszyły się należywym szacunkiem – po 1939 roku było, niestety, coraz gorzej. Cmentarz był stopniowo niszczone i zapominany, aż prawie zniknął z powierzchni ziemi. Dopiero kilka lat temu resztki nagrobków zostały odkryte podczas akcji „Mogiłę pradziada ocal od zapomnienia”. Od tej pory ekipa „Stu-

na wsparcie polskich cmentarzy na wschodzie) oraz wdzięczna pamięć dla ludzi, którzy oddali swoje życie za Ojczyznę.

WAKACJE NA CMENARZU, CZYLI POSPOLITE RUSZENIE MŁODZIEŻY

Sztandarowym projektem „Studia Wschód” jest bez wątpienia akcja „Mogiłę pradziada ocal od zapomnienia”, która stanowi prawdziwy fenomen. Wyobraźmy sobie kilkuset młodych ludzi – nastolatków i studentów – którzy co roku w lipcu,

zamiast spędzać wakacje w ciepłych krajach, wolą wyjeżdżać na Ukrainę, by tam w promieniach, palącego słońca odnawiać pomniki, wycinać zarośla i palić znicze. Niemożliwe? Wręcz przeciwnie – nie tylko realne, ale istniejące już od pięciu lat! Pierwsza edycja akcji odbyła się w 2010 r. Objęta jest patronatem dolnośląskiego kuratora oświaty, pani Beaty Pawłowicz, która przejawia wielkie serce i zaangażowanie dla akcji. Choć pierwsza edycja objęła jedynie kilkadziesiąt osób, z roku na rok zwiększa się liczba zaangażowanych wolontariuszy. Warto dodać, iż wielu z nich to ludzie, którzy jeżdżą już kilka razy z rzędu – Kresy potrafią przyciągać jak magnes... Należą do nich nie tylko uczniowie dolnośląskich szkół (oraz – rzecz jasna – ich opiekunowie), ale również studenci oraz dorośli ochotnicy – często pracujący i mający rodziny, stąd ich ofiarność jest bezcenna: nie każdy miałby ochotę spędzić urlop na cmentarzu, odnawiając nagrobki.

Wyjazd na Kresy stanowi także wymienitą okazję do poznania historii dawnej wielonarodowej Rzeczypospolitej. Podczas dni wolnych mają miejsce wycieczki do znanych miast i miejscowości – Lwów, Kamieniec Podolski, Chocim, Zbaraż, Winnica oraz wiele innych. Dzięki temu wolontariusze mogą dotknąć żywej historii i poznać miejsca, znane dotąd jedynie z filmów i podręczników. Bardzo ważnym momentem są również spotkania z rodakami oraz osobami z rodzin mieszanych – stanowi to okazję do bliższego poznania, nawiązania przyjaźni i wspólnej pracy na cmentarzach. Każda grupa wyjeżdżająca na Kresy, po powrocie zostawia na miejscu grupy przyjaciół i znajomych, a nieraz zdarzały się przypadki odnalezienia rozdzielonej w 1945 roku rodziny. W niektórych miejscowościach odbywają się także letnie szkoły języka pol-

skiego, pomagające przypomnieć sobie język przodków. Nie można również zapominać o ludziach, bez których akcja nie mogłaby się odbywać – ofiarnych osobach, hojnie wspierających akcję podczas kwest na dolnośląskich cmentarzach w listopadzie oraz zbiórek pieniędzy przed kościołami, organizowanych w czerwcu, dolnośląskich samorządowcach, dotujących grupy wolontariuszy oraz – przede wszystkim – o konsulu RP w Winnicy, panu Świderku, którego bez przesady można nazwać aniołem stróżem Polaków na Ukrainie. Konsul zawsze odwiedza wolontariuszy na cmentarzach, hojnie ich wspiera oraz żywo interesuje się losami rodaków. Każdy, kto potrzebuje pomocy, może liczyć na wsparcie i opiekę ze strony konsula Świderka, który od wielu lat bierze udział w akcjach pomocy kresowianom.

Plany na przyszłość:

- Stworzenie bazy cmentarzy kresowych, dostępnej online i zawierającej zdjęcia oraz informacje o poszczególnych mogiłach
- Budowa Domu Spotkań z Kresami w Wołowie, który mógłby być miejscem przyjazdów polskich wycieczek ze Wschodu oraz ostatnią życiową przystanią dla najstarszych rodaków z ziem wschodnich, pragnących swoje ostatnie dni spędzić w Ojczyźnie
- Poszerzenie działalności akcji o dalsze miejscowości oraz cmentarze polskie (m. in. znajdujące się na Litwie czy w Rumunii)
- Zwiększenie skali pomocy rodakom na Wschodzie oraz informowanie o ich losach na bieżąco
- Budowa profesjonalnego portalu internetowego, zawierającego doku-

DOROBEK „STUDIA WSCHÓD”

- Pięć edycji akcji (od 2010 r.)
- Kilkadziesiąt grup wolontariuszy co roku (od trzech lat – średnio 500-750 osób rocznie)
- Blisko 75 cmentarzy pod opieką (z czego 17 odrestaurowanych całkowicie, a reszta – w trakcie) oraz ponad 30 – w planach
- Ilość wolontariuszy (nie licząc po kilka razy wielokrotnie wyjeżdżających) – ponad 1200
- Dziesiątki programów przedstawiających pracę wolontariuszy
- Setki Polaków ze Wschodu, którym pomoc udzielana jest na bieżąco

mentację cmentarzy, liczne artykuły i reportaże oraz tworzącego społeczność kresowian w sieci

- Powołanie fundacji „Studio Wschód”, która w dalszym ciągu zajmowałaby się pomocą kresowianom.

„Studio Wschód” oraz pani redaktor Orłowska-Sondej jak nikt inny pokazują, iż losy Polaków na Wschodzie nie są im obojętne. Zapraszamy do pomocy i zaangażowania wszystkich chętnych – na samym Dolnym Śląsku żyje ponad 700 tysięcy potomków kresowian. Szczególnie pomoc ze strony sponsorów oraz ludzi dobrej woli, może pomóc nam w prowadzeniu dalszej działalności – z roku na rok przybywa kresowian, którym trzeba pomóc, mogił, które należy odbudować i wolontariuszy, których trzeba wyposażyć. Pomoc rodakom na Wschodzie trwa już od 24 lat – dołącz do niej już dziś! www.studiowschod.pl

Grażyna Stelmaszewska

Pieńkos, czyli jak piętnastoletni żołnierz do Lwowa szedł

Jeśli mamy szczęście, zamilowanie i potrafimy słuchać, to obrazy z przeszłości z łatwością układają się i zapisują w pamięci. To takie kawałki, kawałeczki, to analizy zapisków, notatek, czasem słów pod fotografią, wyrwany skrawek starej gazety.

Piotr Pieńkos. Osoba niezwyczajnie barwna, niepokorna, przekorna z wrodzoną chęcią walki, do której wrócić jeszcze nie raz. Urodził się 22 lutego 1903 roku w Pułtusku z rodziców Kazimierza i Anny z Saksów. Postać Piotra zawsze ciekawiła. Liczne blizny, szramy na ciele, źle wykonane szwy na nogach, dziwne zrosty, prawa dłoń pozbawiona trzech palców i całego kciuka. Widać było, że walki na śmierć i życie nie były mu obce.

A żołnierzem chciał zostać od najmłodszych lat. Skąd u niego takie zamilowanie do munduru? Najpierw były opowieści rodzinne. To przecież pod jego rodzinnym Pułtuskiem w 1806 roku okopała się armia Bennigsen. Tutaj doszło do zaciętej, krwawej bitwy, kiedy Napoleon skierował korpusy Augereau, Murata, Davouta. W tej francusko-ruskiej rzezi zginęło i zostało rannych kilka tysięcy Francuzów i tyleż samo Rosjan. A później wydarzenia 1915 roku (miał 12 lat), kiedy to właśnie koło Pułtuska wojska rosyjskie spychane przez Niemców paliły i rabowały domy.

No i stało się. W 1918 roku, Piotr jako ochotnik, zaciągnął się do wojska. Niestety posłużył się kłam-

stwem. Z dawnej książeczki wojskowej Piotra wyraźnie wynika, że ukrył swój prawdziwy wiek. Jako datę urodzenia podał 22 lutego 1902, zamiast 22 lutego 1903 roku. Przydzielony został do 32. Pułku Piechoty. Do pułku tego masowo wstępowały ochotnicy, należący do Polskiej Organizacji Wojskowej, a w ciągu zaledwie kilku tygodni udało się zorganizować trzy-batalionowy pułk. 15 grudnia została odprawiona w Kościele Garnizonowym msza święta, a żołnierze złożyli ślubowanie:

„...Kraju ojczystego i dobra narodowego do ostatniej kropli krwi bronić...”

Przysięgę takową składał też Piotr Pieńkos.

Jedno było pewne – któryś z nas zginie!

Pod koniec grudnia dwie kompanie marszowe zostały wysłane na front Małopolski. 13 stycznia 1919 roku I i II batalion, uzupełniony o dwie kompanie karabinów maszynowych i tabor, zostały przetransportowane w rejon Malkini i Czyżewa, a stąd, po dalszym szkoleniu, w rejon Włodzimierza Wołyńskiego na front polsko-ukraiński. Chrzest ogniowy II batalion przeszedł 27 stycznia 1919 roku w okolicach Włodzimierza. Zastanawiające jest to, że 32. pułk nie dotarł do Lwowa, a Piotr Pieńkos zgodnie z zapisem w książeczce wojskowej ranny został pod Lwowem. Konsultacje z zaprzyjaźnionym historykiem wojskowości upewniły mnie, że Piotr był



» fot. prywatne archiwum Autorki

w oddziale zwiadowczym, który zapuszczał się w okolice Lwowa. Były, więc rozpoznania wojskowe w terenie, patrole na przedpolu, rekonesans.

Młody chłopak w dużym stopniu wyprawę wojenną traktował jak przygodę. Wspominał, że wszystko było takie obce, inne, nieznanne, ale i ciekawe. Na stacjach i za stacjami, wszędzie widział żołnierzy, młodych jak on, starszych. Często powalał ich bezgraniczny trud marszu. A ziemia była taka jak wszędzie. Równa, czasem z pagórkami, ot stara, prastara ziemia, co się ciągle broniła.

Co go dziwiło na tej obcej ziemi? Zielone kopuły cerkiew. Widział je pierwszy raz w życiu i robiły na nim

wielkie wrażenie. „Miałem tak wielką ochotę zajrzeć tam, zobaczyć. Kojarzyło mi się to ze wszystkimi skarbami, cudami, świętościami jak klejnoty” – mówił.

I tak latał, gonił młody Piotr, że prawie o własnym życiu zapominał, wpadając w sen chłopcę, w marzenia o sławie wojennej. Nieraz oglądał się za siebie, gdy po mostowych deskach podskoczyła armata, gdy huk donośny raz po raz obejmował rozległości niekończące się. Ten huk dział dudnił niezmiernie. Coś się przerywało, grało w oddali, waliło. Nieraz zacierał się dzień z nocą, tworząc jeden ciąg. I maszerowała piechota, rekruci stukali stopami o kamienie, aż strach biegł po plecach. Spotykał też ludzi z nieznaną mu, dziwną mową. Ot, takie kresowe śpiewnie, gadanie, polskimi słowami ciągliwe.

A Piotr – żołnierz młodzieńki mijał drogi, dróżki, drożynki, trakty, szosy, niewielkie lasy, od czasu do czasu bagna, to znowu stacje, koleje. Dużo tego było. Konie, wozy, amunicja, broń i sprzęt, chleb, ciężkie działa, czasem płacz i ubrudzone twarze. Armie, dywizje, brygady, pułki, bataliony, szwadrony i kierunek przed siebie. A droga ta przesiąknięta krwią, śmiercią młodych i starych, jakieś stare okopy, przyczółki zapomniane, przed którymi ciągnęły się kolczaste druty.

Ale jeden obraz zapadł w pamięć Piotra, wstrząsnął tak, że do końca życia o tym pamiętał. Był to wielki wóz pełen poległych żołnierzy. „Nigdy wcześniej czegoś takiego nie widziałem” – mówił mi. „Szara masa, a gdzieś niegdzie sztywna, szara lub niebieska kołczyna. Dopiero z bliska można było zauważyć poszarpane mundury, skurczone, powyginane palce, białe lub białoczerwone twarze, niektóre umazane błotem, zie-

nią, a inne całe w mazi czerwono-czarnej z resztką światła w oczach. A oczy te takie szklane, wpatrzone w jeden punkt gdzieś daleko. Mary ludzkie jak z najgorszego snu”.

Wtedy Piotr zdał sobie sprawę, że to nie wojenna przygoda, ale twarda walka na śmierć i życie. Zdał sobie sprawę, że może przyjść taki dzień, kiedy ta walka na śmierć i życie dopadnie i jego.

I taki dzień przyszedł. To mogła być potyczka z podobnym kozackim oddziałem.

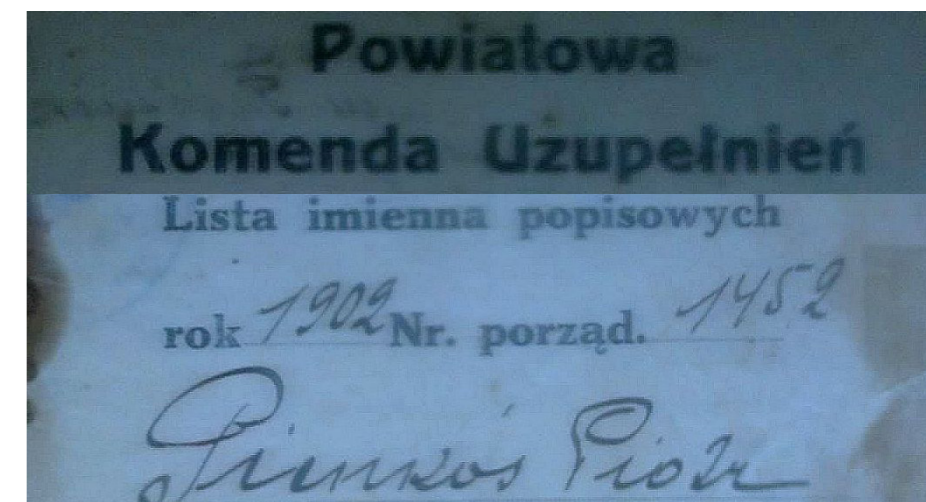
„Ten Kozak był tak młody, miał chyba tyle samo lat, co ja” – wspominał Piotr. „Jedno było pewne – któryś z nas zginie, bo była to zacięta walka na śmierć i życie. Czulem, że ten Kozak jest silniejszy ode mnie i wydało mi się, że to już koniec. To była obrona, ale i ciosy kierowane w jego kierunku. Nie było już mojego konia, ale bezwładna walka na ziemi, w piachu. Pamiętam, że nogi opierałem o jakieś kępy trawy. Kiedy mu zadałem ten decydujący cios? Nie wiem. Zauważyłem tylko, że stał się nagle ciężki, opadający gdzieś. Dopiero po chwili dotarło do mnie, że Kozak nie żyje. Do dziś pamiętam otwarte oczy, zdziwione, patrzące nie na mnie, ale gdzieś dalej... Byłem przerażony. Nie wiedziałem, gdzie jest mój kamrat, nie widziałem nikogo. Jakaś cisza i prze-

rażenie. Wydawało mi się, że tylko śmierć pomrukuje. Tak naprawdę nie wiedziałem, co się stało i tylko ten martwy chłopak przypominał mi, co ja tu w ogóle robię. Później zobaczyłem też, że moja ręka bardzo krwawi. Ja nie czulem jak obciął mi palce. Nie czulem nic”.

„A wiesz?” – mówił mi – „Nigdy nie potrafiłem sobie tego wytłumaczyć, ale w chwilach niebezpiecznych, czulem zawsze zapach powideł. Nie wiem skąd się brał. Może to jakiś ślad dzieciństwa zapisany w mózgu? Może wspomnienie bezpieczeństwa i matki? Nie wiem. Gdy w późniejszych czasach żona smażyła z dojrzałych śliwek powideła to przez chwilę, przez ułamek sekundy, wracałem myślami do tego żołnierskiego strachu”.

Swoją walkę polsko-bolszewicką zakończył Piotr Pieńkos 10 lutego 1920 roku. Odniesione rany 1919 roku i 1920 roku uniemożliwiły mu dalszą wojaczkę. Miał wówczas 17 lat. Ale to był dopiero początek. Jeszcze nie raz poczuje w swych walkach na śmierć i życie zapach śliwkowych powideł. Ale o tym już następnym razem. ■

W artykule wykorzystane zostały fragmenty mojej książki „Piękni i młodzi”.



» fot. prywatne archiwum Autorki

Olga Diacova-Sosnowska

moi polscy przodkowie – prababcia Nina Zajązkowska

Niewiele wiem o moich polskich krewnych. Moja mama często wspominała, że będąc dzieckiem odwiedzała babcię...

Dużo rozmawiali. W tych rozmowach Nina Sosnowska z Zajązkowskich wyjawiała kilka tajemnic rodzinnych. Choć pewnie nie powinna opowiadać dziecku o czymś takim, musiała tę historię przekazać następnym pokoleniom.

„Moje dzieci miały chrzest w kościele katolickim” – powiedziała. „Teraz to dzieci się nie chrzci. A to jest wielki grzech. Pojechaliśmy do Bałty w tym celu. Bo żyjemy z wiarą w Boga”. Zapytana, dlaczego ta wiara jest katolicka, wzruszyła ramionami.

„Każdy Polak jest katolikiem” – mówiła to po ukraińsku, ale używała też słów, których moja mama nie rozumiała. Babcia czasem je zmieniała, dodając „dziwne” końcówki. Domyślałam się, że były to polskie słowa.

Babcia Nina mieszkała w ZSRR. Mówiła, że w Polsce zostali jej krewni, ale nie utrzymywała z nimi kontaktu. Niewiadomo, kto i kiedy wyjechał z Polski na Wschód. Ze Związku Radzieckiego natomiast nie można było wyjechać, więc była to droga w jedną stronę.

Ostatnio w rozmowie z moją mamą dowiedziałam się, jak to się stało. Opowiadam więc tę historię, na ile jest znana mojej mamie. Mama sly-

szala ją niejednokrotnie, będąc małym dzieckiem.

Wieczorem Paweł Sosnowski jak zwykle przyszedł z pracy. Usiadł obok żony, by zjeść kolację. Powiedział, że jego dwóch braci zostało gdzieś wywiezionych. Nie był pewien, ale zdawało mu się że przez NKWD. Zapytany przez żonę, co się stało, powiedział:

— To musi być jakaś pomyłka.

Coś tam muszą wyjaśnić... Jak się w ogóle czujesz?

— Dobrze, dziękuję. Przez chwilę milczeli.

— Paweł, słyszałam, że odbierają ludziom własność, że wywożą całe rodziny na Syberię...

— Nie słuchaj. To nas nie dotyczy. Musisz uważać na siebie. Pilnuj dzieci...

W nocy Nina usłyszała, jak ktoś puka do drzwi. Pytali o męża, kazali go zawołać natychmiast.

— Ale co się stało? Proszę mi powiedzieć, o co chodzi?

„Proszę pana, proszę wyjść na zewnątrz, wszystko powiem. Proszę zabrać ze sobą dokumenty.” Wyszedł na dwór razem z papierami...

Nina czekała w domu. Przez całą noc nie zamknęła oczu. Potem zrozumiała, że nie ma na co czekać. Spakowała niezbędne rzeczy oraz dokumenty. Chciała szukać krewnych, by poprosić o pomoc. Tak aby mogła się u nich zatrzymać chociażby do czasu porodu. Obudziła dzieci. W tę noc uciekli. Józek był



starszy, ubrał się sam, ale mała Miła ciągle płakała i pytała, gdzie jest tata. Weszli na centralną ulicę. Nina zobaczyła kogoś i pomyślała, że to mogą być funkcjonariusze NKWD. Skręcili więc, poszli inną drogą, przez las, do sąsiedniej wsi. Kiedy tam dotarli, już było przed świtem. Weszli do najbliższego domu, poprosili o wodę. Obca kobieta spojrziała na nią, zapytała gdzie idzie z dziećmi, w ciąży, o takiej porze. Przecież to niebezpiecznie. Nina nie chciała powiedzieć prawdy, stwierdziła, że spóźnili się na pociąg i że szukają rodziny. Następnie od tej pani dowiedziała się o represjach, usłyszała nazwiska aresztowanych, wśród których byli jej krewni. Te same osoby, od których oczekiwała

pomocy. Oprócz tego ta nieznajoma kobieta powiedziała, że sąsiad miał gdzieś jechać do miasta, i ewentualnie mógłby Ninę gdzieś przeprowadzić. Nakarmiła dzieci, dała pajdę chleba na drogę...

**Kobiety z Polski są
wyjątkowo staranne**

Do miasta nie dojechali. Ktoś zatrzymał samochód. Sprawdzali dokumenty kierowcy. Ciężarnej kobiety z dziećmi nikt nie zatrzymał. Weszli do innej wsi, tak zwanej Słobodki. Zobaczyli pusty dom, który spodobał się Ninie. Może czymś przypominał ten, w którym była

szczęśliwa. Ale czuła, że czas porodu był coraz bliżej. Została tam razem z dziećmi. Krewnych już nie szukała.

Nina nigdy nie mogła powiedzieć, w jaki dzień urodziła Anatola. Oczywiście pamiętała datę urodzenia swego starszego syna, Józka, więc zarejestrowała młodszego, podając tę samą datę narodzin.

Kiedy dowiedziała się, że męża rozstrzelano, spaliła jego dokumenty. Łatwiej było powiedzieć, że je zgubiła. Musiała bronić swoje dzieci.

„Twoja prababcia była Polką, a kobiety z Polski są wyjątkowo staranne. Miała zawsze doskonały porządek

w domu. Nakrochmalona, wypraszana pościel, błyszczące naczynia... A jakie gotowała pierogi! Ładnie się ubierała, wszystko do niej pasowało...” – te słowa słyszałam w domu od kiedy pamiętam. Stąd właśnie zaczęła się moja fascynacja krajem, w którym nigdy do tej pory nie byłam, a z którego pochodzili moi przodkowie...

Wiem, że oprócz mojego pradziadka Pawła Sosnowskiego, ofiarami represji stalinowskich stali się również jego dwa bracia – Mikołaj oraz Antoni. Wszystkich rozstrzelano. Mój dziadek Anatol nigdy nie poznał swego ojca. Urodził się jako pogrobowiec. Oprócz tego, przez całe życie czuł się dotknięty represją. Dzieci tych ofiar, nawet zrehabilitowanych, miały pewne trudności w życiu zawodowym, w rozwijaniu kariery. Rodzina Sosnowskich nie miała pieniędzy. Mimo to, Anatol wyjechał do miasta, by ukończyć szkołę wieczorową. Codziennie na piechotę przemierzał kilka kilometrów.

Był zdolny do nauk ścisłych. Fascynowała go matematyka, chemia, rysunek. Starannie się uczył. Miał zamiar złożyć dokumenty na Politechnikę, ale pewien znajomy żyd mu odradził. Prawdopodobnie nie przyjmowali tam dzieci ofiar politycznych. Traktowano ich jako dzieci „wrogów ludu”. Anatol Sosnowski ukończył studia na Agrotechnice. Były to studia zaoczne, bo przecież musiał dużo pracować. Naprawiał samochody, zajmował się elektryką. Wtedy miał już własną rodzinę. Razem z żoną Niną wychowywali dzieci, moją mamę Svetlanę i jej brata Pawła. W pracy oraz na studiach Anatol nigdy nikomu nie mówił o tym, jaki los spotkał jego rodzinę. W dokumentach zamiast imienia i nazwiska ojca podawał... myślnik. ■

Izabela Heropolitańska

prawo o aktach stanu cywilnego, dokumenty, adnotacje, odpisy

Dnia 1 marca 2015 r. w życie weszły nowe przepisy, interesujące rodzinnych historyków. Co przynosi nam nowe prawo?

W dniu 1 marca 2015 r. weszły w życie:

1) ustawa z dnia 28 listopada 2014 r. Prawo o aktach stanu cywilnego (Dz. U. poz. 1741 i 1888) – dalej pr.a.s.c.,

2) rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 29 stycznia 2015 r. w sprawie wzorów dokumentów wydawanych z zakresu rejestracji stanu cywilnego (Dz. U. 2015, poz. 194),

3) rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 5 lutego 2015 r. w sprawie przenoszenia aktów stanu cywilnego do rejestru stanu cywilnego (Dz.U. 2015, poz. 204).

Pr.a.s.c. reguluje zasady i tryb rejestracji stanu cywilnego oraz dokonywania czynności z zakresu rejestracji stanu cywilnego, w tym zasady przechowywania aktów stanu cywilnego oraz wydawania dokumentów z rejestru stanu cywilnego. W sprawach nieuregulowanych w pr.a.s.c. stosuje się przepisy kodeksu postępowania administracyjnego (art. 12 ust. 1 pr.a.s.c.). Oznacza to, że pr.a.s.c. jest ustawą szczególną. Zatem, jeżeli reguluje daną sprawę odmiennie, ma pierwszeństwo stosowania przed ustawą ogólną jaką jest kodeks postępowania administracyjnego.

Rozporządzenie z dnia 29 stycznia

2015 r. wprowadziło nowe wzory dokumentów wydawanych przez kierowników urzędów stanu cywilnego (dalej USC), w tym wzory odpisów zupełnych i odpisów skróconych aktów stanu cywilnego.

Natomiast Rozporządzenie z dnia 5 lutego 2015 r. określa sposób przenoszenia aktów stanu cywilnego, sporządzonych na podstawie przepisów dotychczasowych, do rejestru stanu cywilnego prowadzonego na podstawie pr.a.s.c.

REJESTR STANU CYWILNEGO I KSIĘGA STANU CYWILNEGO

Rejestr stanu cywilnego

Wpisy o urodzeniu małżeństwie i zgonie dokonywane są od dnia wejścia w życie pr.a.s.c. w rejestrze stanu cywilnego.

Rejestr stanu cywilnego jest prowadzony przez ministra właściwego do spraw wewnętrznych, w systemie teleinformatycznym. Wpisu w rejestrze stanu cywilnego dokonuje kierownik USC lub zastępca kierownika USC.

Dostęp do rejestru stanu cywilnego mają minister właściwy do spraw wewnętrznych, kierownik USC, zastępca kierownika USC oraz, w zakresie sprawowanego nadzoru, wojewoda. Brzmienie przepisu wskazuje, że kierownik USC oraz jego zastępca mają dostęp do całego rejestru stanu cywilnego, a nie tylko do aktów stanu cywilnego sporządzonych w „ich” urzędzie.

Księga stanu cywilnego

Księga stanu cywilnego jest to rejestr publiczny prowadzony przez urząd stanu cywilnego w formie papierowej w celu rejestracji stanu cywilnego osób.

Przez okres 6 miesięcy od dnia wejścia w życie pr.a.s.c., kierownik urzędu stanu cywilnego, który przechowywał księgę stanu cywilnego, może na podstawie przepisów dotychczasowych w dalszym ciągu sporządzać akty stanu cywilnego w księgach stanu cywilnego oraz zamieszczać wzmianki w aktach stanu cywilnego i przypiski przy aktach stanu cywilnego sporządzonych w księgach stanu cywilnego (art. 145 ust. 1 pkt. 1 i 2 pr.a.s.c.).

Treść aktów stanu cywilnego sporządzonych na podstawie przepisów dotychczasowych i wpisana do ksiąg stanu cywilnego będzie przenoszona do rejestru stanu cywilnego w sposób określony w rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 5 lutego 2015 r. w sprawie

przenoszenia aktów stanu cywilnego do rejestru stanu cywilnego.

DEFINICJA „STANU CYWILNEGO”

W pr.a.s.c. została wprowadzona po raz pierwszy definicja „stanu cywilnego”, której nie było we wcześniejszych przepisach zarówno przedwojennych, jak i powojennych. Nie ma jej także w kodeksie cywilnym oraz w kodeksie rodzinnym i opiekuńczym.

Według art. 2 ust. 1 pr.a.s.c. stanem cywilnym jest sytuacja prawna osoby wyrażona przez cechy indywidualizujące osobę, kształtowana przez zdarzenia naturalne, czynności prawne lub orzeczenia sądów, lub decyzje organów, stwierdzona w akcie stanu cywilnego.

Jest to więc zespół cech określających:

1) sytuację danej osoby w rodzinie np. pokrewieństwo, powinowactwo, małżeństwo (panna,

kawaler, mężatka, żonaty, wdowa, wdowiec, rozwiedziona, rozwiedziony, w separacji);

2) sytuację osobistą danej osoby np. płeć, imię, nazwisko, nazwisko rodowe, wiek.

„Stan cywilny” dotyczy wyłącznie osoby fizycznej. Nie odnosi się do osoby prawnej.

AKT STANU CYWILNEGO

Pojęcie aktu stanu cywilnego

Według przepisów pr.a.s.c. aktem stanu cywilnego jest pojedynczy wpis, rejestrujący stan cywilny osoby, tj. urodzenie, małżeństwo i zgon, w rejestrze stanu cywilnego, wraz z treścią późniejszych wpisów wpływających na treść lub ważność tego aktu, tj. wraz ze sprostowaniami, uzupełnieniami, wzmiankami dodatkowymi, unieważnieniem wzmianki dodatkowej oraz unieważnieniem samego aktu stanu cywilnego.

Akt stanu cywilnego jest sporządzony z chwilą dokonania w rejestrze stanu cywilnego wpisu o urodzeniu, małżeństwie albo zgonie.

Jednakże akt stanu cywilnego sporządzony na podstawie poprzednio obowiązujących przepisów będzie miał nieco inną definicję. Jest to wpis o urodzeniu, małżeństwie albo zgonie sporządzony w księgach stanu cywilnego. Akt taki z chwilą, gdy zostanie przeniesiony do rejestru stanu cywilnego staje się aktem stanu cywilnego w rozumieniu przepisów pr.a.s.c. (art. 124 ust. 5 pr.a.s.c.).

Aktem stanu cywilnego nie jest wpis w księdze parafialnej rejestrujący chrzty, śluby i pochówki lub inne zdarzenia istotne w danym kościele np. bierzmowania, zapowiedzi. Zatem do tych dokumentów nie mają zastosowania przepisy pr.a.s.c. Natomiast są aktami stanu cywilnego akty sporządzone przez osoby, które prowadziły wyznaniową rejestrację stanu cywilnego na podstawie przepisów wcześniej obowiązujących.

Charakter prawny aktu stanu cywilnego

Akty stanu cywilnego stanowią wyłączny dowód zdarzeń w nich stwierdzonych, tj. urodzenia, małżeństwa albo zgonu. Ich niezgodność z prawdą może być udowodniona jedynie w postępowaniu sądowym (art. 3 pr.a.s.c.). Oznacza to, że kierownik USC, bez orzeczenia sądu, nie może sam unieważnić sporządzonego aktu stanu cywilnego np. aktu zgonu, gdy okaże się, że osoba w tym akcie wymieniona jako zmarła – żyje.

Według pr.a.s.c. akty stanu cywilnego oznacza się, czyli grupuje się, w rejestrze stanu cywilnego oddzielnie dla każdego rodzaju zdarzenia: urodzenia, małżeństwa albo zgonu,

Photo credit: kenleewrites / Foter / CC BY-NC-SA

Ustawa traci moc z dn. 1.03.2015 r. (Dz. U. z 2014 r. poz. 1741 i 1888).

U S T A W A

z dnia 29 września 1986 r.

Prawo o aktach stanu cywilnego

Rozdział 1

Przepisy ogólne

Art. 1. Ustawa reguluje sprawy związane z rejestracją urodzeń, małżeństw oraz zgonów, a także sprawy dotyczące innych zdarzeń, które mają wpływ na stan cywilny osób.

Art. 2. Rejestracji stanu cywilnego osób dokonuje się w księgach stanu cywilnego w formie aktów urodzenia, małżeństwa oraz zgonu. W księgach stanu

Opracowano na podstawie: t.j. Dz. U. z 2011 r. Nr 212, poz. 1264, z 2012 r. poz. 1529.

i odrębnie dla każdego roku kalendarzowego (art. 19 pr.a.s.c.). Według przepisów dotychczasowych akty urodzenia, małżeństwa oraz zgonu także sporządzało się oddzielnie dla każdego rodzaju aktu. Nie było natomiast obowiązku prowadzenia ich odrębnie dla każdego roku kalendarzowego. W związku z tym mogą być księgi stanu cywilnego prowadzone dla wielu lat kalendarzowych.

Akty czy akta?

W pr.a.s.c. używane jest słowo „akt”, „akty” oraz „akta”. Ustawodawca nie może posługiwać się dwoma różnymi określeniami na oznaczenie tego samego stanu prawnego, zdarzenia czy dokumentu. Skoro zatem używa zarówno słowa „akty” np. art. 3, 19 ust. 1, 28 jak i „akta” np. art. 26, 27 i 28, oznacza to, że mają one różne znaczenie. W rozumieniu pr.a.s.c. „akty” to dwa akty, sto aktów, tysięcy aktów. Natomiast „akta” to zbiór

różnych dokumentów, wśród których będą nie tylko akty stanu cywilnego, ale także dokumenty stanowiące podstawę sporządzenia takiego aktu.

ADNOTACJE, PRZYPISKI I WZMIANKI DODATKOWE

Adnotacje

Adnotacja jest to notatka urzędowa zawierająca informacje o okolicznościach i podstawie rejestracji urodzenia, małżeństwa albo zgonu (art. 23 pr.a.s.c.). Mogą to być przykładowo adnotacje:

- że dziecko urodziło się martwe;
- o ustaniu małżeństwa, jego unieważnieniu, ustaleniu nieistnienia małżeństwa, separacji, zniesieniu separacji;
- o wyborze imienia z urzędu;
- o wpisaniu nazwiska mat-

ki i wybranego imienia jako danych ojca;

- o sporządzeniu aktu z urzędu.

Adnotacja umieszczana jest w akcie stanu cywilnego. Przepisy pr.a.s.c. nie określają jej koniecznej treści.

Przypiski

Przypiski są to informacje o innych aktach stanu cywilnego dotyczących tej samej osoby oraz informacje wpływające na stan cywilny tej osoby (art. 25 pr.a.s.c.). Nie mają one wpływu na treść aktu stanu cywilnego.

Przykładowo:

- w akcie urodzenia wpisywane są informacje dotyczące zawarcia małżeństwa, rozwiązania lub unieważnienia małżeństwa, zgonu;
- w akcie małżeństwa wpisywane są informacje o aktach urodzenia osób wstępujących w zwią-

zek małżeński oraz o ich zgonie;

■ w akcie zgonu wpisywane są informacje o akcie urodzenia i małżeństwa osoby zmarłej.

Przypiski umieszczane są przy aktach stanu cywilnego, dotyczących tej samej osoby. Ustawa nie określa niezbędnej treści przypisku.

Wzmianki dodatkowe

Wzmianką dodatkową jest wpis wpływający na treść lub ważność aktu stanu cywilnego (art. 24 pr.a.s.c.). Z chwilą jej wpisania wzmianka ta staje się integralną częścią aktu stanu cywilnego. Mogą to być wzmianki np. o:

- rozwodzie,
- separacji,
- ustaleniu ojcostwa,
- przysposobieniu,
- uchyleniu postanowienia o uznaniu za zmarłego lub stwierdzeniu zgonu,
- zmianie imienia lub nazwiska.

Wzmianka dodatkowa jest dołączana do aktu stanu cywilnego, którego dotyczy. W ustawie nie jest określona minimalna treść wzmianki.

AKTA ZBIOROWE REJESTRACJI STANU CYWILNEGO

Akta zbiorowe rejestracji stanu cywilnego stanowią dokumenty, stanowiące podstawę sporządzenia aktu stanu cywilnego lub dokumenty złożone po sporządzeniu aktu stanu cywilnego. Stanowią one podstawę do dołączenia wzmianki dodatkowej do aktu stanu cywilnego lub stanowiące podstawę zamieszczenia przypisku przy innych aktach stanu cywilnego. Nie podlegają one zwrotowi. Dokumenty te nazywane są potocznie: alegata, aneksy.

Są to w szczególności:

- odpisy aktów urodzenia osób zawierających małżeństwo;
- odpis aktu małżeństwa rodziców dziecka;
- odpis orzeczenia sądu o unieważnieniu małżeństwa, rozwodzie i separacji;
- odpis orzeczenia sądu opiekuńczego o przysposobieniu;
- odpis orzeczenia sądu o uznaniu za zmarłego lub stwierdzające zgon;
- decyzja o wyrażeniu zgody na zmianę imienia lub nazwiska.

USC WYKONUJĄCY CZYNNOŚCI Z ZAKRESU REJESTRACJI STANU CYWILNEGO

Status prawny USC

Rejestracja stanu cywilnego jest wykonywana wyłącznie przez gminy w USC przez jego kierownika lub zastępcę (art. 6 i 9 pr.a.s.c.). Urząd stanu cywilnego jest więc jednostką organizacyjną gminy. Kierownika USC powołuje odpowiednio wójt, burmistrz lub prezydent miasta.

Zasada rejestracji stanu cywilnego wyłącznie przez USC dotyczy także przypadku, gdy stan cywilny stwierdza:

- 1) sąd np. postanowienie sądu, orzekające uznanie za zmarłego lub stwierdzające zgon, postanowienie sądu o przysposobieniu, postanowienie sądu o rozwiązaniu małżeństwa przez rozwód lub o unieważnieniu małżeństwa, postanowienie sądu o separacji
- 2) organ administracji publicznej, np. decyzja o wyrażeniu zgody na zmianę imienia lub nazwiska.

W takim przypadku postanowienie

sądu lub decyzja administracyjna są jedynie podstawą sporządzenia aktu stanu cywilnego przez USC (art. 3 i 4 pr.a.s.c.).

Właściwość miejscowa USC

Urzędem, dokonującym rejestracji, nie może być dowolny USC, lecz USC właściwy miejscowo. Będzie to urząd, w którego okręgu wystąpiło zdarzenie, podlegające rejestracji, tj. narodziny, małżeństwo albo zgon. Tak będzie nawet w wypadku, gdy zdarzenie miało miejsce w innej miejscowości, niż miejsce zamieszkania osoby, której zdarzenie dotyczy np. jeżeli ktoś urodził się w Zakopanem, a będzie mieszkał w Halinowie, bo tam mieszkają jego rodzice, akt urodzenia sporządza urząd stanu cywilnego w Zakopanem, a nie w Halinowie. Jeżeli ktoś zmarł w Sejnach, a mieszkał w Mszczonowie, akt zgonu sporządzi USC w Sejnach, a nie USC w Mszczonowie.

Najczęściej jedna gmina stanowi okręg rejestracji stanu cywilnego. Wtedy granice gminy są jednocześnie granicami okręgu rejestracji stanu cywilnego. Jednakże wojewoda może w jednej gminie utworzyć kilka USC, a także połączyć kilka gmin w jeden okręg USC. W takim wypadku granice okręgu rejestracji stanu cywilnego nie będą się pokrywały z granicami gminy.

Z wyjątkami określonymi w rozdziale 2 pr.a.s.c. rejestracji dokonuje się więc w USC:

- 1) właściwym ze względu na miejsce urodzenia dziecka;
- 2) wybranym przez osoby zamierzające zawrzeć małżeństwo;
- 3) właściwym ze względu na miejsce zgonu albo miejsce znalezienia zwłok.

Rzeczpospolita Polska
Województwo
Urząd Stanu Cywilnego

USC/OS/2
A A 0000000

Odpis skrócony aktu małżeństwa

- Dane osób, które zawarły małżeństwo**

	Mężczyzna	Kobieta
Imię pierwsze		
Imię drugie		
Imiona kolejne		
Nazwisko		
Nazwisko rodowe		
Data urodzenia		
Miejsce urodzenia		
- Data i miejsce zawarcia małżeństwa**

Data	
Miejsce	
- Dane rodziców**

	Ojciec mężczyzny	Ojciec kobiety
Imię (imiona)		
Nazwisko rodowe		
Imię (imiona)		
Nazwisko rodowe		

	Matka mężczyzny	Matka kobiety
Imię (imiona)		
Nazwisko rodowe		
- Nazwiska małżonków po zawarciu małżeństwa**

	Mężczyzny	Kobiety

DOKUMENTY WYDAWANE Z REJESTRU STANU CYWILNEGO

Rodzaje dokumentów z zakresu rejestracji stanu cywilnego

Z rejestru stanu cywilnego mogą być wydawane jedynie dokumenty określone w art. 44 ust. 1 pr.a.s.c. Są to:

- 1) odpisy zupełne i odpisy skrócone aktów stanu cywilnego;
- 2) zaświadczenia o zamieszczonych lub niezamieszczonych w rejestrze stanu cywilnego danych dotyczących wskazanej osoby;
- 3) zaświadczenia o stanie cywilnym.

Osoby uprawnione do wydawania dokumentów z zakresu rejestracji stanu cywilnego

Dokumenty z rejestru stanu cywilnego wydaje kierownik USC (art. 44

ust. 1 pr.a.s.c.). Może on upoważnić pisemnie pracownika USC do wydawania odpisów aktów stanu cywilnego, zaświadczeń o zamieszczonych lub niezamieszczonych w rejestrze stanu cywilnego danych, dotyczących wskazanej osoby, dotyczących wskazanej osoby, by oraz zamieszczania przypisków (art. 10 ust. 1 pr.a.s.c.). Natomiast wójt (burmistrz, prezydent miasta) może pisemnie upoważnić do wydawania tych dokumentów innego pracownika (art. 10 ust. 2 pr.a.s.c.). Ponieważ w przepisie nie zostało zastrzeżone, że musi to być pracownik USC, może to być dowolny pracownik gminy.

ODPISY AKTÓW STANU CYWILNEGO

Pojęcie odpisu aktu stanu cywilnego

Odpis aktu stanu cywilnego sporządzony na blankietach według określonych wzorów i opatrzony pie-

częcią urzędową jest dokumentem urzędowym, który stanowi dowód tego, co zostało w nim zaświadczone. Należy jednak podkreślić, że stan cywilny stwierdza akt stanu cywilnego a nie jego odpis.

Z wyjątkami określonymi w art. 42 ust. 2 pr.a.s.c. nie są wydawane odpisy unieważnionego aktu stanu cywilnego.

Odpis aktu stanu cywilnego może być zupełny albo skrócony.

Odpis zupełny aktu stanu cywilnego

Odpis zupełny aktu stanu cywilnego stanowi dosłowne powtórzenie treści aktu stanu cywilnego oraz treści dołączonych wzmianek dodatkowych.

Jeżeli akt stanu cywilnego został sprostowany wydawany jest odpis zupełny sprostowanego aktu stanu cywilnego. Nie wpisuje się w nim wyrazów skreślonych i poprawek. W wypadku, gdy akt stanu cywilnego został uzupełniony wydaje się odpis zupełny uzupełnionego aktu stanu cywilnego bez wskazywania na czym polegało uzupełnienie.

Odpis zupełny zawiera także treść wzmianek dodatkowych oraz adnotacji.

W odpisie zupełnym nie jest natomiast podawana treść przypisków, nawet na wniosek osoby zainteresowanej, jak to przewidywała dotychczas obowiązująca ustawa. Informację o zamieszczonych w rejestrze stanu cywilnego przypiskach przy akcie wskazanej osoby lub treść tych przypisków zawiera zaświadczenie o zamieszczonych lub niezamieszczonych w rejestrze stanu cywilnego danych dotyczących wskazanej osoby (art. 50 pr.a.s.c.).

Odpis skrócony aktu stanu cywilnego

Odpis skrócony aktu stanu cywilnego zawiera treść aktu stanu cywilnego uwzględniającą treść dołączonych wzmianek dodatkowych. Nie jest on zatem dosłownym powtórzeniem treści aktu. Treść wzmianek jest uwzględniona w odpisie i nie jest podawana odrębnie. Odpis nie zawiera także adnotacji i przypisków.

ODPISY DOKUMENTÓW Z AKT ZBIOROWYCH REJESTRACJI STANU CYWILNEGO

Przepisy pr.a.s.c. dopuszczają także wydawanie dokumentów z akt zbiorowych rejestracji stanu cywilnego w formie:

- dokumentu elektronicznego,
- kopii,
- wydruku dokumentu elektronicznego.

Wydane dokumenty muszą być poświadczane za zgodność z oryginałem przez kierownika USC (art. 26 ust. 4 pr.a.s.c.).

Na takich samych zasadach mogą być wydawane dokumenty z akt zbiorowych rejestracji stanu cywilnego złożone w okresie obowiązywania dotychczasowej ustawy.

ZAŚWIADCZENIA

Kierownik USC może także wydawać zaświadczenia o zamieszczonych lub niezamieszczonych w rejestrze stanu cywilnego danych dotyczących wskazanej osoby oraz o stanie cywilnym.

Będą to przykładowo zaświadczenia:

- stwierdzające brak okoliczności wyłączających zawarcie małżeństwa;
- stwierdzające, że oświadczenia o wstąpieniu w związek małżeński zostały złożone w obecności duchownego;
- stwierdzające, że zgodnie z prawem polskim można zawrzeć małżeństwo;
- potwierdzające uznanie ojcostwa;
- o powrocie małżonka rozwiedzonego do nazwiska noszonego przed zawarciem małżeństwa;
- o zmianie imienia lub nazwiska;
- o zamieszczonych lub niezamieszczonych w rejestrze stanu cywilnego danych dotyczących wskazanej osoby np.:
 - o jej imionach, nazwisku;
 - o akcie urodzenia, małżeństwa lub zgonu.

Możliwe jest także wydanie zaświadczenia stwierdzającego:

- brak wpisu w rejestrze stanu cywilnego albo do ksiąg stanu cywilnego za określone lata aktu urodzenia, małżeństwa lub zgonu; np. może być wydane zaświadczenie stwierdzające, że w księgach stanu cywilnego od roku 1928 do 1938 nie ma aktu urodzenia Jana Kowalskiego;
- brak wzmianek dodatkowych, mających wpływ na treść aktu stanu cywilnego;
- istnienie lub braku przypisku.

Nie może być natomiast wydane zaświadczenie informujące o rodzicach danej osoby. Są to już bowiem informacje dot. osób trzecich.

Kierownik USC może także wydawać zaświadczenia o stanie cywil-

nym, tj. panna/kawaler, zamężna/zonaty, rozwiedziona/rozwiedziony, wdowa/wdowiec.

Zaświadczenia wydawane przez kierownika USC nie są odpisami aktów stanu cywilnego ani nawet nie mają takiego charakteru. ■

O autorce: Izabela Heropolitańska – prawnik, autorka i współautorka ponad 20 wielokrotnie wznawianych książek z dziedziny prawa.

W numerze kwietniowym More Maiorum będziecie Państwo mogli przeczytać o udostępnianiu aktów stanu cywilnego w okresie przechowywania przez USC jak i po upływie tego okresu, w tym o możliwości żądania kserokopii aktów stanu cywilnego i ich przeglądaniu, zależności pomiędzy przepisami prawa o aktach stanu cywilnego a kodeksem postępowania administracyjnego i ustawą o ochronie danych osobowych.

Natomiast w numerze majowym będzie mowa o tym, kto ma prawo żądać odpisów aktów stanu cywilnego oraz dokumentów z akt zbiorowych rejestracji stanu cywilnego, w tym o interesie prawnym oraz o wnioskach o wydanie odpisu lub zaświadczenia.

Planowane są także dalsze artykuły dot. prawa o aktach stanu cywilnego, prawa do grobu oraz prawa historycznego związanego z aktami stanu cywilnego i dokumentami z nimi powiązanymi np. akt uszanowania, akt znania jak też z innymi dokumentami zawierającymi informacje o przodkach np. księgi sądowe (wieczyste).

Prosimy o zgłaszanie tematów artykułów do redakcji More Maiorum na adres: redakcja@moremaiorum.pl

JAN SOBOLEWSKI

ZAWIŁĘ DROGI ŻYCIOWE

Paweł Becker

„Zawiłe drogi życiowe” – debiut literacki w wieku 100 lat

Można spotkać się z określeniem „późny debiut literacki” w odniesieniu do osób, które przekroczyły 40 albo 50 lat. A co powiedzieć o kimś, kto pierwszą książkę wydaje w 100 roku życia?

Sobolewski Jan urodził się w Radzynie Chelmińskim na Pomorzu, 11 września 1915 roku. Po ukończeniu szkół został nauczycielem na Kresach Wschodnich w Tobolach. Tam działał społecznie w Spółdzielni Spożyców „Jedność”, założył i był drużynowym Drużyny Związku Harcerstwa Polskiego im. Bolesława Chrobrego w Tobolach. Zmobilizowany latem 1939 roku trafił na front walki obronnej. We wrześniu 1939 roku, był uczestnikiem bitwy nad Bzurą. Po tej bitwie dostał się do niewoli niemieckiej i resztę wojny spędził w obozie jenieckim w Murnau. Po wyzwoleniu obozu należał do polskich jednostek wojskowych przy armii amerykańskiej we Francji. Do Polski powrócił w 1946 roku, zamieszkał w Wąbrzeźnie, niedaleko rodzinnego Radzyna. Tutaj reaktywował harcerstwo, brał udział w tworzeniu powojennej szkoły zawodowej, której przyszło mu być wieloletnim nauczycielem i dyrektorem. Po emeryturze aktywnie działał jako kombatan, popularyzując wiedzę o II wojnie światowej.

Do napisania wspomnień z całego życia namówił go wnuk, Jakub Sikorski. Wspomnienia długo pozostawały w rękopisie. W 2014 roku wraz z Dawidem Wieckim zrealizowaliśmy wywiad-rzekę z panem

Janem o jego wojennych losach. Po nagraniu wspomnień, a mi udało się go przekonać do ich wydania. Przepisaniem tekstu i jego korektą językową zajęła się Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna im. Witalisa Szlachcickowskiego w Wąbrzeźnie. Kwestie związane z wydaniem wzięły na siebie Wąbrzeskie Zakłady Graficzne.

I tak, 9 lutego 2015 roku, na rynku ukazała się książka „Zawiłe drogi życiowe”. Mimo sędziwego wieku na premierze książki pojawił się także dostojny autor. Podczas promocji książki były anegdoty o przedwojennym Radzynie w czasach dzieciństwa, o harcerskiej pracy (dla pana Jana piosenkę „Harcerskie ideały” zaśpiewali harcerze z 60. Wąbrzeskiej Drużyny Starszoharcerskiej „Eventyr”, a harcerz-senior odwdzieczył się piosenką „Idzie noc”), wspomnienia z czasów wojny, opowieści o życiu nauczyciela matematyki w Zespole Szkół Zawodowych w Wąbrzeźnie. Nie zabrakło kwiatów, ciepłych słów i życzeń 200 lat. Było to nie-

zwykle spotkanie, możliwość dotknięcia niemal Autorytetu i Wielkiego Polaka.

„To spotkanie z najbardziej dzielnym człowiekiem, jakiego miałam zaszczyt poznać” – mówiła Marta Rynecka, uczestnicząca w spotkaniu. „To niesamowite, spojrzeć na wielką historię Polski i Europy oczami kogoś stąd, kogo znamy i uznajemy za autorytet. Bo ktoś, kto osobiście poznał autora tej książki, na pewno pozostanie pod wrażeniem jego osobowości – niezwyklej kultury, inteligencji i tego czegoś, co zwykle nazywamy kindersztubą...” – czytamy na stronie wąbrzeskiej księżnicy.

„Zawiłe drogi życiowe” to perła literatury regionalnej i ogólnoeuropejskiej zarazem. Nadzwyczaj szczegółowy, pisany tylko na podstawie wspomnień, obraz życia w Murnau jest arcyceńnym źródłem do dziejów II wojny światowej. Podobnie rzecz ma się do realiów życia na Kresach z punktu widzenia nauczyciela wiejskiej szkoły.

To dla mnie zaszczyt i dar od losu, że dane mi było namówić pana Jana Sobolewskiego do wydania swoich wspomnień, uczestniczyć w pracach nad jego książką, a przede wszystkim poznać Bohatera i dostać od niego dedykację – „Dla historyka i harcerza”.



foto: Paweł Becker

Michał Ostaszewski

co robi smartfon, jak nie dzwoni?

Do telefonu w kieszeni zdążyliśmy już przywyknąć. Możliwość wykonania połączenia w każdej chwili jest rzeczą naturalną, a budki telefoniczne sukcesywnie znikają z ulic. Co jeśli w naszej kieszeni znajduje się nie zwykły telefon, a smartfon?

Co poza dzwonieniem, zegarkiem, budzikiem, wysyłaniem maili, przeglądaniem stron internetowych, czy portalu społecznościowego nam oferuje?

Odkąd producenci telefonów dali możliwość tworzenia aplikacji na smartfony niezależnym programistom, lista funkcji stała się niemal nieskończona. We wcześniejszych numerach pisałem o możliwości dostępu do swoich plików trzymanyh w chmurze (OneDrive, Google Drive, DropBox itp.) ze smartfona. Wystarczy zainstalować odpowiednią aplikację, udostępnianą przez dostawców usług. Z poziomu tych aplikacji, możemy nie tylko otworzyć plik, ale również udostępnić go, czy od razu wysłać mailem, np. osobie, z którą akurat toczymy ciekawą dyskusję, a nasze pliki będą ważnym jej elementem.

Podobnie z opisywanym przeze mnie elektronicznym notatnikiem OneNote. Tu również dostęp do notatek z poziomu smartfona jest bardzo przydatny zwłaszcza, że nasze zapiski tworzone na innych urządzeniach, np. domowym komputerze, są automatycznie synchronizowane i nie ma potrzeby niczego eksportować, wysłać itd. Co jeszcze może zrobić smartfon, by ułatwić życie genealogowi?

MAPY

Z różnorodnych map w naszych urządzeniach mobilnych większość z nas już korzysta. Najpopularniejsze to Google Maps, ale są również Apple Maps, Here Maps (Nokia) i inne. Ich funkcjonalność jest podobna, a jedną z ważniejszych dla genealoga, może być zapis lokalizacji.

Miejsca, które chcemy zapamiętać, a które nie mają konkretnego adresu, jest bardzo wiele. Chociażby groby dalszych krewnych. Nie wszystkie cmentarze mają jasny i czytelny podział na sektory. Nawet, jeśli tak jest, o wiele łatwiej jest posłużyć się „elektroniką”, która zaprowadzi nas z dokładnością do kilku me-

trów. Aby zapisać lokalizację danego miejsca, należy w aplikacji „Mapy” przytrzymać miejsce palcem ok. 2 sekund. Dobrze najpierw możliwie najbardziej powiększyć widok mapy, aby wskazanie miejsca naszym palcem było jak najbardziej precyzyjne. W „Mapach Google” pojawi się na mapie „pinezka”. Kiedy klikniemy na pasek z przybliżonym adresem miejsca na dole ekranu, pojawi nam się menu, pozwalające skopiować współrzędne danego miejsca lub od razu je wysłać, na przykład mailem. Warto od razu zrobić choć przybliżony opis, aby w przyszłości móc go łatwo zidentyfikować. Odkąd zacząłem korzystać z tej funkcji oraz prowadzić tabelkę z odnośnikami do miejsc oraz opisami, nie zdarzyło

mi się nigdy błędzić po cmentarzu w poszukiwaniu grobu, który choć raz wcześniej odwiedziłem. Praktycznym nawykiem jest również dołączanie zdjęcia do swoich notatek.

Pamięć bywa zawodna, a zdjęcie może zdecydowanie ułatwić nam szybkie i bezproblemowe odnalezienie szukanego miejsca.

TŁUMACZ

Automatyczne tłumaczniki robią ogromne postępy w ostatnich latach, jednak ich skuteczność przy dłuższych zdaniach, tudzież mniej popularnych zwrotach czy związkach frazeologicznych, najdelikatniej rzecz ujmując, jest niewielka.

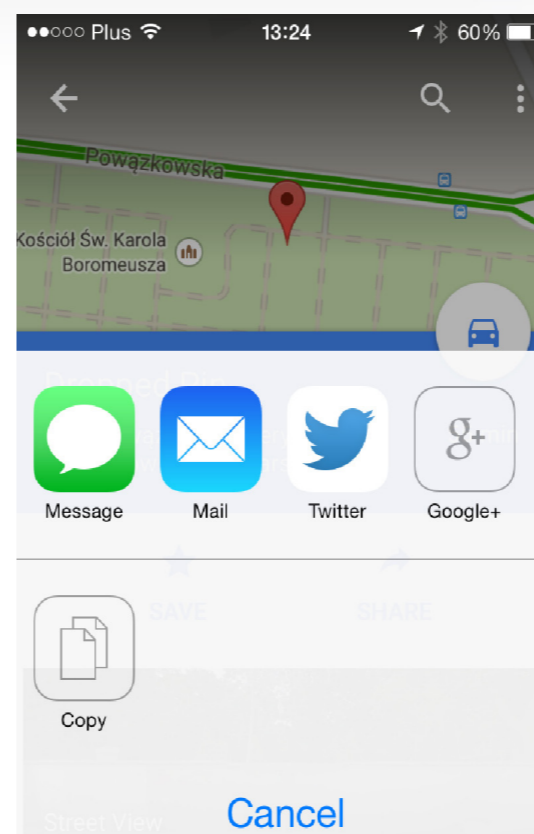
Mimo to, jeśli potrzebujemy przetłumaczyć pojedyncze słowa lub wylapać ogólny sens tekstu, szybszej i lepszej metody nie znajdziemy, poza samodzielną znajomością języka oczywiście. Tu niestety możliwości człowieka są ograniczone i nie każdy jest Heinrichem Schliemannem. Najpopularniejszą aplikacją na smartfona jest oczywiście „Google Translate”, choć jeszcze do niedawna bardziej zaawansowany był „Translator” od Microsoftu – niestety dostępny tylko dla Windows Phone. Poza tłumaczeniem tradycyjnie wprowadzanego tekstu, dostępna jest funkcja tłumaczenia nagranych fraz (tu pojawia się dodatkowy element, mogący wpłynąć na efekt końcowy – rozpoznawanie mowy) oraz tłumaczenie tekstów wydrukowanych za pomocą kamery wbudowanej w smartfon. O czym należy pamiętać, podczas tłumaczenia aplikacja korzysta z ogromnej bazy danych, która z wielu przyczyn nie jest przechowywana lokalnie na naszym urządzeniu. Może to być dużym ograniczeniem zwłaszcza podczas podróży zagranicznych. Transmisja danych, szczególnie

poza Unią Europejską, jest dość droga i większość użytkowników po prostu ją blokuje na czas wyjazdu, aby niepotrzebnie nie podnosić sobie kosztu wyjazdu o kilkadziesiąt, a nawet więcej złotych.



SKANER

Funkcja aparatu w smartfonach jest powszechnie wykorzystywana, a jakość robionych zdjęć zaczęła osiągać wystarczający poziom, aby producenci małych aparatów fotograficznych zaczęli się martwić o wyniki sprzedaży swoich produktów. Genealog poza zdjęciami z nowo odnalezioną daleką kuzynką, bardzo często wykorzystuje aparat w telefonie, jako podręczny skaner. Tu z pomocą przyjdą nam przeznaczone do tego aplikacje, jak „TinyScan” czy „Office Lens”. Na ogół, fotografując dokument nie uda nam się zrobić zdjęcia idealnie z góry, pod kątem prostym i przy okazji przy dobrym, równomiernym oświetleniu. Przynajmniej częściowo problemy te pomogą zneutralizować wspomniane aplikacje. Wyrównanie dokumentu tak, aby miał kształt prostokąta, a nie trapezu, czy rombu, rozjaśnie-



nie, wyostrenie, podniesienie kontrastu. Wszystko to sprawi, że efekt końcowy będzie bardziej czytelny i przyjemniejszy dla oka.

DYKTAFON

Kolejną bardzo przydatną funkcją, którą może pełnić smartfon, to dyktafon. Zapewne nie zaoferuje on nam takiej jakości, jak profesjonalne urządzenia, ale do „domowego” użytku w zupełności wystarczy. Nikt nie jest w stanie ani wszystkiego zanotować, ani zapisać, kiedy słuchamy ciekawych opowieści dziadka, ciotki, czy dalekiego kuzyna. Nie spotkałem się jeszcze, by ktoś w takim przypadku odmówił mi nagrywania, a możliwość powrócenia do dowolnego fragmentu opowieści w przyszłości i przeanalizowanie wszystkich podanych szczegółów na spokojnie jest bezcenna. Aplikacji, zamieniających smartfon w dyktafon, jest bardzo wiele i w zasadzie, poza interfejsem graficznym, niewiele się od siebie różnią. Chyba najlepiej wyszukać w sklepie z aplikacjami na swoim smartfonie po hasła



QuickVoice

Speaker

Next

Speak Your Text Emails!

0:00:55

3 gru 2014, 20:12

1,7 MB

MyRecording

0:00:17



3 mar 2015, 14:55

79 KB

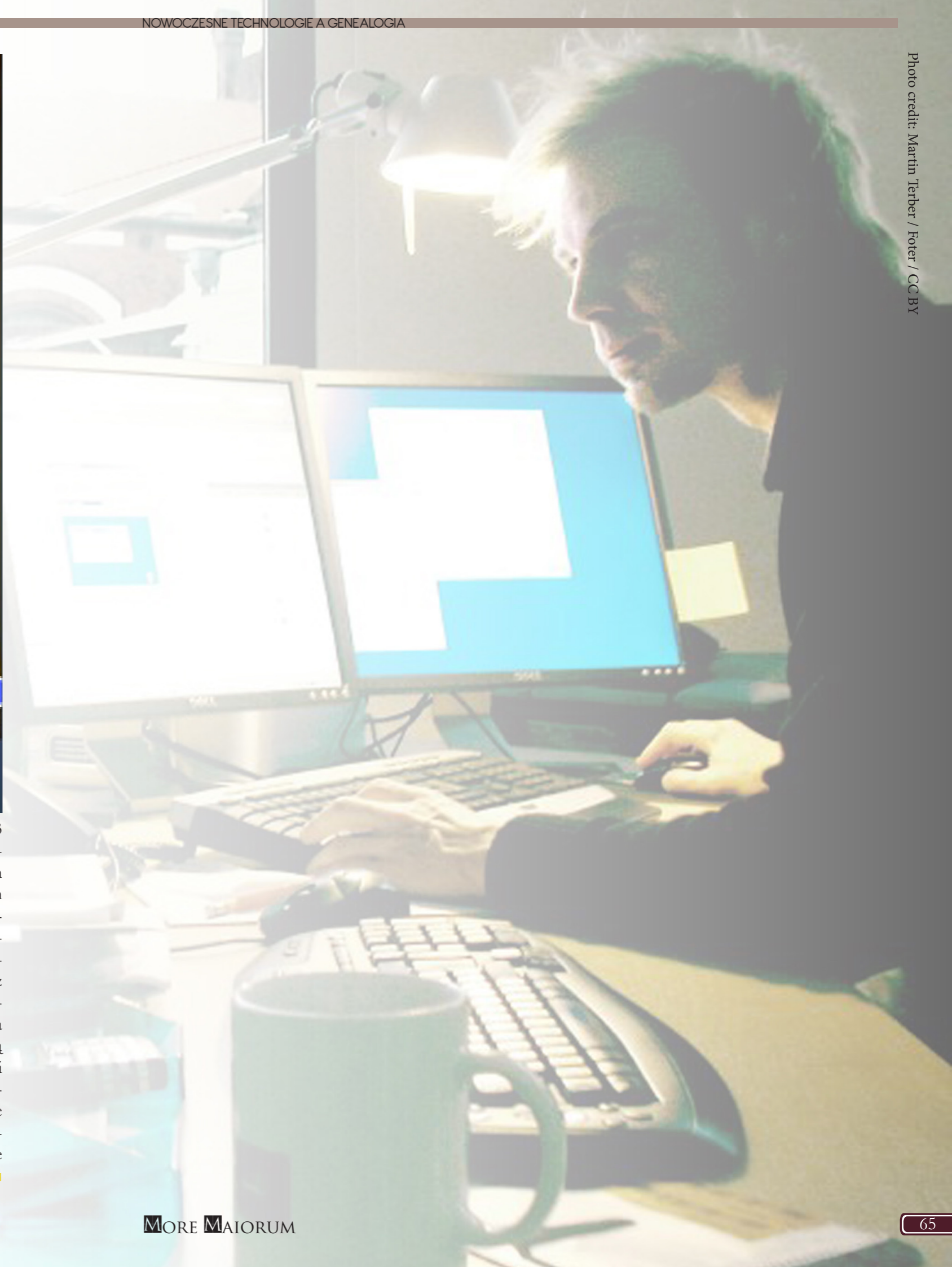
MyRecording

0:00:11

3 mar 2015, 14:55

61 KB

„voice recorder”, zainstalować 2-3 pierwsze darmowe aplikacje i wybrać tę, której interfejs wyda nam się najbardziej przyjazny. Ja używam jednej z najprostszych – „QuickVoice”. Pozwala ona na łatwe tworzenie nowych nagrań i ich odtwarzanie, wysłanie nagrania mailem oraz umożliwia wybranie jakości nagrywanego dźwięku (funkcja przydatna jeśli dysponujemy niewielką ilością wolnej pamięci w smartfonie). Jeśli ktoś dużo korzysta z dyktafonu, zapewne pomocnym będzie wybranie aplikacji, pozwalającej tworzyć foldery, aby lepiej zorganizować nasze nagrania. ■



Elżbieta Lipińska

„Strach. Opowiadania kresowe”

„Strach. Opowiadania Kresowe” Stanisława Srokowskiego to kolejna książka, która porusza temat skomplikowanych relacji polsko-ukraińskich z czasów II wojny światowej.

Autor zamieszcza informację: „Wszelkie podobieństwa nazw, nazwisk i postaci do nazw, nazwisk i postaci realnych są dziełem przypadku. Ale historie są prawdziwe, zdarzyły się rzeczywiście...”

Trzynaście opowiadań wprowadza czytelnika w mroczny klimat zdarzeń na Wołyniu, Podlasiu i Pokućiu. O nacjonalistycznych zbrodniach dokonanych w imieniu Samostijnej Ukrainy rozmawiają członkowie rodziny. Ton rozmowom nadaje wszystkowiedząca ciotka Elza. Uczestniczą w nich dziadkowie, wujkowie i wujenki oraz mały Staś.

„Wźde ne bude Polszczy. Wźde wmerła” – to słowa watażki po wyroku wykonanym na polskiej fladze

i mundurze podczas uroczystej, cerkiewnej ceremonii. Zaobserwowali to z ukrycia polscy żołnierze. Część z nich zginęła potem w płomieniach, zamknięta w stodole. Sceny morderstw są okrutne.

Bardzo wymowna jest „Lekcja anatomii”, w której czytamy o zaszytciu ust, jęczącej z bólu Jance. Robi to Oksana. Janka zostaje rozpruta nożem przez studenta medycyny Karpa, który pokazuje zgromadzonym jej bijące serce, wątrobę i inne organy. To bestialstwo dzieje się na oczach rodziny ofiary, bo tak nakazał herszt bandy.

„Zabić matkę” to kolejne drastyczne opowiadanie. Tym razem jest to historia Wołodźki, wcześniej kochającego syna i bardzo religijnego młodzieńca. Jego matka, pochodząca z polskiej rodziny Wysockich, marzy o tym, aby został popem. Wszystko zmienia się w czasie wojny. Wołodźko chodzi do lasu i wraca stamtąd odmieniony. Postanawia zabić matkę, bo jest Polką. Zwierza

się z tego ojcu Ukraińcowi. W stodole pokazuje mu jak to zrobi. Ojciec przeżywa ogromny dramat, ale podstępem kończy życie syna. Odchodzi z żoną ze wsi.

Równie przerażający jest motyw czerwonej sukienki, znajdujący się w opowiadaniu o tym samym tytule. Buta, morderstwa, strach, a potem samobójcza śmierć watażki pokazują, że nie ma winy bez kary.

Tragiczne „Przerwane wesele” to okrutna rzeź dokonana na parze młodych Romów i ich gościach. Panna młoda zostaje zgwałcona, a potem podpalona przez młodego chłopca. Jej małżonek zaś patrzy na to związany sznurami. Potem także zostaje bestialsko potraktowany – przybito mu ręce do pieńków, a potem je odrąbywano. Na końcu ścięto mu głowę.

Wszystkie opowiadania mają mocny wydźwięk. Wyziera z nich zezwierzęcenie morderców i bezradność ofiar.

Książka ukazała się nakładem wydawnictwa FRONDA w 2013 roku.

STANISŁAW SROKOWSKI

STRACH

OPOWIADANIA KRESOWE

FRONDA

spadkobierca Ikara, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej

Gustaw Dreszer znany wszystkim z pseudonimu „Orlicz” przyszedł na świat w okolicach Wołomina (Jadów) 2 października 1899 r.

Początkowo nauki pobierał w rodzinnym domu, jego ojciec był adwokatem. Następnie w Częstochowie, gdzie przeniosła się rodzina, kiedy Gustaw miał roczek. To w tym mieście kończył gimnazjum i liceum. Po zdaniu matury postanowił iść w ślady ojca. Wybrał studia prawnicze we Lwowie. Niezależnie od nich podjął studia w Belgii i Francji na kierunkach handlowych. Jako poddany cara Rosji z chwilą wybuchu I wojny światowej został zmobilizowany do armii rosyjskiej. Nie nawojował się długo. Przy sprzyjającej okazji kawalerzysta Dreszer zdezerterował do polskich oddziałów Józefa Piłsudskiego. Walczył u jego boku w 1 Brygadzie Legionów.

Z chwilą odmówienia przejścia na stronę cesarza Austrii-Węgier został internowany. Wcześniej miał już sposobność zapoznania się z pobytami w więziennej celi. Władze carskie osadziły go za działalność patriotyczną w czasach szkolnych. Z więzienia austriackiego wyszedł w 1918 r.

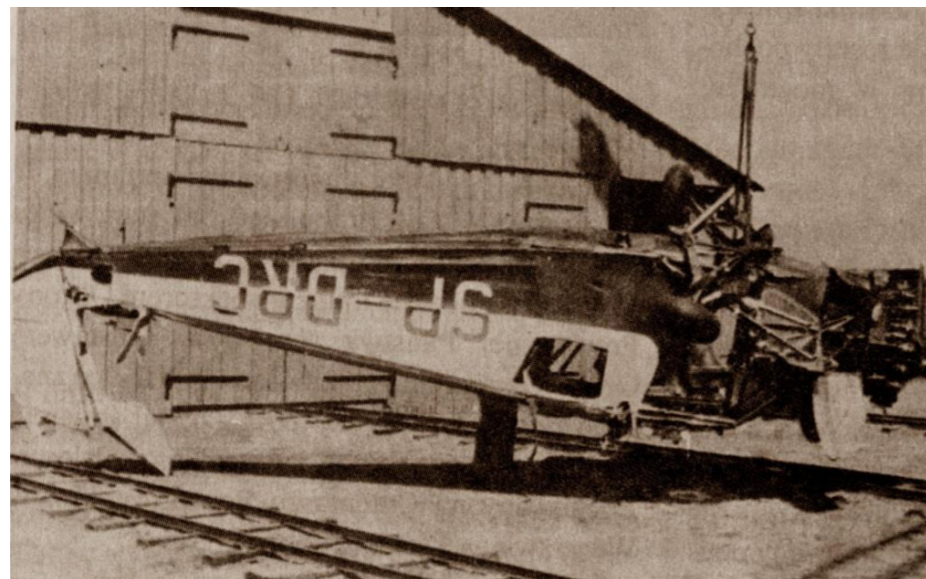
Przez najbliższe dwudziestolecie był związany z odradzającym się Wojskiem Polskim. Był komendantem okręgu wojskowego w Chełmie. To właśnie Dreszer organizował i dowodził 1 Pułkiem Szwolężerów. W czasie wojny polsko-radzieckiej (1920/21) miał honor dowodzenia Brygadą i Dywizją Jazdy. Był przez



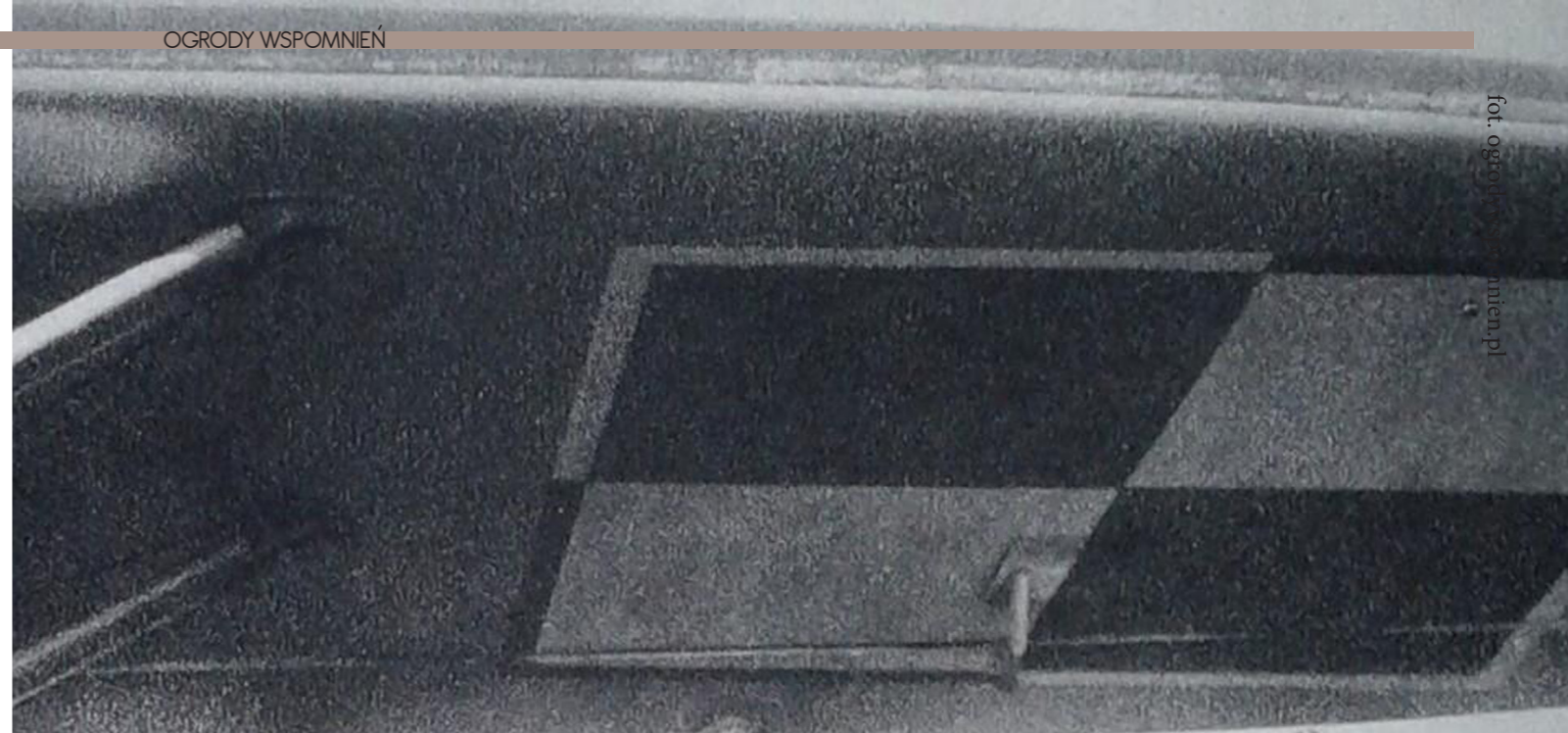
fol. ogrodywspomnien.pl

dwa lata inspektorem kawalerii. Następnie w randze generała brygady pozostawał dowódcą Dywizji Kawalerii. Po Przewrocie Majowym w 1926 r. opowiedział się po stronie Piłsudskiego. Od 1930 r. piastował stanowisko prezesa Ligi Morskiej i Kolonialnej. W okresie 1930-1936 był inspektorem armii. Następnie został inspektorem obrony powietrznej państwa (pierwszy

na tym stanowisku). W maju 1935 r. w Warszawie prowadził defiladę wojskową. Defilada odbyła się na Polu Mokotowskim. Była hołdem dla marszałka Józefa Piłsudskiego. Życiowa dewiza generała brzmiała „nie ma rzeczy niemożliwych”. Zginął śmiercią w katastrofie lotniczej 16 lipca 1936 r. nad reedą portu Gdynia.



fol. ogrodywspomnien.pl



fol. ogrodywspomnien.pl



Ogrody Wspomnień

ZACHODNIO-POMORSKIE

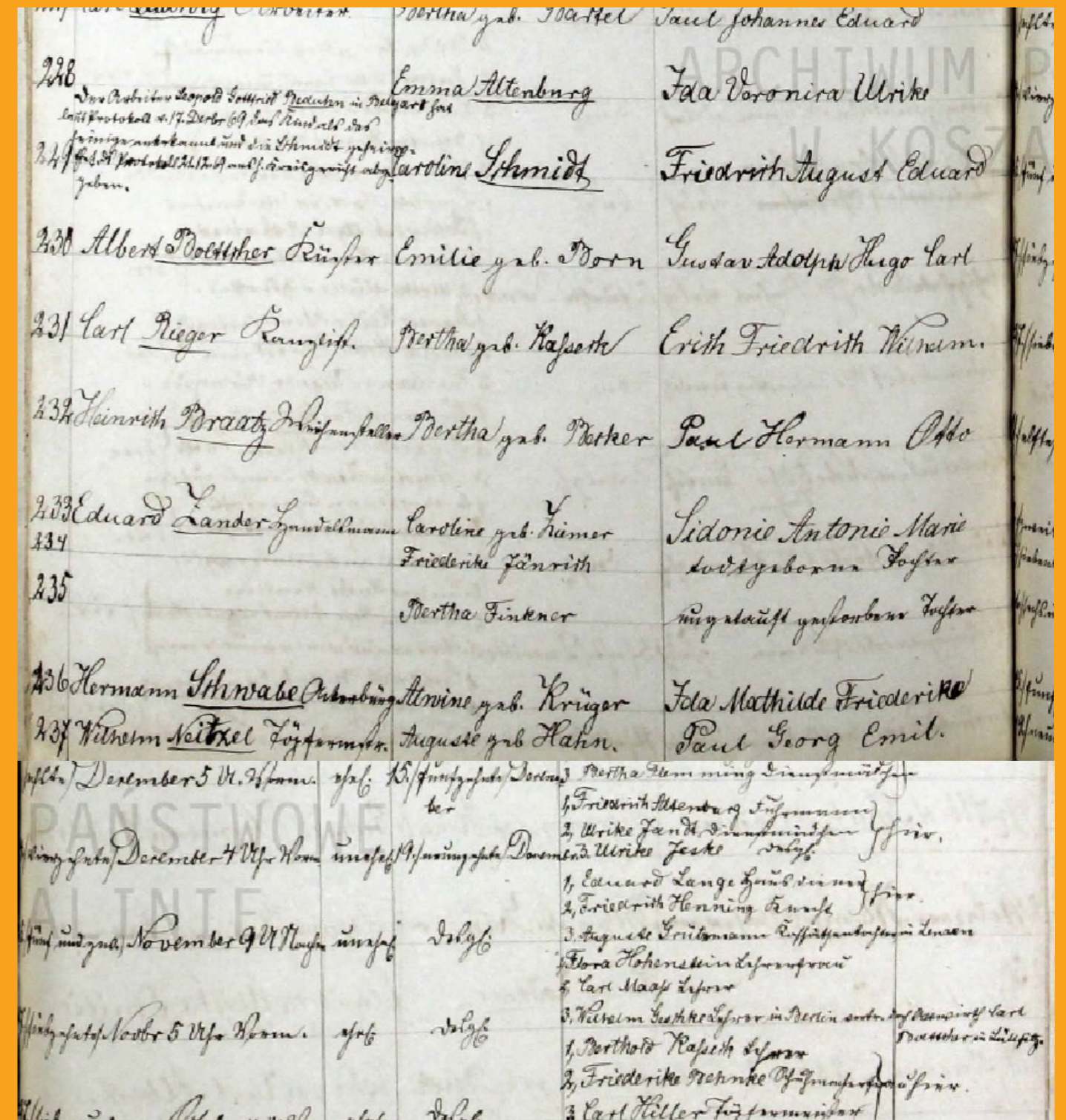


Pomorze Zachodnie pod koniec X wieku stało się jedną z dzielnic państwa polskiego. Już w XII wieku zaczęło się ono usamodzielniać, aż do powstania Księstwa Pomorskiego. W 1181 r. władzę przejęło Cesarstwo Niemieckie – od tego momentu stopniowo były tracane terytoria. Wraz z końcem XIII wieku o odzyskanie terenów starał się Król Polski – Władysław Łokietek, a później jego syn (następca) Kazimierz III Wielki. Dopiero po ok. 100 latach, książę słupski Wacław VII podał Pomorze zwierzchnictwu lennemu Koronie Królestwa Polskiego. Niespełna 100 lat temu (wraz z końcem I wojny światowej) Pomorzem Zachodnim władała Rzesza Niemiecka. Trwało to niespełna 30 lat, kiedy zakończenie II wojny światowej przyniosło podział i tym sposobem tereny po stronie niemieckiej nazwano krajem związkowym Meklemburgia-Pomorze Przednie, zaś po stronie polskiej powstało kilka województw, które obecnie stanowią

jedno – zachodniopomorskie. W 1945 r. tereny należące do Polski, zamieszkiwały głównie osoby przesiedlone z Kresów. Poprzedni mieszkańcy tych terenów (ludność niemiecka) przesiedlona została do swojego państwa.

Województwo zachodniopomorskie powstało w 1999 r. w wyniku reformy administracji publicznej. W jego skład wchodziły całości były województwa: koszalińskie i szczecińskie, a kolejne trzy w niewielkiej części: gorzowskie (powiat choszczeński i myśliborski), pilskie (powiat wałecki) oraz słupskie (gminy powiatu sławieńskiego – Sławno-miasto, Sławno-wieś oraz Postomino).

Województwo to położone jest w północno-zachodniej części Polski, sąsiaduje z trzema innymi województwami – lubuskim, wielkopolskim i pomorskim, jako jedno z niewielu ma dostęp do Morza Bałtyckiego, a cała zachodnia strona granicy z Niemcami.



» Przykładowe wpisy w księdze metrykalnej prowadzonej na terenie obecnego województwa zachodniopomorskiego (ewangelicka parafia w Białogardzie, z zasobów AP Koszalin)



Od niespełna roku funkcjonuje Zachodniopomorskie Towarzystwo Genealogiczne „Pomerania”. Spotkania odbywają się w Szczecinie w ostatnią sobotę każdego miesiąca.

Jak piszą o sobie: „Zachodniopomorskie Towarzystwo Genealogiczne „Pomerania” jest stowarzyszeniem skupiającym fascynatów genealogii i szeroko pojętej historii swoich rodzin.”

Strona internetowa Towarzystwa jest dopiero w budowie.

KOŁOBRZEG



» fot. Wikimedia Commons

FAKTY

- STOLICA – Szczecin
- WAŻNE MIASTA
 - Koszalin
 - Stargard Szczeciński
 - Świnoujście
 - Kołobrzeg
 - Świdwin
 - Łobez
 - Goleniów
- ZNANE OSOBY
 - Katarzyna II
 - Aleksander Kwaśniewski
 - Ewa Kasprzyk
 - Beata Pawlikowska
 - Carl Ludwig Schleich



» fot. Wikimedia Commons

ARCHIWA PAŃSTWOWE

- Archiwum Państwowe w Koszalinie
ul. Marii Skłodowskiej-Curie 2
75-950 Koszalin
- Archiwum Państwowe w Koszalinie
Oddział w Szczecinku
ul. Parkowa 3
78-400 Szczecinek
- Archiwum Państwowe w Koszalinie
Oddział w Słupsku
ul. Witolda Lutosławskiego 17
76-200 Słupsk
- Archiwum Państwowe w Szczecinie
ul. Św. Wojciecha 13
70-410 Szczecin
- Archiwum Państwowe w Szczecinie
Oddział w Międzyzdrojach
Biała Góra 7
72-500 Międzyzdroje
- Archiwum Państwowe w Szczecinie
Oddział w Stargardzie Szczecińskim
ul. Basztowa 2
73-110 Stargard Szczeciński
- Archiwum Państwowe w Szczecinie
Ekspozytura w Strzemu
Strzemie
73-300 Łobez

ARCHIWA DIECEZJALNE

- Archiwum Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeszkiej
ul. Seminaryjna 2
75-817 Koszalin
- Archiwum Archidiecezjalne w Szczecinie
ul. Papieża Pawła VI nr 4
71-459 Szczecin

BIBLIOTEKI

- Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica
w Szczecinie
ul. Podgórna 15/16
70-205 Szczecin
- Biblioteka Główna Uniwersytetu
Szczecińskiego
ul. Mickiewicza 16
70-384 Szczecin

STRONY

- [Metryki.gencalodzy](#) – skany metryk z całej Polski
- [Genbaza](#) – skany metryk z całej Polski
- [Geneteka](#) – indeksy z całej Polski
- [Szukajwarchiwach.pl](#) – skany metryk z całej Polski
- [PoznanProject](#) – indeksy małżeństw do r. 1899 z całej Polski
- [AP Szczecin](#) – zasób Archiwum Państwowego w Szczecinie
- [ZBC POMERANIA](#) – biblioteka cyfrowa woj. zachodniopomorskiego



IX/X w. najstarsze ślady osadnictwa na terenie obecnego Szczecina
 poł. X w. przekazy Ibrahima ibn Jakuba mówią o dużym mieście portowym nad Odrą o nazwie Sadżin lub Sasin
 1243 Szczecin otrzymał prawa miejskie
 1454-1464 miasto prowadziło konflikt zbrojny o prymat w handlu morskim z pobliskim Stargardem
 1534 wprowadzono w Szczecinie protestantyzm (luteranizm)
 1630 miasto zostało zajęte przez Szwedów. Działania wojenne doprowadziły do upadku gospodarczego miasta
 1729 w Szczecinie urodziła się przyszła caryca Katarzyna II
 1806-1813 Szczecin znalazł się pod okupacją francuską
 1879 pierwsze linie tramwajowe
 1897 uruchomienie huty żelaza
 1939 Szczecin liczył ok. 270 000 mieszkańców

Marcin Marynicz

osoba miesiąca - Aleksander Ignacy Gierymski

Prekursor polskiego impresjonizmu, student monachijskiej ASP, syn dozorca budowlanego...

Gieryski Ignacy Aleksander – urodzony 30 stycznia 1850 r. w Warszawie, zmarł pomiędzy 6 a 8 marca 1901 r. w Rzymie. Polski malarz, prekursor polskiego impresjonizmu, przedstawiciel realizmu. Studiował w warszawskiej Klasie Rysunkowej (1867-1868), w monachijskiej Akademii Sztuk Pięknych (1868-1872 z przerwami) oraz w tzw. „majszterszuli” Karla von Piloty’ego (1870-1872). Przebywał we Włoszech, w Wiedniu, Monachium, Paryżu, Warszawie i Krakowie. W Warszawie współpracował jako ilustrator z czasopismami: „Kłosy”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Wędrowiec”, w którego kręgu związał się z grupą awangardowych artystów, m.in. Stanisławem Witkiewiczem. Stworzył cykl naturalistycznych studiów i obrazów peryferyjnych dzielnic Warszawy, m.in. „Żydówka z cytrynami”, „Brama na Starym Mieście”, „Powiśle, Przystań na Solcu” (1880-1883, pierwsze wersje), „Piaskarze” (1887), „Święto Trąbek” (1888). W Krakowie powstał cykl obrazów o tematyce chłopskiej

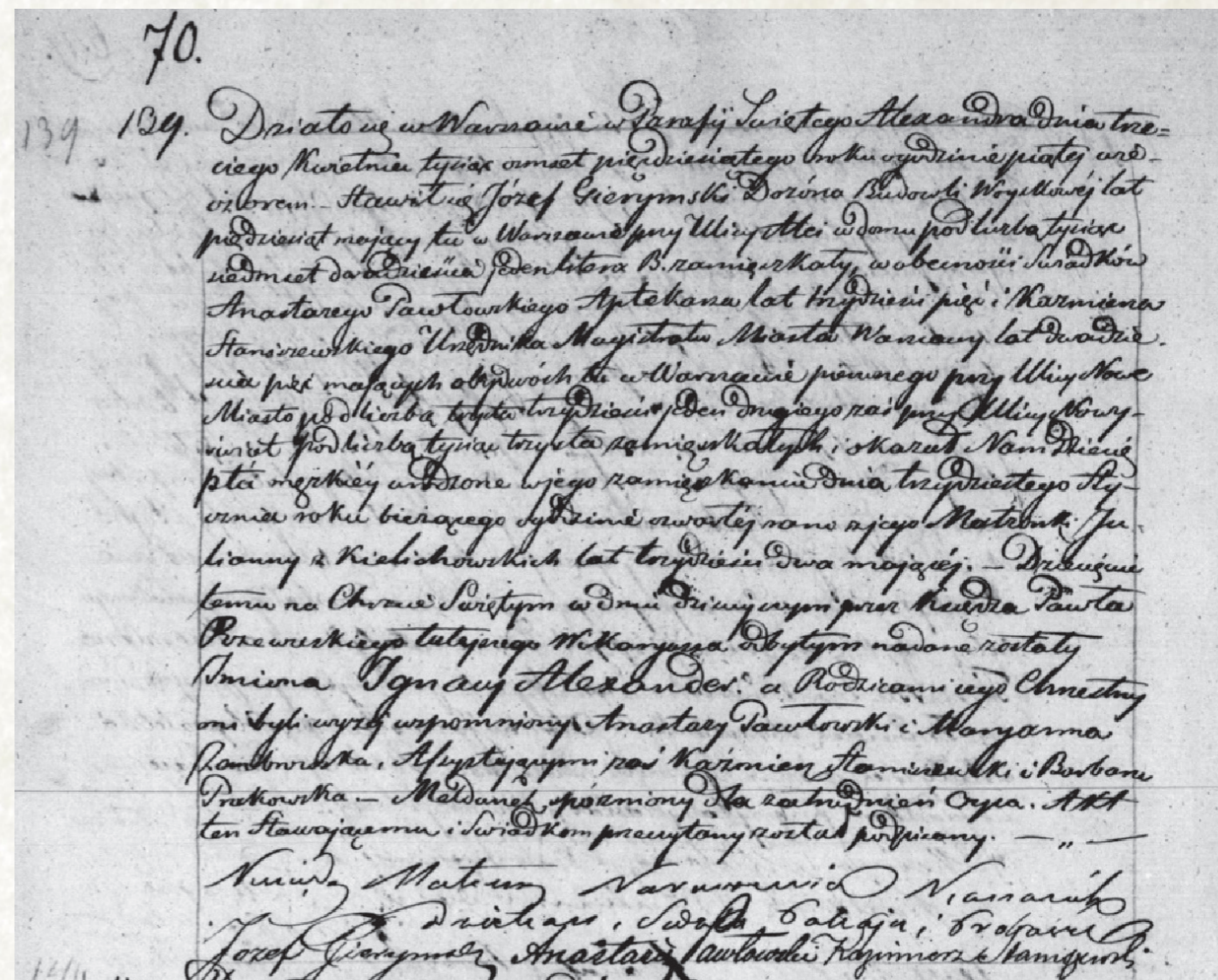


» fot. Wikimedia Commons

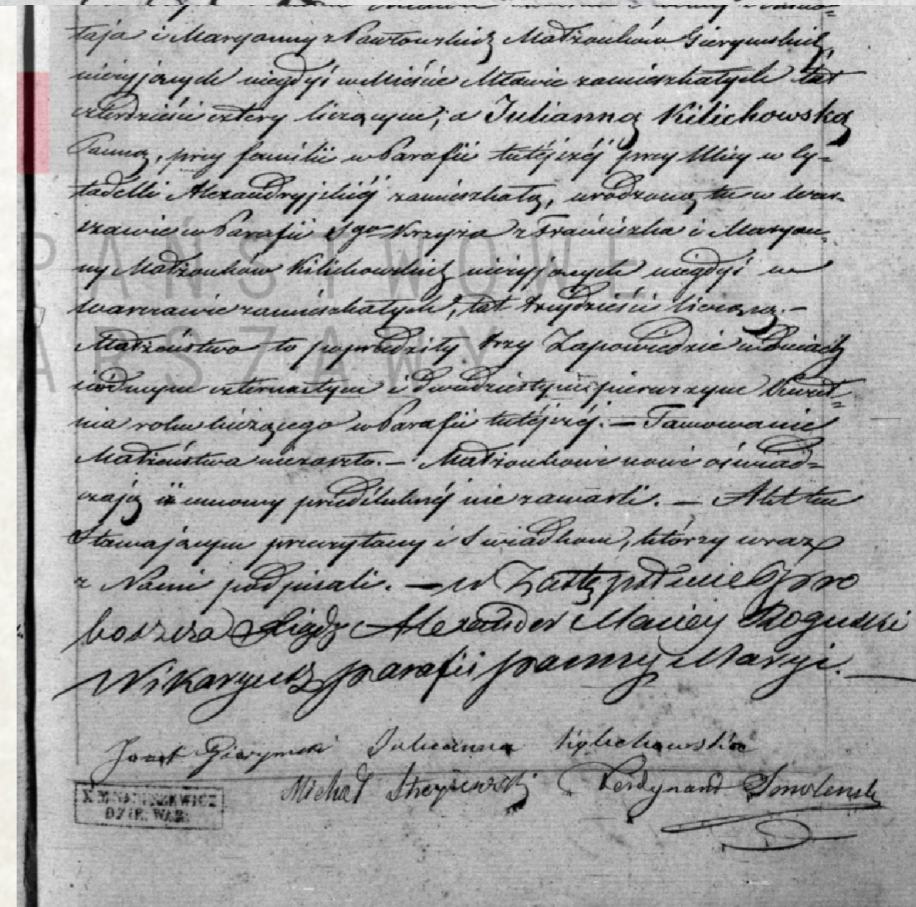
– „Trumna chłopska” (1894-1895), „Chłopiec niosący snop” (1895), pejzaże z okolic Bronowic, studia chłopów. W Monachium powstały nokturny – „Plac Wittelsbachów w Monachium w nocy”, „Plac Maksymiliana Józefa”, „Ulica w Monachium – kontynuowane we Francji – Luwr”, „Opera paryska w nocy”, „Plac Zgody”. Początkowo odwoływał się do wzorów włoskiego renesansu – „Kupiec wenecki” (1872), „Sjesta włoska” (1876-1880), na-

stępnie przyjął założenia naturalizmu, jednocześnie poświęcając się studiom nad światłem oraz barwą i wypracowując własną koncepcję impresjonizmu. Wywarł wpływ na sztukę polską, nawiązywali do jego twórczości polscy koloryści.

Ignacy Aleksander Gierymski na świat przyszedł 30 stycznia 1850 r. w Warszawie przy ulicy Nowy-Świat nr 1300 jako syn 50-letniego Józefa Gierymskiego, dozorca budowli wojskowej i jego żony, 32-letniej Julianny Kielichowskiej. Chrzest święty odbył się w parafii św. Aleksandra w dniu 3 kwietnia 1850 r., a rodzicami chrzestnymi byli Anastazy Pawłowski i Marianna Zambrowska, asystowali zaś Kazimierz Staniszewski wraz z Barbarą Prakowską. Późniejszy malarz nie mógł narzekać na brak towarzystwa, ponieważ już od narodzin obecne przy nim było dość liczne rodzeństwo (z dwóch żon Józefa Gierymskiego).



Józef Gierymski i Julianna Kielichowska (Kilichowska) pobrali się 23 kwietnia 1844 r. w warszawskiej parafii pw. Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny. Pan młody był 44-letnim wdowcem po Tekli zd. Kozacińskiej, zmarłej w 1835 r. (dość długi czas między śmiercią poprzedniej żony a ponownym zawarciem związku małżeńskiego, co dawniej rzadko spotykano, tym bardziej w przypadku młodych mężczyzn). Urodził się on w Mławie z Mikołaja Gierymskiego i jego żony, Marianny zd. Pawłowskiej. Panna młoda natomiast była stanem wolnego, liczyła sobie 30 lat, na świat przyszła w Warszawie (chrzest w parafii św. Krzyża) jako córka Franciszka i Marianny. Żadne z rodziców nowozaślubionych nie żyło w chwili zawarcia przez nich związku małżeńskiego.





z pierwszych stron gazet

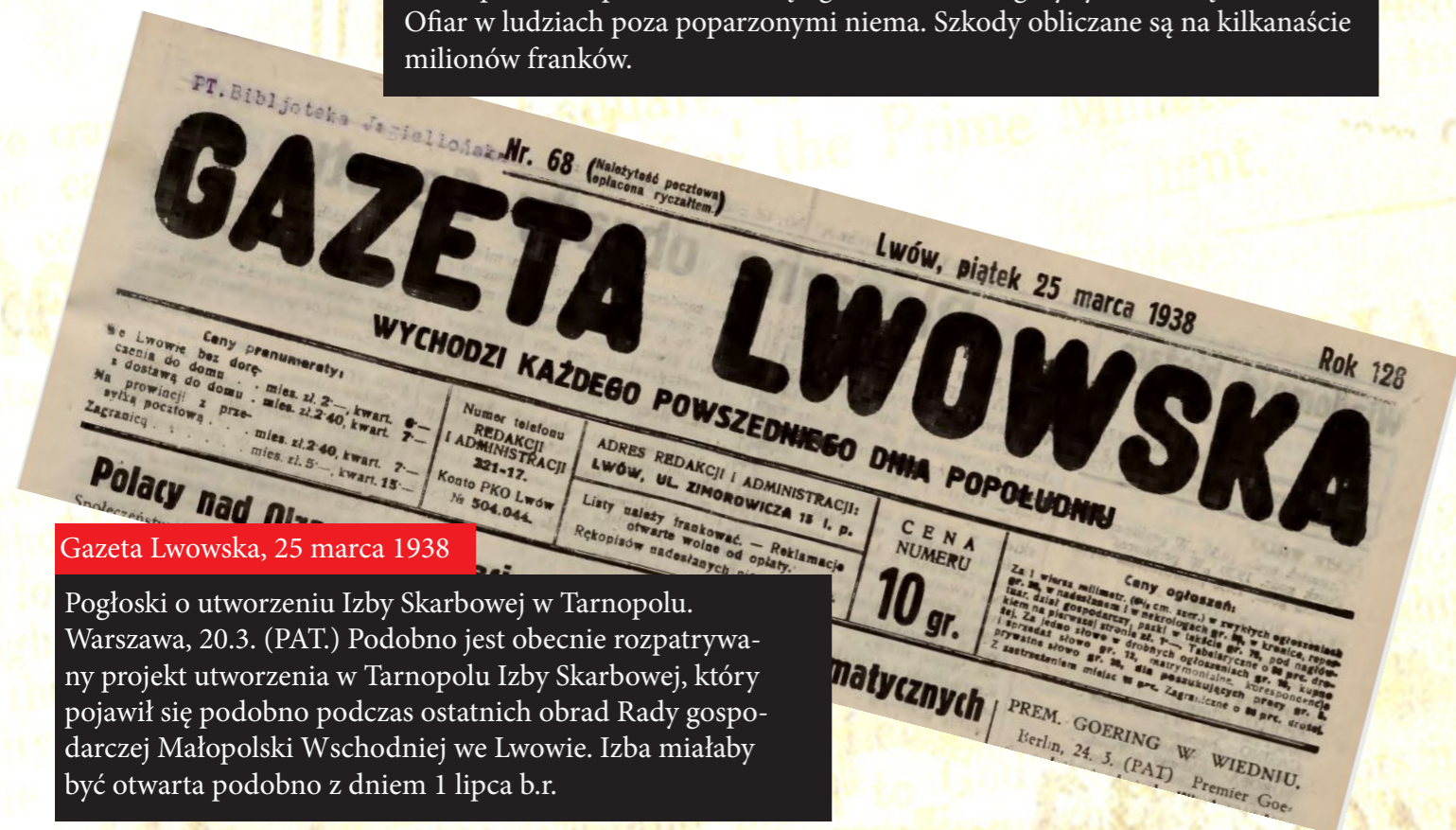


Echo Sieradzkie, 10 marca 1931

Wybuch we francuskim magazynie

Zagadkowa przyczyna eksplozji

Paryż, 5(?) marca. (tel. wł.). – Wczoraj wieczorem w składach amunicyjnych w Chemilly sur Yonne wydarzyła się gwałtowna eksplozja zmagazynowanych w dwu barakach naboju karabinowych. Z nieznaney przyczyny wśród ogromnego huk wyleciały w powietrze dwa baraki długości 100 metrów. W barakach tych znajdowało się podobno kilkaset ton prochu strzelniczego i napelnionych prochem łusek. Wśród okolicznej ludności wybuchła panika obawiano się bowiem, że wylecą w powietrze również inne, położone w bliskości magazyny amunicyjne. Wówczas skutki katastrofy byłyby wręcz nieobliczalne. Zewsząd pośpieszyły na ratunek straże ogniowe, usiłując przede wszystkim nie dopuścić do przerzucenia się ognia na inne magazyny, co też się udało. Ofiar w ludziach poza poparzonymi niema. Szkody obliczane są na kilkanaście milionów franków.



Gazeta Lwowska, 25 marca 1938

Pogłoski o utworzeniu Izby Skarbowej w Tarnopolu. Warszawa, 20.3. (PAT.) Podobno jest obecnie rozpatrywany projekt utworzenia w Tarnopolu Izby Skarbowej, który pojawił się podobno podczas ostatnich obrad Rady gospodarczej Małopolski Wschodniej we Lwowie. Izba miałaby być otwarta podobno z dniem 1 lipca b.r.



HUMOR

NOWOŚCI

na temat kobiet, zatrudnionych przy szalekach miejskich. Radny ks. Hilchen (OZN) domagał się, aby w miejskich szalekach nie zatrudniać kobiet, gdyż jest to dla mężczyzn krępujące. W odpowiedzi zabrał głos dyrektor ZOM płk. Meyer, — który stwierdził, że wydział personalny przyjmuje do tej pracy tylko kobiety stare i brzydkie.

PANNA lat 30, niebiedna, inteligentna, przystojna, wyjdzie zamaż za solidnego, chorego na łuszczyce, dla wspólnej miłości. — Zgłoszenia pod „Nr. 2095“ I. K. C. Warszawa, Krak. Przedmieście 9.

INTELIGENTNA, dobrze wychowana ciemno blondynka, lat 30 zgrabna i niebogata, znudzona szarym życiem, pracująca stale w zapadłych wsiach na polu pedagogicznym bez towarzystwa, którego poszukuje drogą korespondencyjną. Baranowice, Oficerska Nr. 1 — Dąb-Jaworska.

PRAGNĘ poznać łobuza chłopca dla wymiany myśli. Poste-restante „Zawierucha“, Tarnowiec obok Jasła.

Nagroda Genealoga Roku 2014 przyznana!

7 marca 2015 r. podczas XII Urodzin Genpolu w Warszawie, w budynku PASTy, ogłoszono, kto otrzymał nagrodę Genealoga Roku 2014. Genealogów było dwóch – małżeństwo Józef i Maria Krzeptowsky-Jasinek, którzy opracowywali genealogię rodzin podhalańskich. Gratulacje!

Zdjęcia z cmentarzy całej Polski

Genealog Piotr Juszczyk udostępnił zdjęcia z wielu cmentarzy w Polsce – głównie cmentarzy świętokrzyskich. Baza rozrasta się jednak z każdym dniem. Każdy może wysłać swoje fotografie, które zostaną umieszczone w Internecie. Więcej [tutaj](#).

Polskie rodziny w ZSRR

W Internecie zostały umieszczone spisy polskich rodzin ewakuowanych z ZSRR w sierpniu 1942 r. Dwa pliki PDF [tutaj](#) i [tutaj](#).

Biała Podlaska w sieci!

Biała Biblioteka Cyfrowa udostępniła w sieci metryki z Białej Podlaskiej. M.in.:

- [Księga zmarłych w szpitalu św. Karola Boromeusza w Białej Podlaskiej od 1887 do 1894 r.]
- [Księga zmarłych parafii unickiej w Białej Podlaskiej od 1782 do 1825 r.]
- [Księga chrztów od 1745 do 1755 r. i ślubów od 1745 do 1754 r. parafii unickiej w Białej Podlaskiej]
- [Księga ślubów od 1726 do 1745 r. i chrztów od 1725 do 1745 r. parafii unickiej w Białej Podlaskiej]

To tylko niewielka część udostępnionych materiałów, więcej [tutaj](#).

Zapraszamy do współpracy!

MORE MAIORUM

Każdy przecież początek to tylko ciąg dalszy, a księga zdarzeń zawsze otwarta w połowie

~Wisława Szymborska

Współpracują z nami:

